

MAGAZYN POMORSKI

MP

NR 36 (382) ROK 2018

Europejska
Nagroda
Obywatelska

Zimna wojna,
Kamerdyner,
Kler i 7 uczuć

*„Only Samorządu”
po raz trzeci*

ISSN 0867-8073



9177086718072031



06>

Festiwal Polskich Filmów Fabularnych GDYNIA 17-22 IX 2016



43.

www.festiwalgdynia.pl
GŁÓWNY SPONSOR

Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni
43. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni



SPONSOR GŁÓWNY



Gdynia Film

SPONSOR GŁÓWNY



SPONSOR GŁÓWNY



SPONSOR GŁÓWNY



Współorganizatorzy: Gdynia Film Festival, Gdynia Film Festival, Gdynia Film Festival, Gdynia Film Festival, Gdynia Film Festival

Jubileuszowa XV

Gala Orłów Pomorskich

15 listopada w Dworze Artusa

Plebiscyt „Orzeł Pomorski” przebiegający pod patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego ma długą tradycję i na stałe wpisał się w kalendarz znaczących, prestiżowych wydarzeń społecznych na Pomorzu. Tegoroczna edycja plebiscytu jest już XV z kolei. Co roku wybieramy osoby, firmy i instytucje legitymujące się istotnymi osiągnięciami w biznesie, kulturze czy w działalności społecznej. Doceniamy ludzi aktywnych i kreatywnych, pomysłowych i przebojowych, stanowiących siłę i energię niesienia pozytywnych przemian, dzięki którym nasz region rozwija się dynamicznie i stanowi atrakcyjną i przyjazną przestrzeń do życia.

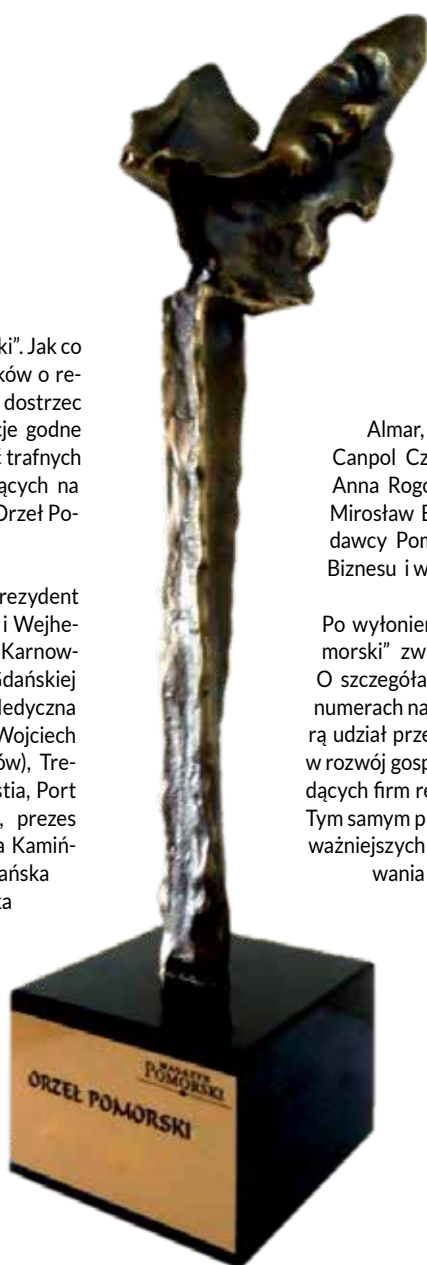
Trwa XV edycja plebiscytu „Orzeł Pomorski”. Jak co roku zwracamy się do naszych Czytelników o refleksję i rozejrzenie się wokół siebie, aby dostrzec osoby, firmy oraz instytucje i organizacje godne wyróżnienia. Wspólnie możemy dokonać trafnych wyborów i wyłonić laureatów zasługujących na uznanie. Prosimy o wysyłanie kandydatur do tytułu „Orzeł Pomorski” pod adres: redakcja@magazynpomorski.eu.

Dotychczasowymi laureatami plebiscytu byli m.in. prezydent Lech Wałęsa, Danuta Wałęsa, prezydenci Trójmiasta i Wejherowa: Paweł Adamowicz, Wojciech Szczurek i Jacek Karnowski oraz Krzysztof Hildebrandt, rektor Politechniki Gdańskiej prof. Janusz Rachoń, prof. Jacek Jassem (Akademia Medyczna Gdańsk), kanclerz BCC Maciej Dobrzyniecki, prof. Wojciech Rybowski (Gdańska Fundacja Kształcenia Managerów), Trefl SA, Drutex SA, Grupa Żywiec SA, Grupa Ergo Hestia, Port Lotniczy Gdańsk, Fundacja Dobroczynności Atlas, prezes Paweł Olechnowicz (Grupa Lotos SA), prezes Teresa Kamińska (PSSE), prezes Anna Pielak (Cekol), stocznie: Gdańska Stocznia Remontowa SA, Nauta SA i Crist SA, Polska

Kolej Metropolitalna, stadion Ergo Arena, Trans Polonia SA, EDF Wybrzeże SA,

Almar, Aryton, Gino Rossi, Ciecholewski-Wentylacje, Canpol Człuchów, sportowcy Leszek Blanik, Adam Korol, Anna Rogowska, aktorzy Katarzyna Figura, Dorota Kolak, Mirosław Baka, zespoły muzyczne Kombi i Leszcze, Pracodawcy Pomorza, Gdański Klub Biznesu, Starogardzki Klub Biznesu i wielu innych.

Po wyłonieniu tegorocznych laureatów plebiscyt „Orzeł Pomorski” zwieńczy uroczysta gala z wręczeniem statuetek. O szczegółach tego wydarzenia poinformujemy w kolejnych numerach naszego magazynu. W gali finałowej tradycyjnie biorą udział przedstawiciele władz regionu, osoby zaangażowane w rozwój gospodarczy Pomorza, parlamentarzyści, prezesi wiodących firm regionu, przedstawiciele środowisk nauki i kultury. Tym samym plebiscyt „Orzeł Pomorski” pełni rolę jednego z najważniejszych wydarzeń roku w zakresie wyłaniania i promowania liderów pozytywnych przemian w województwie pomorskim.



NASZE ROZMOWY

- 18 Tczew – tu warto żyć – rozmowa z Mirosławem Pobłockim, prezydentem Tczewa
- 22 Burmistrz konsekwentny w realizacji zobowiązań. Marek Charzewski walczy o Malbork – rozmowa z Markiem Charzewskim, burmistrzem Malborka
- 34 Mam wielkie szczęście – rozmowa z Marianną Zydek, aktorką
- 38 Biznes to sztuka kompromisu – rozmowa z Andrzejem Syldatkiem, prezesem i założycielem firmy An-Elec sp. z o.o.
- 52 Pływająca wystawa „Exotic Taste of Europe” na zabytkowym trójmasztowcu „Le Marite” – rozmowa z Karym Bagoee, koordynatorem kampanii znaku jakości RUP
- 72 Fotograf uwieczni chwilę – rozmowa z Martą Domańską, współwłaścicielką marki KMArt photo

AKTUALNOŚCI

- 6 „Orły Samorządu” po raz trzeci
- 12 Gala „Orłów Samorządu”
- 27 Europejska Nagroda Obywatelska
- 28 Dwa jubileusze Lecha Wałęsy
- 30 „Zimna wojna”, „Kamerdyner”, „Kler” i „7 uczuć” na topie
- 37 Co jedzie na pstrym koniu – felieton Aliny Kietrys
- 43 Wizz Air przedstawia nową politykę bagażową
- 44 Dzień Jedności Niemiec na gdańskiej Ołowiance
- 46 15 lat Pomorskiego Regionalnego Funduszu Poręczeń Kredytowych
- 48 Inicjatywa Cyfrowego Trójmorza jednym z najważniejszych tematów CYBERSEC 2018
- 50 „Nowy globalny porządek czy nowy globalny bałagan?”
- 55 Benefis Doroty Stalińskiej. Brawa, kwiaty i wzruszenia
- 56 Unia Europejska dofinansuje czyste powietrze Gdyni, Rumi i Wejherowa
- 57 Energa wyznacza innowacyjne trendy
- 58 DHL Express otworzył w Gdańsku nowoczesny terminal kurierski
- 59 Nowe połączenie Gdańska ze Skandynawią
- 60 DCT Gdańsk na sprzedaż
- 62 Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Morskim
- 64 Gala Uniwersytetu Morskiego w Gdyni
- 65 Nowy rok akademicki w Politechnice Gdańskiej
- 66 Nadzieje i... efekty
- 68 „Cud albo Krakowiaki i Górale”
- 70 Piwnica Rajców w nowej odsłonie
- 74 Dropshipping, crowdfunding, outsourcing – nowe modele prowadzenia działalności gospodarczej
- 76 Niezależna Kobieta Kreatywna
- 78 Parkowisko.pl
- 82 Gdyńskie Centrum Animacji. Rodzina Treflików w ofensywie

MAGAZYN
POMORSKI

Wydawnictwo Prasowe Edytor sp. z o.o.
81-596 Gdynia
ul. P. Gojawczyńskiej 3/C/6
tel. +48 58 6 291 995
redakcja@magazynpomorski.eu

Prezes: Grażyna Anna Wiatr
Redaktor naczelny: Zbigniew Żukowski
Zespół: Anna Kwiatek, Anna Umiecka, Alina Kietrys, Barbara Miruszewska, Cezary Spigarski, Jerzy Uklejewski, Paweł Janikowski, Tomasz Wróblewski
Skład: Maciej KREDA Jurkiewicz, www.produktart.pl
Dział foto: AJF Media, Jarosław Wołiński, Maciej Kosycarz KFP, Radosław Michalak, Sławomir Panek, Fotogrupa, Marta Domańska, Krzysztof Lewandowski/KMArt Photo

Szukaj nas na:


www.magazynpomorski.eu
**Na okładce:**

Gabriela Muskała,
polska aktorka teatralna i filmowa
Foto: Sławomir Panek / Foto Grupa



ECOLOGIQ

PRODUCENT BUDYNKÓW ENERGOOSZCZĘDNYCH



Projektowanie



Prefabrykacja



Zapotrzebowanie na energię
cieplą 30 kWh/m²rok



WWW.ECOLOGIQ.PL
#LOGICZNIE



Fot. Krzysztof Lewandowski/KMArt photo,
Jarosław Woliński, Ryszard Dmowski

Od lewej: Mieczysław Struk – marszałek Województwa Pomorskiego, Grażyna Wiatr – prezes Wydawnictwa Prasowego Edytor, wydawca „Magazynu Pomorskiego” i organizator plebiscytu Orzeł Samorządu, Jan Kleinsmidt – przewodniczący Sejmiku Województwa Pomorskiego i patron honorowy plebiscytu Orzeł Samorządu, Marek Charzewski – burmistrz Malborka, Mirosław Pobłocki – prezydent Tczewa, Gabriela Lisius – starosta wejherowski, Łukasz Ossowski – sołtys Ryty, Marek Zimakowski – wójt Przywidza, i Wiesław Byczkowski – wicemarszałek Województwa Pomorskiego.

„Orły Samorządu” po raz trzeci

Redakcja „Magazynu Pomorskiego” po raz trzeci była organizatorem plebiscytu „Orzeł Samorządu” przebiegającego pod honorowym patronatem Jana Kleinsmidta, przewodniczącego Sejmiku Województwa Pomorskiego. To prestiżowa rywalizacja wyłaniająca najlepszych samorządowców Pomorza, która odbywa się co cztery lata, zawsze pod koniec trwania kadencji samorządów. Plebiscyt rozgrywany jest w czterech kategoriach: najlepszy wójt, najlepszy burmistrz, najlepszy starosta oraz najlepszy prezydent miasta.

W ocenie pracy pomorskich samorządowców brane są pod uwagę takie kryteria jak: wkład w rozwój gminy, miasta czy powiatu, rozmiar i charakter zrealizowanych inwestycji, skuteczność w zdobywaniu funduszy unijnych na lokalną działalność, udział w przedsięwzięciach edukacyjnych i prozdrowotnych oraz podejmowanie inicjatyw społeczno-kulturalnych. Wysoko ceniona jest również aktywność w rozwiązywaniu potrzeb i problemów wyborców.

Tak jak w dwóch poprzednich edycjach plebiscytu „Orzeł Samorządu”, tak i obecnie czytelnicy „Magazynu Pomorskiego” rozstrzygnęli, kto w tym roku zdobył ten zaszczytny tytuł. Tradycyjnie już uroczysta gala „Orłów Samorządu” odbyła się w reprezentacyjnych wnętrzach Ratusza Głównego Miasta przy ul. Długiej w Gdańsku. W uroczystości wręczenia statuetek laureatom trzeciej edycji plebiscytu wzięli udział marszałkowie województwa

Mieczysław Struk i Wiesław Byczkowski. Najlepszymi samorządowcami Pomorza okazali się:

Mirosław Pobłocki – prezydent Tczewa
Marek Charzewski – burmistrz Malborka
Gabriela Lisius – starosta wejherowski
Marek Zimakowski – wójt Przywidza

Za szczególne dokonania kapituła przyznała nagrodę „Specjalnego Orła Samorządu” Łukaszowi Ossowskiemu, sołtysowi Ryty.

Galę profesjonalnie poprowadził aktor, reżyser i konferansjer Tomasz Podsiadły, a znakomitym koncertem uświetnili muzycy: Maria Stawska – wiołonczela, oraz Dominik Urbanowicz i Rafał Marek Wiśniewski – skrzypce.

Finałem gali trzeciej edycji plebiscytu „Orzeł Samorządu” był poczęstunek, na który do swoich historycznych wnętrz zaprosiła Piwnica Rajców.



Od lewej: Dominik Urbanowicz, Rafał Marek Wiśniewski i Maria Stawska.



Tomasz Podsiadły – aktor, reżyser, konferansjer.

ORZEŁ SAMORZĄDU 2018

MIROSLAW POBŁOCKI - PREZYDENT TCZEWA



Laudację wygłosił Tomasz Balcerowski
- członek Zarządu Pracodawców Pomorza.



ORZEŁ SAMORZĄDU 2018

MAREK CHARZEWSKI

– BURMISTRZ MALBORKA



Laudację wygłosił Dariusz Kostrzewa, prezes spółki Copernicus Podmiot Lecznicy.

ORZEŁ SAMORZĄDU 2018

DR GABRIELA LISTIUS

– STAROSTA POWIATU WEJHEROWSKIEGO



Laudację wygłosił prof. dr hab. Edmund Wittbrodt – przewodniczący Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.



ORZEŁ SAMORZĄDU 2018

MAREK ZIMAKOWSKI

– WÓJT PRZYWIDZA



ORZEŁ SAMORZĄDU 2018

ŁUKASZ OSSOWSKI

– SOŁTYS RYTŁA



Laudację wygłosiła Marzena Sękowska, przyjaciel domu, wolontariusz.

Od lewej: Marek Charzewski - burmistrz Malborka, Mirosław Pobłocki - prezydent Tczewa, Łukasz Ossowski - sołtys Rytle, Gabriela Lisius - starosta Powiatu Wejherowskiego, i Marek Zimakowski - wójt Przywidza.

GALA ORŁÓW SAMORZĄDU

Fot. Krzysztof Lewandowski KWA Photo,
Jarosław Woliński, Ryszard Dmowski





Od lewej: Gabriela Lisius – starosta wejherowski, Mirosław Pobłocki – prezydent Tczewa, i Grażyna Wiatr – prezes „Magazynu Pomorskiego”.



Od lewej: Zbigniew Jarecki – przewodniczący Kaszubskiego Związku Pracodawców, prof. Edmund Wittbrodt – przewodniczący Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Jan Kleinsmidt – przewodniczący, i Hanna Zych-Cisoń – wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Pomorskiego.



Od lewej: przewodniczący Kaszubskiego Związku Pracodawców Zbigniew Jarecki i prezes „Magazynu Pomorskiego” Grażyna Wiatr.



Od lewej: poseł RP Małgorzata Chmiel, marszałek Mięcisław Struk i prezes Grażyna Wiatr.



Przemysław Kisielewski – manager zespołu opiekunów klienta Citi Handlowy i prezes Grażyna Wiatr.



Od lewej: Andrzej Kowalik – właściciel agencji eventowej Art Kowalik, Jakub Szadaj – przewodniczący Niezależnej Gminy Wyznania Mojeższewo i Grażyna Wiatr.



Halina Skriabin – prezes Allcom, i Jan Kozłowski, b. marszałek Województwa Pomorskiego.



Dimitrij Gabcenko – dyrektor działu marketingu w grupie Skat, i prezes Grażyna Wiatr.



Od lewej: lek. med. Justyna Fox, Aleksandra Harasiuk – broker eksportowy w Agencji Rozwoju Pomorza, i Mirosław Augustyn – przewodniczący Rady Miejskiej w Tczewie.



Burmistrz Malborka Marek Charzewski z pracownikami.



Od lewej: laureat prezydent Tczewa Mirosław Pobłocki, prezes Grażyna Wiatr, Jacek Thiel – członek Zarządu Powiatu Wejherowskiego, prof. Edmund Wittbrodt i laureatka starosta Gabriel Lisius.



Od lewej Jadwiga Michalkiewicz z Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego, Hanna Zych-Cisoń – przewodnicząca Sejmiku, i Halina Ostrowska – właścicielka ANRO.



Marszałek Mięczyński Struki i wicemarszałek Wiesław Byczkowski.



Przewodniczący Mirosław Augustyn, prezes Grażyna Wiatr i Elisabeth Utsch, żona konsula.



Elisabeth Utsch, Halina Ostrowska i Mana Manowska.



Elisabeth Utsch, Halina Ostrowska i Mana Manowska.



Laureat burmistrz Marek Charzewski w towarzystwie prof. Edmunda Wittbrodta, Dariusza Kostrzewy, wiceburmistrza Jana Tadeusza Wilka, Jarosława Filipczaka i pracowników urzędu.



Laureat soltys Rytla Łukasz Ossowski z przyjaciółmi.



Barbara Glaza – właścicielka galerii Glaza Expo Design, i Emilia Podhajska – właścicielka Sanpod Foreign Trade Company.



Prezes Grażyna Wiatr i sommelier Przemysław Gwardzik, Red Wine & Whisky.



Od lewej Grażyna Wiatr, Grażyna Paturalska, Emilia Podhajska, Gabriela Flisskowska-Mroczkiewicz, Jan Zacharewicz, Halina Ostrowska, Elisabeth Utsch i Maria Żukowska.



Grażyna Wiatr, Wojciech Korzeniewski i Andrzej Kowalik.



Laureat wójt Przywidza Marek Zimakowski i prezes Grażyna Wiatr



Sommelier Przemysław Gwardzik, Mana Manowska, wicedyrektor i Adrian Manowski, dyrektor WellU Group.



Laureat Łukasz Ossowski z żoną Joanną (z lewej) i przyjaciółką domu Marzeną Sękowską.



Softys Łukasz Ossowski, prezes Grażyna Wiatr i przewodniczący Jan Kleinsmidt.



Sommelier Przemysław Gwardzik, Red Wine & Whisky.



Józef Tymula - Stocznia Remontowa, Iwona Tomczyńska - Port Lotniczy im. Lecha Wałęsy, oraz Andrzej Kowalik - Art. Kowalik.



FIBARO
Home intelligence

Instalator

<https://www.facebook.com/InstalatorFibaro>

INTELIĞENTNE DOMY:
fibaro-gdansk.com
+48 500 621 700
biuro@fibaro-gdansk.com

**ZMIENIMY KAŻDY DOM
W INTELIĞENTNY**



System bezprzewodowy

Dokładna konfiguracja i prosta instalacja

Bez kucia  ci n

Instalacja w 1 dzie 

Oszcz dno   energii do 30%

Sterowanie o wietleniem i roletami

Obs uga Informatyczna firm

Systemy monitoringu



US UGI IT
mmsystems.pl
+48 882 701 701
biuro@mmsystems.pl





Tczew – tu warto żyć

Rozmowa z Mirosławem Pobłockim – prezydentem miasta Tczewa

Jak zmienił się Tczew w ostatnich latach?
To nie jest już to samo miasto, jakie było kilkanaście lat temu. Wiele osób, które wyjechały i wracają do Tczewa, przeciera oczy ze zdumienia. W zasadzie nie jest to domeną tylko Tczewa, bo wszystkie miasta w Polsce się zmieniły, głównie dzięki unijnym funduszom. To one spowodowały, że również Tczew na tym skorzystał i dynamicznie się rozwinął. To są miliardy złotych zainwestowanych w różne przedsięwzięcia. Nawiązaliśmy współpracę z jedenastoma miastami partnerskimi, większość z nich to miasta na Zachodzie Europy. Przemierzamy się swobodnie po Europie i mamy porównanie. Stara infrastruktura zniknęła, zmodernizowaliśmy i wybudowaliśmy nowe drogi, ścieżki rowerowe, parkingi i wykonaliśmy termomodernizację szkół. To tylko niektóre z naszych przedsięwzięć. Dziś naprawdę nie mamy czego się wstydzić.

Co chciałby Pan zmienić w życiu miasta?

Za zmianami infrastrukturalnymi nie poszły niestety zmiany w naszej mentalności. Rewitalizacja to nie tylko remonty chodników, ulic czy elewacji budynków, ale także zmiana sposobu myślenia. Jednak, jak widać, to zmiany wymagające zmiany pokoleń. Kiedyś użyłem takiego sformułowania, że gdybyśmy

na sto ulic wyremontowali dziewięćdziesiąt dziewięć i tak znaleźliby się tacy, którzy mówiliby o tej setnej, niewyremontowanej ulicy. To też pokazuje nasz charakter – niestety narzekanie mamy we krwi. A szkoda, bo zamiast cieszyć się z tego, co mamy i podziwiać naprawdę duże osiągnięcia, wolimy czasem pomarudzić. Często pokutuje hasło: nam się należy. Jednak powoli to się zmienia i zaczynamy dostrzegać, że nikt za nas niczego nie załatwi.

Co było przełomem w procesie angażowania się społeczności lokalnej w życie miasta?

Kiedy w 2014 roku wprowadzaliśmy w Tczewie pierwszy Budżet Obywatelski, wydawało się, że niewiele osób będzie chciało włączyć się w poprawę jakości życia na swoich osiedlach mieszkaniowych. Jednak nagle okazało się, że dziesięć tysięcy osób zgłosiło na potrzebne inwestycje, zgłoszone do Budżetu Obywatelskiego. Uważam, że jak na pięćdziesięcioosmiotysięczne miasto to spory sukces. Poza tym mieszkańcy chętnie brali udział w licznych spotkaniach i dyskusjach. Okazało się, że projekty dotyczące naszego najbliższego otoczenia potrafią wyzwolić społeczną energię. Mieszkańcy po prostu zrozumieli, że Budżet Obywatelski skutkuje lepszym podziałem środków publicznych, wyższą jakością życia, zwiększonym zadowoleniem

z usług publicznych, przejrzystością i wiarygodnością władz publicznych, a także edukacją obywatelską. Poza tym to szansa dla aktywnych obywateli. W przeciwieństwie do Budżetów Obywatelskich funkcjonujących w innych miastach my nie mamy projektów miejskich. Podzieliłoby miasto na okręgi i daliśmy możliwość zagłosowania na małe projekty, bo chcieliśmy, by mieszkańcy poczuli się współgospodarzami swoich osiedli. To spowodowało, że nauczyliśmy się szanować to, do czego sami, własnym zaangażowaniem się przyczyniliśmy. Dodam, że dzięki Budżetowi Obywatelskiemu zrealizowaliśmy prawie sto przedsięwzięć, które spełniły realne potrzeby mieszkańców. Projekty dotyczyły estetyzacji dzielnic – małej architektury, zieleni miejskiej, urządzania parków i skwerów, rekreacji – placów zabaw, terenów sportowych i rekreacyjnych czy poprawy bezpieczeństwa.

Tczew jest od wielu lat aktywnym beneficjentem środków unijnych, które pozyskuje na realizację zadań zarówno ze sfery usług, jak i inwestycji. Jak udało się tego dokonać?

O sukcesie w realizacji projektów bazujących na funduszach unijnych stanowi ciągłość władzy w mieście. To jeden z kluczowych elementów. Przypomnę, że od 1990 roku miasto Tczew miało dwóch prezydentów. Ja jestem z kolei trzecim prezydentem i pełnię swoją funkcję od 2010 roku. Drugim czynnikiem, zapewniającym pozyskanie funduszy unijnych i późniejszą realizację długofalowej strategii rozwoju miasta, stało się pozyskanie grupy młodych urzędników, którzy są otwarci na pomysły. Fakt, że czasami trzeba ich powstrzymywać, ponieważ – jak to młodzi ludzie – nie widzą żadnych przeszkód natury formalno-prawnej i finansowej. Jednak ich inicjatywa i energia sprzyjała napisaniu tych projektów, które są potrzebne dla rozwoju miasta. Nie braliśmy i nie bierzemy udziału w konkursach tylko po to, by koniecznie wykorzystać fundusze unijne. Mam nadzieję, że podobnie jak w minionym okresie, uda nam się pozyskać w kolejnej transzy fundusze na dofinansowanie szeregu bieżących, jak i nowych inwestycji. Przypomnę tylko, że w przyszłym roku maksymalny budżet Tczewa przeznaczony na inwestycje może wynieść 30 milionów złotych, z czego dotacje unijne stanowią aż 27 milionów złotych.

Czy projekty realizowane z funduszy unijnych dotyczą głównie infrastruktury?

Jeżeli patrzemy na to kwotowo, to większość projektów zrealizowanych dzięki wsparciu środków unijnych dotyczy infrastruktury. Ale oprócz tak zwanych twardych projektów, są też i miękkie, chociażby wspomniana przez mnie rewitalizacja. Jednak w nowym rozdaniu funduszy unijnych sytuacja się zmieniła. Do tej pory było tak, że jeżeli wskazaliśmy we wniosku niezagospodarowany budynek, to pod pretekstem rewitalizacji przeznaczaliśmy go na przykład na świetlicę. Teraz kolejność została odwrócona, bo najpierw trzeba przedstawić problem, pokazać społeczny cel i dopiero potem można przeprowadzać rozmowy z mieszkańcami, analizować różne warianty, by wykazać, że dany obszar miasta jest obszarem problemowym i co należy uczynić, by ten problem rozwiązać. I dopiero wówczas można starać się o unijne dofinansowanie. Jest więc prymat w działalności tak zwanych projektów miękkich, prospołecznych nad działaniami inwestycyjnymi.

Jak to wygląda w praktyce?

W ramach budowy węzła transportowego budujemy na przykład ścieżki rowerowe. Przy okazji powstają tak zwane projekty miękkie, związane z edukacją, przeprowadzane są prelekcje w placówkach oświatowych na temat zasad bezpieczeństwa czy też organizowane są akcje propagujące korzystanie z rowerów. A w Tczewie mamy wiele nowych tras rowerowych. Tylko w latach 2015–2018 długość ścieżek rowerowych wzrosła z 11,6 do 24 kilometrów.

Położenie miasta na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych umożliwia bardzo dogodnie połączenia drogowe oraz kolejowe czy wodne. Jak miasto wykorzystuje ten atut?

Punktem zwrotnym w historii miasta było oddanie do użytku Transportowego Węzła Integracyjnego, na który Tczew otrzymał środki finansowe z Regionalnego Programu Operacyjnego. Jego budowa połączyła wszystkie rodzaje transportu: od rowerowego, poprzez transport zbiorowy, kołowy, kolejowy, indywidualny. Chciałbym przypomnieć, że nad tym projektem





pracowaliśmy dziesięć lat po to, by jego koncepcja była gruntownie przemyślana. Poza tym, wówczas mało kto w Polsce wiedział, czym są węzły integracyjne.

Tczew postrzegany jest jako południowa brama do Gdańskiej Metropolii. Czy sprzyja to rozwojowi miasta?

To, co jest zaletą, czasami jest wadą. Bliskość Gdańska nie zawsze wychodzi nam na dobre. Porównując rozwój Tczewa i Starogardu Gdańskiego, można ocenić, że w niektórych elementach Starogard Gdański jest lepiej rozwinięty, gdyż wykorzystuje dobre skomunikowanie z Gdańskiem. Na przykład w Tczewie nie ma uzasadnienia dla budowy dużej galerii handlowej, bo w zasięgu dwudziestu minut jazdy pociągiem jesteśmy w Gdańsku. Zaletą jest niewątpliwie fakt, że mamy też w zasięgu autostradę A1 i drogę krajową, stąd cały czas czujemy się częścią Gdańskiej Metropolii. To również jeden z kierunków rozwoju, bo zakładamy, że Tczew będzie się rozwijać wraz z aglomeracją Gdańska.

Dla pasażerów korzystających z różnych środków komunikacji miejskiej problemem pozostaje jednak brak wspólnego biletu. Czy jest szansa, że to się zmieni?

Właśnie podpisaliśmy w Urzędzie Marszałkowskim umowę o przystąpieniu do pilotażu wspólnego biletu dla Pomorza. Testy, które już się rozpoczęły, mają przybliżyć nas do nowych technologii. Wprowadzenie e-biletu ułatwi pasażerom korzystanie z różnych środków komunikacji. Co prawda w przeszłości kilka razy prezydenci Trójmiasta podpisywali porozumienie w sprawie biletu metropolitalnego, ale sytuacja się zmieniła, gdy włączył się do tego Marszałek Województwa Pomorskiego. Dlatego sądzę, że wprowadzenie e-biletu jest już teraz tylko kwestią czasu.

Jak w Tczewie przedstawia się sytuacja na rynku pracy?

Na terenie Tczewa funkcjonuje Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, w której dominują firmy z zakresu nowych technologii. W zasadzie strefa jest już tworem zamkniętym i nie ma miejsca na nowe podmioty. Właściciele firm informują, że jeszcze nie mają problemu z brakiem rąk do pracy, co nie oznacza, że niebawem może się to zmienić. Bezrobocie jest na poziomie 4 procent, a więc praktycznie u nas nie istnieje. Są firmy, które dowożą do Tczewa ludzi do pracy z Kwidzyna czy z Malborka, gdzie jest dwukrotnie większa stopa bezrobocia.

Może część z tych osób chciałaby się osiedlić w Tczewie?

W Tczewie buduje się dużo mieszkań, które są sprzedane już na etapie pierwszych wykopów. Jednak nie każda osoba dojeżdżająca do Tczewa do pracy z Malborka czy Kwidzyna chce w naszym mieście kupić mieszkanie i się osiedlić. Stąd trzeba pomyśleć o budowie mieszkań na wynajem. Ostatnio rząd przywrócił dofinansowanie na budownictwo społeczne w ramach TBS i chcemy to rozwijać, by utrzymać potencjał rozwoju miasta, który daje nam Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna i pozostałe podmioty gospodarcze, mające swoją siedzibę w Tczewie.

Tczew należy do Związku Miast Nadwiślańskich, którego celem jest między innymi przywrócenie życia Wiśle. Czy widzi Pan szansę wykorzystania położenia Tczewa na szlaku drogi wodnej? Czy w Tczewie mógłby powstać port?

Brałem udział w rejsie badawczo-promocyjnym po Wiśle, w ramach którego wykonywane były między innymi pomiary głębokości wód na rzece. Okazało się, że nawet w podczas największej suszy poziom wody w Wiśle nie spadał poniżej czterech metrów, a to oznacza, że swobodnie mogą po niej pływać płaskodenne barki. Pomysł dotyczący użegłownienia Wisły pod przyszły Port Tczew byłby dużą szansą dla miasta. Porty Gdynia i Gdańsk dynamicznie się rozwijają i trzeba transportować ładunki w głąb kraju, a Unia Europejska kładzie nacisk na transport ładunków wielkogabarytowych i niebezpiecznych żeglugą śródlądową. Pojawił się już pomysł budowy centrum intermodalnego na bazie stacji Zajęczkowo Tczewskie. Mamy prywatnego inwestora, który kupił 30 hektarów terenu i chce budować suchy port. Przed wojną w Tczewie funkcjonował Port Morski, tu mieściła

się Szkoła Morska, dlatego myślę, że moglibyśmy przywrócić dawny, morski charakter miasta.

Most drogowy w Tczewie pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych w Polsce. To cenne dzieło sztuki inżynierskiej, ale też i niewykorzystana szansa na atrakcję turystyczną Tczewa. Dlaczego most nie może doczekać się kompleksowego remontu?

Problem polega na tym, że przy okazji modernizacji magistrali kolejowej dla potrzeb pociągów Pendolino wyremontowany został most kolejowy. Natomiast zabytkowy most drogowy służył do 2011 roku tylko mieszkańcom Lisewa i innych wsi gminy Lichnowy. Nie jest to jednak most komunikacyjny, bo niczego nie łączy. Ewenementem jest fakt, że jest to jedyny most w Polsce będący w gestii Starostwa Powiatowego, które nie dysponuje taką kwotą, by można było kompleksowo go wyremontować, dlatego skupiamy się na pracach ogólnobudowlanych. Niestety, przez lata składano nam wiele obietnic, nawet na szczelbu rządowym, jednak żadna z nich nie została zrealizowana.

W związku z nadchodzącymi wyborami samorządowymi zamierza Pan ponownie ubiegać się o stanowisko prezydenta Tczewa w ramienia bezpartyjnego stowarzyszenia Porozumienia na Plus. Jakie będą priorytety? Nie przewiduję jakiejś rewolucji. Po prostu będę kontynuować wszystkie te zadania, które zostały zapisane w strategii rozwoju. Chciałbym, aby Tczew był miastem przyjaznym mieszkańcom, by dobrze się tu żyło, by mieszkańcy mieli perspektywę. Będę się starać, by możliwie jak najlepiej realizować ich potrzeby dotyczące kultury, rozrywki, usług czy edukacji. Bo miasto tworzą mieszkańcy i bardzo nam zależy, by tu zostali, by z Tczewem wiązali swoje marzenia i współtworzyli potencjał miasta.

Czego miastu najbardziej potrzeba?

Gruntów pod dalszą rozbudowę. Chciałbym podjąć rozmowy o poszerzeniu granic miasta. Nie jest to z mojej strony przejaw megalomanii, ale po prostu kwestia możliwości dalszego rozwoju Tczewa. Jesteśmy czwartym co do wielkości miastem wojewódzkim, który liczy 58 tysięcy mieszkańców i dysponuje zaledwie 22,2 km² powierzchni. Zagęszczenie lokuje nas w czołówce

krajowej. Mamy co prawda 150 ha terenów rozwojowych, ale w tym tempie rozwoju miasta wystarczy to na zaledwie parę lat.

Dziś wiele osób coraz częściej przeprowadza się na obrzeża miasta. Czy ten trend dotyczy także Tczewa?

W Tczewie również część osób decyduje się na zamieszkanie poza miastem. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby odpis podatkowy trafiał do budżetu naszego miasta, a nie do gminy. Szkoda, bo byłyby to pokaźne kwoty, które zasiliłyby nasz budżet. Ponadto w praktyce jest tak, że mieszkańcy terenów podmiejskich korzystają z miejskiej infrastruktury, z przedszkoli i szkół. Czyli my mamy koszty, a wójt dochody. Musimy się z tym problemem zmierzyć. Jako że Tczew był wielokrotnie pionierem w wielu innowacyjnych rozwiązaniach, stąd znajdziemy sposób, by tę sytuację rozwiązać.

Czy dobrze się żyje w Tczewie?

Mam nadzieję, że mieszkańcy są dumni z niesamowitego tempa rozwoju miasta. Nie znaczy to, że wszyscy są zadowoleni. Nie wymyślimy koła, chociaż w pewnych przypadkach byśmy chcieli. Jednak z całą pewnością mogę powiedzieć, że nasze miasto zmierza w dobrym kierunku. Zawsze idziemy do przodu.

Rozmawiała: Anna Łopion





***Burmistrz konsekwentny
w realizacji zobowiązań***
Marek Charzewski walczy o Malbork

Rozmowa z Markiem Charzewskim, burmistrzem Malborka



W poprzedniej kampanii wyborczej deklarowałem, że nie będę unikał mediów i że będę się regularnie spotykał. I dotrzymałem słowa – spotykam się w czwartki o dziesiątej i rozmawiamy. To są bardzo dobre rozmowy, bo dziennikarze nie tylko pytają, ale też informują mnie o wielu rzeczach, bo przecież burmistrz też nie wszystko wie, a do redakcji spływają informacje, zapytania. Szczególnie ważne są problemy z dzielnic, które przekazywane są dziennikarzom. To dobra wymiana informacji. Staram się też odpowiadać na wszystkie zadawane pytania. Nawet te najtrudniejsze.

Widoczna jest też aktywność współpracującej z panem Rady Miasta w Malborku. W październiku pięćdziesiąta sesja tej kadencji...

Tak. Rada Miasta pracuje regularnie i spotyka się dosyć często. Niekiedy zewnętrzne okoliczności powodują, że musi się odbyć sesja nadzwyczajna, np. trzeba zaabsorbować środki, które wpłynęły, i należy je wprowadzić do budżetu. Zasadą jest, że sesja odbywa się raz w miesiącu.

Budżet to podstawa funkcjonowania miasta. Jak przez te cztery lata Pana kadencji wyglądały inwestycje w Malborku?

Przez cztery lata wykonane inwestycje zamknęły się na granicy 83 milionów złotych. 50 milionów z tych 83 udało nam się pozyskać ze środków zewnętrznych. Można by tu jeszcze troszkę dodać, bo już mamy kolejne przydzielone środki, a jeszcze nie mamy podpisanej umowy w programie Polska-Rosja, gdzie wspólnie z naszym rosyjskim partnerem miastem Swietłłyj otrzymaliśmy dofinansowanie do zagospodarowania bulwaru nad Nogatem. Mamy piękny zamek, niektórzy twierdzą, że największy na świecie, natomiast bulwary wokół zamku i nad samym Nogatem wymagają przebudowy. Pozyskaliśmy 2,2 miliona euro, które będziemy mogli wydać, a drugie tyle będzie mogło wydać miasto Swietłłyj na podobną inwestycję – bulwary nad zalewem.

Trwają też aktualnie w mieście inwestycje na następne 30 milionów w kolejnym budżecie. Są to inwestycje mało „widowskie”, ale bardzo potrzebne miastu, choćby budowa za kilkanaście milionów złotych kolektora deszczowego, który odprowadzi wodę z jednej z naszych dzielnic, co umożliwi budowę dróg w tym rejonie.

Rządzenie miastem historycznym, z takim obiektem jak Zamek Malborski, w którym raz do roku przez trzy dni trwa prawdziwe oblężenie Malborka przez rycerzy i turystów, zapewne stwarza konieczność specjalnego działania i organizacji infrastruktury w mieście.

Tak, oczywiście. Wspomniała pani tylko o jednej imprezie plenerowej – Oblężeniu Malborka, a tak naprawdę oblężenie Malborka trwa cały sezon turystyczny. W ubiegłym roku, bo danych z tego roku jeszcze nie mamy, sezon trwa nadal, bilety do zamku kupiło prawie 640 tysięcy ludzi. Są też turyści, którzy zwiedzają inne atrakcje w mieście, i nie kupują biletu na zamek, dlatego liczba turystów odwiedzających w ciągu roku Malbork zbliża się do miliona, a jest to miasto zaledwie trzydziestotysięczne.

Szczególnie w okresie letnim, gdy pójdzie się w okolice zamku, zaledwie co dziesiąty, a nawet w wysokim sezonie co piętnasty spotykany to mieszkaniec miasta. Pozostałe osoby to goście z całej Polski i różnych stron świata.

Poza Oblężeniem Malborka mamy też inne imprezy. W roku dziesięciolecia miała miejsce już dość znana impreza Magic Malbork, czyli barwny festiwal sztuk ulicznych, który kilka lat temu uzyskał certyfikat Najlepszego Produktu Turystycznego. To festiwal nowoczesnych technologii, laserów z dużą liczbą osób występujących i bawiących się na ulicach w okolicach zamku.

Młodzież wymyśliła Krzyżakon – w tym roku mieliśmy drugą edycję. Jest to konwent z kategorii fantastyki, gdzie gra się w RPG-i, LARP-y słucha prelekcji, a na krzyżackim zamku można spotkać rycerzy Jedi.

1 października zakończyło się głosowanie nad pomysłami Malborskiego Budżetu Obywatelskiego „Junior”. Zagłosowano na dziewięć projektów. Byłam zaskoczona aktywnością. Na trzy tysiące uprawnionych do głosowania młodych ludzi głosowało ponad 2600 osób.

Niedawno odebrał Pan nagrodę Orzeł Samorządu i ta nagroda ponoć Pana zaskoczyła. Dlaczego? Te osoby, które odbierały Orła Samorządu, jak prezydent Tczewa Mirosław Pobłocki czy pani starosta powiatu wejherowskiego Gabriela Lisius, w samorządzie już – jak się to mówi – „zęby zjadły”. A ja jestem praktycznie pierwszym, bo to moja pierwsza kadencja we władzach wykonawczych. Wcześniej byłem radnym. Oczywiście bardzo się cieszę z nagrody, bo to dla mnie zaszczyt, ale jestem zaskoczony, że zostałem tak wspaniale oceniony.

Wprowadził Pan nowe zwyczaje w pracy burmistrza, np. co tydzień w czwartki organizuje Pan spotkania z mediami. Czy to są tylko kurtuazyjne rozmowy?

Tak, w Malborku jest bardzo dobrze działająca, już ósmą kadencję, Młodzieżowa Rada Miasta, która odbywa wiele posiedzeń i ma wiele pomysłów dotyczących zarówno imprez, jak i rozwoju miasta. To także ich pomysł na młodzieżowy budżet w mieście. Sami pomysłodawcy chodzą do swoich młodych kolegów i namawiają ich do aktywności. Ta partycypacja społeczna wśród młodych jest coraz szersza.

Na stronie internetowej miasta wymienia się w Malborku jedenaście dzielnic, to z pewnością rodzi ciągle nowe problemy zgłaszane przez mieszkańców, a równocześnie struktura zabytkowa miasta: poza zamkiem baszty, ratusz, szpital jerozolimski. Jak to godzić w codziennym działaniu?

11 dzielnic to powiedziane trochę na wyrost. To są części miasta, bo my nie mamy wyodrębnionych dzielnic jako jednostek pomocniczych. Malbork nie jest dużym miastem, to 17 kilometrów kwadratowych. Te „dzielnice” bardziej są w świadomości mieszkańców, którzy często mówią: ja mieszkam na Piaskach czy na Południu albo Rakowcu. W dzielnicach ze starszą zabudową ważna jest rola konserwatora zabytków, który określa, jak można budować w danym rejonie. Trzeba więc z konserwatorem negocjować. W zabytkowej substancji poza zamkiem mamy ratusz, cukrownię, basztę, szpital jerozolimski, dworzec. Jest tego sporo. Teraz prowadzimy rewitalizację wieży ciśnień. To będzie punkt spotkań młodzieży, miejsce ekspozycyjne i kawiarnia w zbiorniku z punktem widokowym na samej górze, do którego można będzie dojechać windą. To miejsce dla młodzieży organizujemy wspólnie z ZHP Chorągwi Gdańskiej.

Są też w naszym mieście młodsze dzielnice, z nowocześniejszą zabudową i tam jest łatwiej inwestować, mamy też zabudowę przemysłową. I musimy tę specyfikę miasta uwzględnić przy zatwierdzaniu planu zagospodarowania przestrzennego.

Malbork żyje w cieniu zamku?

W tej kwestii jest spór: czy zamek jest przy mieście, czy miasto jest przy zamku. Pewnie w jakimś cieniu zamku Malbork jest, ale jest to również wyjątkowe dobro miasta. Gdybyśmy nie mieli takiej perły jak zamek, to rozpoznawalność naszego miasta pewnie byłaby dużo mniejsza. Zamek ściąga zwiedzających, a potem przecież trzeba coś zjeść, gdzieś przysiąść, coś kupić, wynająć pokój w hotelu itd. To są impulsy rozwojowe miasta. W tej chwili niemiecki inwestor buduje duży czterogwiazdkowy hotel w parku. Myślimy, że jak będzie taki obiekt, to przyjezdni chętnie zostaną w Malborku w tzw. martwym sezonie. Będzie można organizować późną jesienią i zimą konferencje, spotkania, debaty, firmowe eventy, bo będzie zaplecze na kilkaset osób. A szkolenie w Malborku w „cieniu zamku” na pewno dla wielu instytucji w Polsce będzie interesujące.

Zamek jest w gestii Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Tak. Mamy teraz w Malborku „trzech panów”. Ja zarządzam częścią miejską jako burmistrz, dr Janusz Trupinda zarządza zamkiem i całym terenem zamkowym i trzecim jest pan pułkownik Mirosław Zima, który zarządza 22 Bazą Lotnictwa Taktycznego podlegającą pod MON. To zresztą też piękny obiekt, bo mówi się, że są to najładniejsze zabytkowe, pochodzące z czasów pruskich koszar w Polsce.

Musi być współdziałanie tych trzech gremiów.

I jest. Udaje nam się znakomicie współpracować. Podejmujemy działania, organizujemy razem imprezy. Jest wiele wspólnych działań kulturalnych na terenie miasta. W klubie 22 Bazy działają zespoły muzyczne, jeden z tych zespołów Zespół Malbork witał prezydenta Trumpa w Warszawie. Pani Anetta Ciok, która została w tym roku Zastępcą dla Miasta Malborka, świetnie prowadzi zespół i rozwinęła ogólnopolski festiwal polskich tańców





„O Muszlę Bałtyku”. A każda z większych imprez w Malborku organizowana jest wspólnie z Muzeum Zamkowym.

Koło przewodników zamkowych to ponad dwieście osób.

Prawda. To największe koło w Polsce. Myślę, że i ja powinienem ten kurs przewodników zrobić, bo co drugi urzędnik jest już przewodnikiem. Ostatnio nawet wicestarosta zrobił kurs.

Malbork ma też część przemysłową, a ludzie dojeżdżają do pracy w Tczewie.

Tak, dojeżdżają do Tczewa i do Gdańska. W Malborku zapewne dla wszystkich mieszkańców nie ma miejsc pracy albo nie ma takich, które ich satysfakcjonują pod względem finansowym. A drugą sprawą jest fakt bardzo dobrej komunikacji między Malborkiem a Tczewem czy Gdańskiem. Dojazd z Malborka do Tczewa pociągiem to 15 minut. My oczywiście staramy się, by jak najwięcej miejsc pracy było w Malborku. Mamy najstarszą chyba cukrownię w Polsce, bo obiekt pochodzi z 1881 roku, ale wyposażenie jest oczywiście nowoczesne. Czasami ludzie zastanawiają się, kto to wymyślił, żeby cukrownię postawić w środku miasta. No, ale prawda jest taka, że kiedy budowano cukrownię, miasta tam nie było. Mamy też bardzo dużą firmę z trzydziestoletnim stażem – austriacką Firmę Leier, która się teraz rozwija, budowane są kolejne hale dla materiałów budowlanych. Mamy firmy z branży turystycznej, chemicznej, budowlanej, logistycznej. Mamy firmę zajmującą się budową łodzi cywilnych i wojskowych, działają również firmy z branży kosmetycznej czy spożywczej. Jest też sporo firm mniejszych, które się rozwijają, a my je wspomagamy. Zachęciłem przedsiębiorców na początku mojej kadencji, by utworzyli Radę Gospodarczą. To organ doradczy burmistrza. Przyznajemy doroczną nagrodę Malborski Mistrz Biznesu w kilku kategoriach. Mamy też konkurs na Fachowca Roku, w którym głosują mieszkańcy.

Malbork może też pochwalić się wyczynami sportowców. Wspiera Pan działania prosportowe?

Absolutnie tak. Mamy bardzo dobrą bazę sportową, bo najważniejsze, by dzieci i młodzież miały gdzie ćwiczyć i trenować. Na naszych stadionach: dwóch trawiastych i jednym ze sztuczną nawierzchnią, odbywają się rozgrywki międzynarodowe. Wyłączając Gdańsk i Gdynię, to w naszym mieście mamy najlepszą bazę na Pomorzu – tak twierdzą przedstawiciele PZPN. Natomiast prosportowym zadaniem numer jeden na następną kadencję jest miejska pływalnia. Mamy jedną szkolną pływalnię, a to za mało. Mamy dwa kluby pływackie i w tej chwili świetną zawodniczkę, nadzieję polskiego pływania Paulinę Cierpiatowską, która ma medale na wszystkich dystansach wśród zawodniczek do 14 lat.

W wyborach przed czterema laty używał Pan czterech słów jak swego hasła: mądrze, zdrowo, bezpiecznie i samorządnie. Udało się Panu zrealizować obietnice wyborcze? Szczególnie: czy jest zdrowo i bezpiecznie, bo samorządnie – jak słyhać – jest i jak mówią Pana wyborcy, mądrze też.

Jest na pewno bardziej zdrowo i bezpiecznie. Wprowadziliśmy programy dla rodziców ze wspomaganie szczepień, rozszerzyliśmy możliwość badań, które miasto finansuje dla mieszkańców. Ważna jest też zrealizowana w tej kadencji struktura miejska do rekreacji. Oddaliśmy ponownie mieszkańcom cały park, żeby mogli chodzić z kijkami, jeździć rowerem, biegać. Oświetliliśmy alejki. To jest dobre miejsce.

W Malborku jest również bezpiecznie, w poprzedniej kadencji też było całkiem dobrze. Jesteśmy miastem spokojnym i w tym względzie mamy szczęście. Ale jeszcze przed nami budowa dobrych dróg, żeby jeździć można było bezpiecznie w Malborku. Burmistrz w kolejnej kadencji będzie musiał zająć się sprawami mieszkaniowymi ze wszystkich możliwych źródeł. Brakuje



mieszkań komunalnych i w TBS-ach. Bierzemy pod uwagę wszystkie programy: marszałka, rządowe, bo są listy oczekujących. Do Malborka wchodzi nowi deweloperzy. Mieszkania się sprzedają dostownie na pniu. A więc w nowej kadencji pilne inwestycje drogowe i mieszkaniowe.

Zadaniem własnym burmistrza jest też oświata: przedszkola i szkoły podstawowe.

Udało mi się zrealizować złożone obietnice modernizacyjne w obiektach przedszkolnych i szkolnych. Udało się wyremontować wszystkie przedszkola i wszystkie szkoły, które od lat nie miały remontów.

Wyremontowaliśmy trzy przedszkola publiczne i pięć szkół. Zrobiliśmy termomodernizację i wszystko, co było konieczne. Rozpoczęliśmy też budowę hali sportowej w jednej ze szkół, ale jeszcze trzeba ją dokończyć wewnątrz. A na to musimy przeprowadzić postępowanie publiczne, bo firma, która prowadziła wcześniej prace, nie wywiązała się z umowy.

A obiecane zniesienie odpłatności w przedszkolach?

Udało się to w stosunku do rodzin wielodzietnych i w trudnej sytuacji.

Czy burmistrza czeka trudny przyszły rok w szkołach podstawowych?

To będzie trudny rok, bo będzie to rok dokończenia złej reformy, która spowoduje, że z naszych szkół podległych miastu odejdą dwa roczniki, a dojdzie tylko jeden. To może powodować problemy z miejscami pracy dla nauczycieli, ale myślę, że sobie z tym problemem poradzimy.

Panie burmistrzu, sprawy oświaty są ciągle Panu bliskie. Był Pan nauczycielem biologii i ochrony środowiska w różnych szkołach.

Jestem ciągle nauczycielem na urlopie bezpłatnym. Uczyłem dwadzieścia lat. Byłem szefem malborskiego ZNP, więc sprawy nauczycieli są mi dobrze znane.

Obiecał Pan też troskliwość wobec seniorów.

Tak, obiecałem lepszą bazę rekreacyjną i dotrzymałem słowa. Udało się wesprzeć i rozwijać Uniwersytet Trzeciego Wieku. W tej chwili problemem jest wielkość sal, w których słuchają wykładów seniorzy. Byłem na inauguracji nowego roku akademickiego i szkoła łańciska była pełna. Sala pękała w szwach, a tam się mieści około czterystu osób. Pomagamy też seniorom w wyjazdach rekreacyjnych, sprowadziliśmy ogólnopolską kartę seniora, żeby ułatwić korzystanie ze zniżek. Otworzyliśmy też takie forum, gdzie seniorzy mogą się z burmistrzem posprzeczać i podyskutować oraz powiedzieć mi o swoich problemach. A więc utworzyliśmy Radę Seniorów, która odbywa posiedzenia i „pilnuje” burmistrza w realizacji obiecanych spraw do załatwienia.

Podobnie załatwiam sprawy osób z niepełnosprawnościami, w urzędzie mam pełnomocnika, nota bene mego ucznia, który dba o sprawy tych osób



i pilnuje, żebym czegoś nie zaniedbał. To on mnie informuje, jakie krawężniki są za wysokie i które sprawy wymagają jak najszybszego działania. Mam również kontakt z Adą Zawadzińską, która jest drugą miss świata na wózku – to również moja uczennica i także dba o sprawy osób z niepełnosprawnościami.

Po tej pierwszej kadencji jest Pan z siebie zadowolony?

Ocenilem się na czwórkę.

W starym systemie ocen?

Nie, w nowym, czyli tym od jedynki do szóstki. Jestem zadowolony z tego, co udało mi się zrobić. Ale oczywiście mam świadomość, że jeszcze nie wszystko zrobiłem. Wiem, że niektóre działania prowadziłem dzisiaj już inaczej. Trzeba czegoś doświadczyć, żeby wiedzieć, co można zmienić, poprawić.

Pierwsza kadencja to zawsze troszkę nauki. Mam świadomość, że nie byłbym menadżerem i osobą, która od razu wiedziała, jak zarządzać miastem. Pierwszy rok uczyłem się pilnie. Tak naprawdę mogę ocenić następne trzy lata. Uważam, że sporo mi się udało.

Startuje Pan na drugą kadencję.

Tak, z Komitetu Wyborców Marka Charzewskiego. To bezpartyjny komitet, na moich listach są osoby o bardzo różnym światopoglądzie, ale wszyscy chcą działać na rzecz Malborka. I warto na te osoby głosować.

Dziękuję za rozmowę.

Alina Kietrys



Europejska Nagroda Obywatelska

Fot. © European Union 2018 - EP



Przedstawiciele Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy oraz Alicja Szatkowska odebrali 9 października w Brukseli Europejską Nagrodę Obywatelską Parlamentu Europejskiego. Wśród tegorocznych zwycięzców znaleźli się także przedstawiciele Forum Polskich Żydów.

„Nagroda PE potwierdza, że działalność Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy ma ogromny sens, że jej wkład w budowanie europejskiej świadomości obywatelskiej został zauważany przez gremia, które tworzą wspólną Europę. Cieszymy się, że wpłynęliśmy na rozwój organizacji pozarządowych w Polsce, na rozwój prawa w tym zakresie, że wprowadziliśmy pewne zasady, które unormowały pracę takich organizacji. Cieszymy się, że możemy być powodem do dumy Polaków w Europie i na całym świecie. Otrzymanie nagrody potwierdza, że to, co robimy, nie jest chwilową fascynacją, ale dobrze zorganizowanym przedsięwzięciem, które funkcjonuje dzięki temu, że ludzie dobrej woli chcą to robić. To daje nam siłę do dalszego grania z furą przyjaciół do końca świata i jeden dzień dłużej” – podkreślał Jerzy Owsiak.

„Ta nagroda jest ukoronowaniem całej mojej dwudziestopięcioletniej działalności. Nie przypuszczałam nigdy, że Parlament Europejski zwróci uwagę na kogoś, kto działa w tak małym miasteczku. To mnie też motywuje, ale nie tylko mnie. To jest nagroda dla wszystkich tych, z którymi od dwudziestu pięciu lat współpracuję. To jest nagroda dla młodzieży, która przełamuje wszystkie swoje problemy, która walczy o to, żeby być wszędzie, jak każdy pełnosprawny obywatel. To jest nagroda dla moich terapeutów, dla każdego z pracowników, którzy realizują te marzenia” – mówiła Alicja Szatkowska, związana ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Dzieci i Osób Niepełnosprawnych w Miliczu.

Nagroda Obywatelska przyznawana jest przez Parlament Europejski od 2008 roku. Jest ona wyróżnieniem za szczególne osiągnięcia w działalności na rzecz lepszego zrozumienia i integracji między obywatelami państw członkowskich Unii Europejskiej, na rzecz ułatwienia współpracy ponad-

narodowej w UE oraz za codzienną działalność odzwierciedlającą wartości zawarte w Karcie Praw Podstawowych UE.

Wcześniej polskimi laureatami Europejskiej Nagrody Obywatelskiej zostali także Ewa Dadoś, Mazowieckie Stowarzyszenia Pracy dla Niepełnosprawnych „De Facto”, Stowarzyszenie Drogami Tischnera, Komitet Obrony Demokracji, Aleksandra Banasiak, Polska Akcja Humanitarna, Stowarzyszenie Wiosna, Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu czy Polska Fundacja im. Roberta Schumana.

Kandydaturę WOŚP do tegorocznej Nagrody zgłosili w imieniu polskiej delegacji w Grupie EPL posłowie Agnieszka Kozłowska-Rajewicz, Janusz Lewandowski, Tadeusz Zwiefka i Krzysztof Hetman. Kandydaturę Pani Alicji Szatkowskiej zaproponował poseł Marek Plura.

Komunikat grupy EPL w Parlamencie Europejskim.





Fot. Dawid Linkowski

Dwa jubileusze Lecha Wałęsy

Dwa znaczące wydarzenia z życia przywódcy Solidarności – przyznanie trzydzieści pięć lat temu Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla oraz siedemdziesiąte piąte urodziny – wyznaczyły rangę i wyjątkową atmosferę uroczystości, jaka odbyła się w gdańskiej Operze Bałtyckiej. Przybyło na nią około pięciuset gości, w tym politycy, ludzie kultury, naukowcy oraz towarzysze laureata z czasów działalności związkowej i opozycyjnej.

Z życzeniami przybyło ponad dwudziestu ambasadorów państw z kilku kontynentów, w tym niedawno mianowana ambasadorem USA w Polsce Georgette Mosbacher. Wśród gości znajdowali się między innymi b. premier Jan Krzysztof Bielecki, europoseł Janusz Lewandowski, Jan Rulewski, Jan Lityński, były minister zdrowia Bartosz Arłukowicz, posłanka Henryka Strycharska-Krzywonos i były lider KOD Mateusz Kijowski. Stawili się też prezydenci: Gdańska – Paweł Adamowicz, oraz Sopotu – Jacek Karnowski. Obecni byli profesorowie Andrzej Rzepiński, Marcin Matczak i Leszek Bal-

cerowicz. Środowisko kultury reprezentowali aktorzy Maja Komorowska i Wiktor Zborowski, a dziennikarzy – Jarosław Kurski i Tomasz Lis.

Na uroczystości jubileuszowe przybył przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk, który przekazał Lechowi Wałęsie oprawiony w ramy list z najlepszymi życzeniami podpisany przez dwudziestu siedmiu przywódców Unii Europejskiej (zabrakło jedynie podpisu polskiego) wraz ze słowami „ma Pan w całej Europie więcej przyjaciół niż kiedykolwiek”. Pod listem podpisali się między innymi przywódcy europejskich mocarstw: Angela Merkel,



Prezydent Lech Wałęsa w towarzystwie żony Danuty przyjmuje prezenty od gości.



Prezydent Lech Wałęsa, przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk i eurodeputowany Jarosław Wałęsa.

Emmanuel Macron i Theresa May. Wyrazy uznania i szacunku przekazało też wielu polityków rangi światowej, a wśród nich Tony Blair – były premier Wielkiej Brytanii, Condoleezza Rice – była sekretarz stanu USA i Anders F. Rasmussen – były szef NATO. List pełen szacunku oraz podziwu dla laureata Pokojowej Nagrody Nobla od prezydenta Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera przekazał ambasador tego kraju. Mnóstwo życzeń dla przywódcy Solidarności pojawiło się również w mediach społecznościowych.

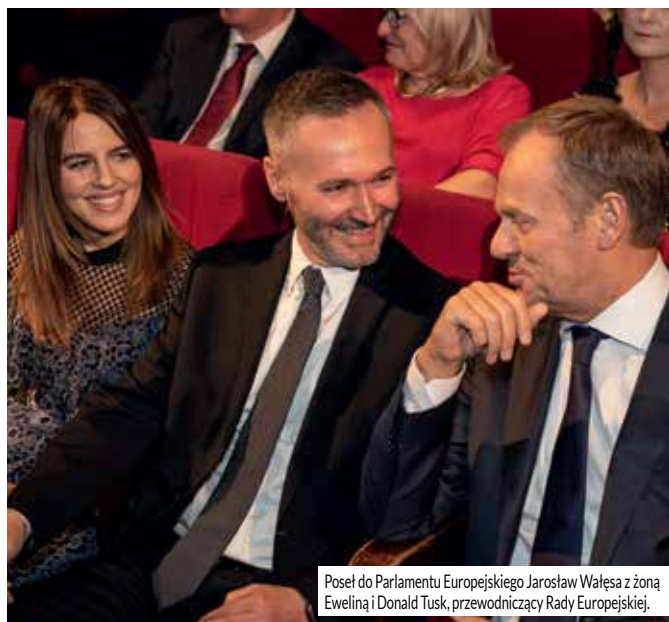
Grubo ponad godzinę Lech Wałęsa przyjmował wraz z małżonką życzenia oraz prezenty od zaproszonych gości oczekujących w długiej kolejce. Wśród prezentów znalazły się oryginalne, jak drewniana rzeźba laureata naturalnej wielkości, miniatura warszawskiej Syrenki, wielokilogramowa hiszpańska szynka, kosz pełen słoików z miodem, pierniki z Torunia czy... odremontowany fiat 126p (to od rajdowca Rafała Sonika), aż po banalne, jak krawaty czy liczne alkohole. Zamiast tradycyjnych bukietów kwiatów goście uroczystości ofiarowywali datki pieniężne na rzecz dzieci czeczeńskich z dworca Brześć.

Uroczystościom dotyczącym obu jubileuszy towarzyszyły inne związane z nimi wydarzenia. Na murze przy wjeździe na plebanie kościoła Świętej Brygidy została odsłonięta tablica upamiętniająca „Szlak Wolności Lecha

Wałęsy”. Napis na niej głosi „Tu Lech Wałęsa, dzięki zaproszeniu ks. Henryka Jankowskiego, gdy w latach 1982–1989 Solidarność była zdelegalizowana, spotykał się z przedstawicielami Wolnego Świata”. Jest to pierwsza część większego przedsięwzięcia, na którą złoży się seria analogicznych tablic związanych z działalnością opozycyjną Lecha Wałęsy umieszczonych na innych obiektach. Z kolei na Targu Węglowym zaprezentowana została instalacja artystyczna autorstwa Jerzego Janiszewskiego. Była nią kompozycja składająca się z ponad czterdziestu tysięcy wstążek w kolorach białym i czerwonym tworzących wizerunek Lecha Wałęsy.

Uczestnicy dawnych, sławnych w całej Europie, przyjęć w domu i ogrodzie rodziny Wałęsów przy ulicy Polanki w Gdańsku pamiętają, jak bardzo udane i przebiegające w sympatycznej atmosferze były to spotkania. Jednakże, jak zgodnie twierdzili goście uroczystości w Operze Bałtyckiej oraz sam jubilat, tak wzruszającego jak tegoroczne przyjęcie jeszcze nie było. Melancholijny nastrój pogłębiały powtarzane kilkakrotnie – mimo zaprzeczeń gości – słowa byłego prezydenta RP: „Czas szybko płynie, mój dobiega do końca”.

Jubileuszowe uroczystości zwieńczył koncert w wykonaniu Chóru i Orkiestry Opery Bałtyckiej pod batutą José Marii Florència, na który złożyły się między innymi kompozycje Verdiego, Rosiniego, Czajkowskiego i Moniuszki.



Posel do Parlamentu Europejskiego Jarosław Wałęsa z żoną Ewelina i Donald Tusk, przewodniczący Rady Europejskiej.



George Mosbacher, ambasador USA w Polsce, i eurodeputowany Jarosław Wałęsa.



Fot. Sławomir Panek

Po 43. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni

„Zimna wojna”, „Kamerdyner”, „Kler” i „7 uczuć” na topie

Kilka filmów, choćby te wymienione w tytule, wyraźnie ucieszyło festiwalową publiczność w Gdyni. Oblegane były wszystkie seanse, dyrekcja festiwalu zorganizowała dodatkowe pokazy. A teraz już wiadomo, że również te tytuły oglądane były najchętniej przez widzów w kinach. „Kler” oczywiście pobił wszelkie rekordy oglądalności.

Przez dwa tygodnie osiągnął liczbę dwa i pół miliona widzów i wywołał bardzo ważną społeczną dyskusję. Zwolennicy kina Wojtko Smarzowskiego podkreślali rangę społeczną filmu, wagę poruszanych problemów: pedofilii wśród kleru, przywar, znanych jeszcze z poematu „Monachomachia” biskupa Ignacego Krasickiego, który piętnował opilstwo, obżarstwo, nieuczciwość. Smarzowski dorzucił chciwość, finansową nieuczciwość, konformizm i kastowy układ, a także wynaturzenia, do których prowadzi celibat. Przeciwnicy filmu z naciskiem mówili o jednostronnym, wykrzywionym obrazie kleru i lewackiej akcji, która ma obrzydzić ludziom Kościół Katolicki. „Kler” jest filmem fabularnym a nie dokumentalnym. Warto to przypominać. „Kler” jest dobrym kinem – dobrze zrealizowanym i zagrany. Atutem są świetni aktorzy: Janusz Gajos w roli biskupa-sybaryty, Arkadiusz Jakubek, Robert Więckiewicz i Jacek Braciak jako trójka kolegów-księży. To naprawdę wyraziste i ważne role. Zdjęcia do filmu były kręcone w Czechach. Publiczność w kinach, co można sprawdzić, reaguje po seansie absolutną ciszą albo czasami spontanicznymi oklaskami.

Według notowań box office filmy polskie zaprezentowane na festiwalu w Gdyni, które już miały kinowe premiery, oglądane są z zainteresowaniem i wszystkie mają dobrą frekwencję.

A więc na 43. festiwalu polskiego kina w Gdyni zaprezentowano dobre kino, inspirujące do dyskusji filmy. Jury festiwalu w Konkursie Głównym wydało salomonowy werdykt, nagradzając (słusznie) „Zimną Wojnę” Pawła Pawlikowskiego Złotymi Lwami. Tę kameralną i liryczną opowieść o miłości i rozłące z naprawdę pięknymi czarno-białymi zdjęciami Łukasza Żala ogląda się świetnie. Reżyser powiedział w Gdyni, że to jego najbardziej osobisty film, a główni bohaterowie – Zula (Joanna Kulig) i Wiktor (Tomasz Kot) – noszą imiona jego rodziców. Film dzień po zakończeniu festiwalu w Gdyni uzyskał polską nominację do Oscara dla filmu nieanglojęzycznego.

Srebrne Lwy dla „Kamerdynera” Filipa Bajona wzbudziły dyskusję. „Maga- zyn Pomorski” wielokrotnie pisał o „Kamerdynerze” w ciągu trzech lat, gdy powstawał film. Trzech scenarzystów – Marek Klat, Mirek Piepka i Michał



Pruski – to byli dziennikarze, dobrze znani w środowisku trójmiejskim. Piepka jest również producentem filmu „Kamerdyner”, a wcześniej z Michałem Pruskim napisali scenariusz do „Czarnego czwartku”, filmu Antoniego Krauzego. „Kamerdyner” jest pięknie sfilmowaną opowieścią o dziejach Polaków, Kaszubów i Niemców na Pomorzu. Film opowiada o czterdziestu pięciu bardzo trudnych latach, bo historia rządziła tutaj ludźmi bez znieczulenia. W filmie przedstawiono historię rodziny von Krockow, która w „Kamerdynerze” jest rodziną von Krauss. Bajon opowiada o losach Kraussów i Kaszubów z wrażliwą wnikliwością. Wątki przeplatają się, czasami wydaje się, że cienka nić fabularna pęka. Jednak ten film warto obejrzeć, bo to najlepszy film o losach Kaszubów, jaki powstał w polskim kinie. Bajon nawiązuje do konwencji swego wcześniejszego filmu, nakręconego trzydzieści lat temu „Magnata” i tym samym przypomina, że epicka opowieść wymaga innego rytmu i innego sposobu oglądania. „Kamerdyner” kosztował przeszło 18 milionów złotych. To najdroższa produkcja tego festiwalu. I w tym filmie znakomitą rolę kaszubskiego patrioty Bazylego Miotka stworzył Janusz Gajos. Jury tegorocznego festiwalu nie przyznało jednak Gajosowi żadnej nagrody, choć z pewnością należała mu się i za „Kler”, i za „Kamerdynera”. Nic więc, dziwnego, że Adam Woronowicz, odbierając nagrodę za pierwszoplanową rolę męską właśnie w „Kamerdynerze”, z gorzkim ironicznym uśmiechem stwierdził: „A ja sadziłem, że moja rola jest drugoplanowa, więc jestem naprawdę zaskoczony”.

Nagrody specjalne jury przyznało dwóm film – filmowi „Kler” i filmowi Marka Koterskiego „7 uczuć”. Film Koterskiego nawiązuje do przygód ulubionego bohatera Adasia Miauczyńskiego. To zabawna refleksja nad naszą kondycją. Role dzieci w tym filmie zagrali najbardziej znani i absolutnie dorośli aktorzy: Marcin Dorociński, Katarzyna Figura, Tomasz Karolak, Andrzej Chyra, Robert Więckiewicz, Maja Ostaszewska. Główną rolę Adasia Miauczyńskiego zagrał syn reżysera Michał Koterski, ale daleko mu do Marka Kondrata czy Cezarego Pazury – Adasia Miauczyńskiego z wcześniejszych filmów Koterskiego. Nagrody zdobył też film „Ułaskawienie” Jana Jakuba Kolskiego, a za film „Jak pies z kotem” w reżyserii Janusza Kondratiuka nagrodzono aktorów Aleksandrę Konieczną i Olgierda Łukaszevicza. Polecam ten film, bo to niezwykle przejmujące kino. W czasie projekcji w Teatrze Muzycznym w Gdyni owacje na stojąco publiczność festiwalowa zgromadziła Idzie Cembrzyńskiej, żonie niedawno zmarłego reżysera Andrzeja Kondratiuka, któremu poświęcony został ten film.

Największym przegranym tegorocznego festiwalu był film Małgorzaty Szumowskiej „Twarz”, który zdobył w Berlinie Grand Prix, a w Gdyni spotkał się z kompletną obojętnością widzów i jury. Szumowska rozczarowała festiwalową widownię. Film okazał się dość słabym produktem, z błędami scenariuszowymi, marnymi dialogami i nadmiernie eksponowanym przesłaniem. Trudno było jury w Gdyni wybrać też najlepsze role kobiece – drugoplanową



i główną, bowiem aktorek, które zagrały znakomicie w polskich filmach, była cała plejada: Agata Kulesza w „Zimnej wojnie” i w filmie „Zabawa, zabawa” Kingi Dębskiej, dramatycznej historii o alkoholizmie kobiet, oraz w filmie „Pewnego razu w listopadzie” – mniej udanym dziele Andrzeja Jakimowskiego, ale z dobrą rolą Kuleszy. Świetna była również Gabriela Muskała, scenarzystka i odtwórczyni głównej roli w filmie „Fuga” i znakomita w filmie Koterskiego „7 uczuć”. Na szczęście „Fuga” – film Agnieszki Smoczyńskiej ze scenariuszem Gabrieli Muskały – dostała zasłużoną nagrodę. Zdjęcia do „Fugi” kręcone były na Słowacji, podobnie jak do filmu „Ułaskawienie” Jana Jakuba Kolskiego nagrodzonego za scenariusz. W efekcie Grażyna Błęcka-Kolska została uznana za najlepszą aktorkę pierwszoplanową w filmie Kolskiego.

W Gdyni pokazano łącznie sto pięćdziesiąt filmów w jedenastu sekcjach, z czego najważniejsze, bo konkursowe, były trzy: Konkurs Główny, Inne

Spojrzenie, czyli głównie debiuty, Konkurs Filmów Krótkometrażowych. Nagrodzona w Innym Spojrzeniu „Nina” w reżyserii Olgi Chajdas weszła już do kin i zbiera pierwsze, bardzo różne recenzje, bowiem temat lesbijskiej miłości ciągle budzi emocje.

43. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych udowodnił, że filmy polskie mają swoją publiczność, udowodnił, że Gdynia z klasą organizuje dużą, skomplikowaną logistycznie imprezę, że gwiazdy przyjeżdżają chętnie i chętnie też spotykają się z publicznością, choć może przydałoby się, żeby widzom dać większą szansę rozmowy z bohaterami filmów. Niezależnie więc od tego, jak będzie rozkładał się układ sił wśród głównych organizatorów, współorganizatorów, komitetów programowych i rad programowych, dobre polskie filmy będą żyły i na festiwalu w Gdyni i w kinach – również na świecie.

Alina Kietrys



Gdańsk, ul. Trzy lipy 3

Budynek C Sala A

DATA: 24.10.2018, godz. 18:00



TEMAT PRZEWODNI WYDARZENIA

HR XXIw.

BARIERY - WYZWANIA - MOŻLIWOŚCI

MODEROWANE SESJE NETWORKINGOWE - POMOŻEMY CI POZNAĆ NOWYCH PARTNERÓW

KRÓTKIE WYSTĄPIENIA PRELEGENTÓW - STUDIUM PRZYPADKU

PYTANIA I ODPOWIEDZI DO PRELEGENTÓW W FORMULE Q&A

PANEL DYSKUSYJNY Z PRELEGANTAMI I GOŚCIAMI SPECJALNYMI

KONKURS NETWORKINGOWY

PARTNERZY WYDARZENIA



ORGANIZATOR



Ireneusz
Osiński

PATRONAT MEDIALNY



Mam wielkie szczęście...



Fot. Jerzy Uklejewski, Sławomir Panek/Foto Grupa

Ma dopiero 24 lata. Jest po Szkole Filmowej w Łodzi. Pochodzi z Gdańska, mieszka w centrum Warszawy. Biegle mówi po francusku, hiszpańsku i po angielsku. Gra na fortepianie, jeździ konno. Kto? Marianna Zydek, aktorka utalentowana i pracowita. Zagrała w kilku filmach: początkowo w etiudach studenckich takich jak „Gigant” czy „The Fractal Show” w reżyserii Justyny Bilik, następnie dostała rolę w filmie Filipa Bajona „Panie Dulskie”. W teatrze zauważono ją w przedstawieniu dyplomowym „Diabeł, który...” w reżyserii Mariusza Grzegorzka, wysoko oceniona została jej ostatnia rola w Teatrze Ludowym w Krakowie w spektaklu „Hańba” Johna Maxwella Coetzee w reżyserii Marcina Wierchowskiego.

Marianna Zydek była w Gdyni oblegana przez fotoreporterów i dziennikarzy. Umawialiśmy się na spotkanie kilka razy, ale w końcu udało się porozmawiać w gwarnej kawiarni Multikina w Gdyni.

Jak Pani odbiera ten festiwalowy wielki zgietk? Czy to inny świat? Wydaje mi się, że nie pojawia się Pani zbyt często na tzw. ściankach.

Nie nazwałabym tego festiwalu wielkim zgietkiem czy wielkim, nowym światem. Bywam w Gdyni od wielu lat, bo pochodzę z Trójmiasta, więc znam to wszystko, co towarzyszy festiwalowi. Kiedyś oglądałam to z drugiej strony jako bardzo młoda dziewczyna – jeszcze bez konkretnych planów na życie, raczej przeczuwając co może się zdarzyć. I marzyłam, by wreszcie uczestniczyć w tym, na co wtedy patrzyłam z boku. Kiedy to się już stało, nie jest to dla mnie wielkim zaskoczeniem czy treścią. A bycie tutaj w Gdyni razem z całą ekipą „Kamerdynera” jest po prostu ogromnym zaszczycem.

Podkreśla Pani swoje trójmiejskie korzenie.

Tak, urodziłam się w Gdańsku, mieszkam w Gdyni i w Gdańsku, a do szkoły muzycznej I stopnia chodziłam w Sopocie. Byłam też uczennicą gimnazjum francuskiego nr 23, a maturę robiłam w Topolówce we Wrzeszczu.

Wydział aktorski w Szkole Filmowej był to wybór od razu?

Tak, już wcześniej wiedziałam, że chcę być aktorką i będę tą drogą podążać.

Jak się spełnia takie marzenia?

Miałam ogromne szczęście. Szkoła filmowa w Łodzi była dosyć trudnym, ale też najpiękniejszym etapem w moim życiu. Tam po raz pierwszy spotkałam ludzi, z którymi mogłam dzielić się pasją i po prostu zachłystnęłam się tym szczęśliwym stanem. Wcześniej w tych swoich marzeniach byłam raczej osamotniona. Nie miałam znajomych, którzy by się pasjonowali teatrem czy filmem w taki sposób jak ja. Na pierwszym roku, niemal na pierwszych zajęciach poznałam Filipa Bajona, który prowadził zajęcia dla reżyserów, na które zapraszani byli studenci z wydziału aktorskiego. Mieliśmy odgrywać sceny z filmu Antonioniego „Czerwona pustynia”. Miałam to szczęście, że byłam wielokrotnie zapraszana do tych etud. Filip Bajon mnie zauważył. Przez rok mnie obserwował, przyglądał się, jak pracuję. To było moje pierwsze zetknięcie z kamerą i bardzo cenne doświadczenie. Po tym roku zobaczył też film, w którym grałam. To był mój debiut filmowy w licencjackim projekcie mojej koleżanki. Powiedział mi, że rola mu się bardzo podobała. Na ostatnich zajęciach pod koniec pierwszego roku obiecał, że jeśli się wszystko dobrze ułoży, to wróci do mnie z propozycją roli w jego filmie. Powiem szczerze, że nie do końca jakoś uwierzyłam, bo wiedziałam, że nie należy się za bardzo przywiązywać do takich deklaracji. Uśmiechnęłam się więc i potraktowałam to jako komplement. Zapominając o sprawie, pojechałam na wakacje. We wrześniu zadzwoniła do mnie produkcja „Pań Dulskich” i przesała scenariusz – dostałam rolę służącej Gabrysi. Bez castingu i bez zabiegania. Po pierwszym roku studiów mogłam pojawić się na planie u boku wspartych aktorów: Krystyny Jandy, Katarzyny Figury, Olgierda Łukaszevicza, Mateusza Kościukiewicza.

Czy czuje się Pani wychowaną filmową Filipa Bajona?

Tak. Czuję, że jemu zawdzięczam, że jestem tutaj w Gdyni na festiwalu po raz drugi. Bardzo cenię sobie jego gust filmowy, profesjonalizm i intuicję filmową. Wiele się od niego nadal uczę, nie tylko w sferze działań artystycznych – podziwiam go również jako człowieka.

Czy ma Pani poza Filipem Bajonem ważnych profesorów w swoim artystycznym rozwoju?

To między innymi Iza Kuna, świetna aktorka, która uczyła mnie na pierwszym roku i była moją największą motywacją. Pierwszy rok w szkole filmowej jest bardzo trudny. Przychodzimy do tej szkoły ze swoimi wyobrażeniami i marzeniami. Kiedy już się dostaniemy do wymarzonej szkoły, okazuje się, że nie wszystko jest tak, jak człowiek sobie wyobrażał. Mnie też spotkało na początku pewnego rodzaju rozczarowanie, musiałam swoje wyobrażenie zderzyć z rzeczywistością. Iza Kuna podtrzymywała mnie na duchu. Jej energia i zaangażowanie uświadamiały mi, że to wszystko ma sens i że może doprowadzić mnie do czegoś pięknego. A co najważniejsze – Iza Kuna też we mnie wierzyła, za co jestem jej niezwykle wdzięczna. Taki profesor na początku drogi daje ogromną siłę, która promieniuje na kolejne lata.



A co było najtrudniejsze w Szkole Filmowej?

Ta szkoła gromadzi ludzi wrażliwych, a czasami nadwrażliwych, którzy siłą rzeczy muszą być kształceni w określony sposób. Żeby to przetrwać i nie dać się zranić, trzeba wytworzyć w sobie taką barierę ochronną, która będzie pozwałała wszystkie emocje i to wszystko, co mamy w sobie piękne i delikatne trzymać w bezpiecznym miejscu. W szkole trzeba podchodzić do egzaminów. Jesteśmy więc bez przerwy oceniani, często bardzo

srogo, i taki młody człowiek, który jeszcze nie wie, na czym polega jego wartość, może po prostu zostać zraniony. Twarz, głos, nasze ciało – wszystko w tej szkole podlega ocenie. To jest trudne przeżycie. Ludzie muszą potem wychodzić z kompleksów, które zostały w nich zbyt mocno utrwalone. Ja też słyszałam np. że gram zbyt filmowo na scenie. I to nie był komplement. Próbowano mnie tego oduczyć, a ja bardzo lubię subtelne granie. Choć równocześnie wiem, że scena teatralna wymaga wyrazistości. W teatrze podstawa jest głos, więc zwracano mi uwagę, że mówię zbyt cicho, do siebie. Moja intymność nie przenosiła się na scenę teatralną.

Czy Szkoła Filmowa była szkołą przetrwania dla osoby tak delikatnej i wrażliwej jak Pani?

Na pewno nią była i cieszę się, że udało mi się to przejść zwycięsko. Mam wrażenie, że ta szkoła mnie wzmocniła. Uszłam cała.

Czy dom rodzinny Panią wspierał w wyborach artystycznych?

Zawsze miałam wsparcie w rodzicach. I choć tata wolał, żebym została pianistką i namawiał mnie do tego, nie robił problemu z wyborem, którego dokonałam. Mam taki dom, w którym bardzo się szanuje nasze wybory, naszą indywidualność. Mam czwórkę rodzeństwa, każdy z nas zajmuje się zupełnie inną tematyką, każdy z nas jest zupełnie inny i to zawsze było szanowane. Rodzice bardzo mnie wspierali i mogłam na nich liczyć. Zawsze mogłam



do nich zadzwonić z Łodzi, a teraz z Warszawy, bo nadal mieszkają w Trójmieście.

Spotkała Pani na planie „Kamerdynera” plejadę polskich gwiazd: Janusza Gajosa, Adama Woronowicza, Borysa Szycy, Annę Radwan, Daniela Olbrychskiego...

I to było największe szczęście. Podziwiam tych aktorów, niektórzy byli dla mnie legendą. Wspólna praca to było prawdziwe przeżycie i bardzo ciekawe doświadczenie. Zaczęłam zdjęcia w tym filmie, gdy miałam dwadzieścia jeden lat. Niezwykle silnie działała na mnie cała ta atmosfera. Wiele godzin spędziłam na rozmowach z reżyserem i operatorem Łukaszem Guttem, bo ważne były dla mnie wszystkie aspekty powstawania filmu. Interesowały mnie nawet sceny, w których nie grałam. To była bardzo intensywna, inspirowająca praca.

Rola Marity von Krauss, którą Pani gra, jednej z głównych bohaterek „Kamerdynera”, została dobrze przyjęta. To znacząca, duża rola. Opowieść o miłości zakazanej, bo kochany przez pruską arystokratkę Maritę kamerdyner Mateusz Kroll nie zostanie jej mężem. Czy odczuwa Pani, że ta rola jest sukcesem?

Słyszę wiele dobrego na ten temat. Rola w „Kamerdynerze” to naprawdę spełnienie moich dziecięcych aktorskich marzeń. To była wielka propozycja i miałam takie wrażenie, że złapałam Pana Boga za nogi. Ale równocześnie ten film bardzo nauczył mnie pokory. Przez trzy lata musiałam nauczyć się wytrwale czekać, a w pewnym momencie nawet pogodzić się z myślą, że ten film może nie powstać. Po pierwszej transzy zdjęć nastąpiła półtoraroczna przerwa. Dziwne uczucie. Nauczyłam się z dużym dystansem podchodzić do tego, co się dzieje w mojej karierze. W tych „przerwach” w „Kamerdynerze” chodziłam oczywiście do szkoły i na castingi. Myślę, że dobrze się stało, że taki duży film zbiega się z moim zakończeniem szkoły. Wcześniej mogłabym być na to niegotowa. W efekcie okoliczności finansowe spowodowały, że ten film pojawił się na festiwalu dwa lata później, niż miał. Bardzo się cieszę, że film jest, że działa na ludzi i że się o nim mówi. A co będzie dalej, jeszcze nie wiem. W tym zawodzie trzeba umieć łączyć pracę w teatrze z pracą na planie filmowym. To są dwa inne światy i dla mnie teatr jest bardziej wymagający psychicznie. Długofalowa praca nad rolą teatralną wymaga ode mnie innej mobilizacji. Potrzebuję dłuższego czasu na przemyślenie tego, co się w danym spektaklu zdarzyło. A na planie filmowym jestem w stanie wchodzić z roli w rolę. Już mi się to zdarzało.

A o czym Pani myśli w skrytości ducha?

Bardzo chciałabym zagrać za granicą, w obcym języku. Jeszcze w gimnazjum i liceum pisałam scenariusze na obcojęzyczne konkursy teatralne. Lubiłam grać w innym języku – to daje zupełnie nową możliwość ekspresji. A więc marzy mi się rola w jakimś zagranicznym filmie. Wiem, że muszę się starać, by zrealizować to marzenie, ale ja jestem dość uparta. Od dziecka wiedziałam, że chcę być aktorką i nią zostałam, więc może uda się i to zrealizować. Wiem, że nadal muszę wiele pracować, ale na szczęście sprawia mi to wielką radość.

Gratuluje roli w „Kamerdynerze” i dziękuję za rozmowę.

Z Marianną Zydek, odtwórczynią roli Marity von Krauss w filmie „Kamerdyner”, który zdobył Srebrne Lwy na 43. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, rozmawiała Alina Kietrys.

Co jedzie na pstrym koniu?



Alina Kietrys, dziennikarka,
publicystka, nauczyciel akademicki
na Uniwersytecie Gdańskim

O koniach będzie za chwilę. Wpierw o jabłkach. Obrodziły w moim ogrodzie. A ponieważ drażni mnie, jak marnuje się jedzenie, jak ludzie zapełniają śmietniki nabiałem, wędlinami, bo nakupowali na zapas właściwie nie wiadomo po co, postanowiłam zadziałać z jabłkami. Nie mogę patrzeć, jak gniją pod drzewami. Zastanawiam się, czy jesteśmy już tak zamożni, że nie opłaca nam się zebrać owoców? A może jesteśmy tak leniwi, że nie chce nam się nic zrobić nawet dla siebie? Bo jak słyszę zewsząd „nie opłaca się”. Oczywiście niemal wszystko jest w sklepach, a już dżemy pewno stoją na półkach na wyciągnięcie ręki. Postanowiłam więc, kiedy już zrobiłam mus i obdarowałam sąsiadów, poczęstować owocami mniej znaną mi ludzkość. Wystawiłam więc wiaderko z jabłkami przed furtkę mego domu. Wiaderko było porządne, jabłka też pyszne i dojrzałe. Włożyłam kartę z zachętą: „Proszę się poczęstować. Smacznego!” Uzupełniałam wiaderko dwa razy w ciągu dnia, a pod wieczór... wiaderko zniknęło. Zastanawiam się czy puste, czy z resztką jabłek. Następnego wiaderka nie wystawiłam. I tu chwila refleksji. Wiaderko to tani produkt, więc czy to był żart, że ktoś „zwinął”, czy może jednak potrzeba powiększenia stanu posiadania? A może przekonanie, że jak stoi przed furtką to niczyje?

Moglibyśmy teoretycznie być społeczeństwem uczciwym, prawym, kulturalnym, empatycznym, otwartym... Moglibyśmy, ale coś nam przeszkadza. Co? Każdy zapewne znajdzie własną odpowiedź, ale w okresie wszelkich kampanii obserwowanie społecznych zachowań wydaje się nadzwyczaj pocuczające.

Kandydaci z różnych ugrupowań obiecują w debatach, programach telewizyjnych i radiowych, na spotkaniach na ulicach nieomal wszystko. Czasami przysłówiowe gruszki na wierzbie. Czytanie takich obietnic po kadencji jest fascynującą lekturą. Jedni – szczególnie ci z pierwszych miejsc na listach – częstują kawą, inni pączkami albo donatami, a jeszcze inni wciskają jabłka. Na ulotkach i banerach trwa licytacja: kto lepszy, kto bardziej pomysłowy, kto ma więcej dzieci, kto lubi zwierzęta, kto chodzi do zoo, a kto biega w ma-

ratonach. Uff! Zastanawiam się, czy tym aktywnym, którzy postanowili się publicznie pokazać, brakuje realizmu. Przecież to nie są wybory miss czy mistera okręgu. Umiar i analiza rzeczywistości – te słowa jakoś wyraźnie zanikają w czasach wszelkich kampanii. Cóż polityka, nawet ta samorządowa rządzi się swoimi prawami. A za kilka miesięcy mamy nowe wybory. Parlamentarne. Trzeba się będzie uzbroić w wewnętrzny spokój, a na dobranoc pić herbatki z melisy. Ale na wybory oczywiście pójdę, „bo nic o nas bez nas”. W tej sprawie mam absolutną pewność.

Ale są też sprawy, w których się gubię. Szczególnie kiedy widzę coś innego niż to, co potem wtłacza mi się w różnych przekąźnikach. Śledzę z zainteresowaniem swoiste jesienne ożywienie w przyznawaniu różnych nagród, medali, wyróżnień. I zastanawiam się, jakie to są gremia, które podpowiadają rozdającym zaszczyty komu należy co dać albo wręczyć. Na listach obdarowanych są czasami tak dziwnie zestawione osoby, że mam wrażenie wszechogarniającego matrixu – tego zielonego kodu, który jest nie do rozszyfrowania. I wtedy przypomina mi się maksyma mojej mamy, która w różnych trudnych sytuacjach tamtego, zaprzęskiego czasu mawiała: „łaska pańska na pstrym koniu jedzie”. I tak sobie myślę, obserwując najbliższą rzeczywistość, że ta łaska nie jedzie, tylko zadyszana wpada w ostatniej chwili, by jeszcze obłaskawić tego czy owego albo doinwestować tych, o którym vox populi wie, że nic im się nie należy, że zwyczajnie nie zasłużyli, by ich uwzględnić w jakichkolwiek wyróżnieniach. W tym momencie może ktoś pomyśleć, a po co taki kamuflaż. Nie lepiej walnąć z grubej rury i wyjaśnić, o kogo idzie. Nie lepiej. Bo tak się niepotrzebnie odbiera przyjemność tym, którzy nieświadomie uczestniczyli w rozgrywce. „A jaki kuń jest, każdy widzi”.

I to był fragment o koniach. A dodatkowo informacja, że znowu pod Wawelem padł koń maści srokatej wprawiła mnie w zadumę. Ile jeszcze razy obrońcy i miłośnicy koni będą uwrażliwiali krakowskich dorożkarzy, żeby nie wykorzystywali bezdusznie swoich zwierząt? Pewnie jeszcze dużo wody w Wiśle upłynie, nim człowiek pojmie, że znęcanie się nad zwierzętami jest... grzechem.

A full-length portrait of Andrzej Syldatki, a middle-aged man with short, graying hair, wearing a dark navy blue suit, a white shirt, and a blue tie. He is standing in front of a dark wood cabinet. On top of the cabinet are several trophies and awards, including a large silver cup, a smaller gold cup, and some framed certificates. The background is a plain, light-colored wall.

Biznes to sztuka kompromisu

Rozmowa z Andrzejem Syldatkiem – prezesem i założycielem firmy An-Elec sp. z o.o., realizującej usługi w branży elektrycznej i ślusarskiej w przemyśle morskim i lądowym.

Kiedy firma An-Elec rozpoczęła swoją działalność?

Spółka rozpoczęła działalność w sierpniu 2006 roku, jednak na mniejszą skalę prowadził działalność od roku 1998. Z czasem moje dokonania zawodowe pozwoliły mi skonfrontować osiągnięcia w branży elektrycznej na rynkach Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych, stało się to początkiem dalszego rozwoju. W tym czasie współpracowałem z cypryjskim armatorem, operującym na rynku europejskim, dla którego moja firma wykonywała przebudowy statków.

Co było przełomowym wydarzeniem w rozwoju firmy?

Przełom w mojej działalności nastąpił w 2006 roku, kiedy to skontaktowali się ze mną przedstawiciele holenderskiej firmy Croon TBI Techniek. Holen-

Mamy bardzo szerokie spektrum działania. Jeżeli mówimy o pracach na jednostkach morskich, to dotyczą one energetyki i automatyki oraz nawigacji. Staramy się realizować raczej projekty kompleksowe, od wykonania dokumentacji poprzez zakup materiałów, wykonanie rozdzielnic, montaż instalacji aż do zdania systemów armatorowi. Musimy być elastyczni i dostosowywać się do wymogów rynku. Nie chodzi tylko o aspekty prawno-formalne, ale o oczekiwania klienta, które musimy spełnić.

Realizują Państwo prace elektroenergetyczne zarówno na statkach, jak i na lądzie. Czy większość wykonywanych zleceń dotyczy branży morskiej?

Większość naszych zrealizowanych projektów wiąże się z branżą morską. Jeżeli chodzi o prace lądowe, to wykonaliśmy między innymi automatykę sterowania i monitoring wizyjny na dwuprzęsłowym moście zwodzonym



drzy poszukiwali firmy, która gotowa będzie rozpocząć prace w stocznich holenderskich. Efektem przeprowadzonych rozmów było ustalenie zasad naszej współpracy, która trwa do dnia dzisiejszego. Ponieważ trudno było mi funkcjonować na rynku jako prywatny podmiot, zdecydowałem się otworzyć spółkę, co ułatwiło prowadzenie firmy i dało możliwość kontrolowania strategii finansowej.

Czy w związku z tym konieczna była rozbudowa i zmiana siedziby firmy?

Dynamiczny rozwój spółki spowodował ogromny wzrost zatrudnienia i utworzenie własnego biura projektowego, księgowości, działu personalnego, zaopatrzenia i ofert. Od roku 2009 mamy swoją siedzibę przy ul. Hutniczej w Gdyni, dzięki czemu zyskaliśmy większe zaplecze dla wykonywania usług elektrotechnicznych wraz z budową rozdzielnic elektrycznych.

Czy firma An-Elec wykonuje tylko prace elektroenergetyczne czy też automatykę statkową?

w Elblągu, a także automatykę sterowania mostem w Przegalinie. Jednak zdecydowanie więcej prac lądowych wykonujemy na rynku holenderskim i szwedzkim, począwszy od budynków infrastrukturalnych i tuneli drogowych po rafinerie. Rynek jest wymagający i musimy się dostosować do jego oczekiwań. A prace elektryczne na lądzie i na statkach bardzo się różnią. W branży morskiej odbiór prac dokonywany jest przez Towarzystwa Kłasyfikacyjne, które rygorystycznie przestrzegają wymogów dotyczących nie tylko jakości, ale także zasad bezpieczeństwa. Trzeba pamiętać, że statek to obiekt, który musi być bezpieczny, tu nie ma miejsca na obchodzenie reguł, gdyż priorytetem jest zagwarantowanie bezpieczeństwa zarówno załogi, jak i ładunku.

Czy dysponują Państwo własnym zapleczem projektowym?

Działanie naszego biura projektowego zapoczątkował w 2007 roku zespół składający się z pięciu projektantów, którzy zdobyli bogate doświadczenie, pracując w polskich stocznich. Jednak obecnie pełnego zaplecza





projektowego nie posiadamy z racji wysokich kosztów utrzymania takiego zespołu. Nie jest jednak tak, że nie korzystamy z pomocy projektantów. Mój holenderski partner posiada własne biura projektowe i dzięki naszej współpracy możemy korzystać z doświadczonych projektantów. Przy realizacji dużych projektów jest to przydatne, przy mniejszych zagadnieniach mój zespół radzi sobie samodzielnie.

Zajmują się Państwo nie tylko projektowaniem i wykonawstwem, ale także uruchamianiem, obsługą i prowadzeniem serwisu maszyn i urządzeń. Czy w ramach spółki działa „flying team”?

Z racji tego, że posiadamy duże doświadczenie z urządzeniami producentów znanych firm światowych takich jak ABB, Mitsubishi, Moeller czy Siemens, prowadzimy obsługę i serwis maszyn oraz urządzeń i systemów automatyki produkowanych przez te firmy. Mamy własną grupę serwisową, składającą się z inżynierów, monterów, elektryków i ślusarzy, która wysyłana jest w różne zakątki świata. Często są to bardzo odległe rejony, jak Oceania czy Australia, gdzie wraz z pracownikami z Holandii nasz serwis pracował na statkach pasażerskich. Chciałbym podkreślić, że nigdy nie zostawiamy naszych klientów z problemami, które mogą się pojawić w trakcie eksploatacji maszyn czy urządzeń. Zasadę tę stosujemy zarówno w przypadku prac wykonywanych dla stoczni, jak i dla kontrahenta docelowego. Wysyłamy serwisy gwarancyjne – i to niezależnie, czy to są rzeczywiste problemy gwarancyjne, czy też pojawi się błąd w obsłudze urządzeń. Zależy nam na dobrym wizerunku firmy, stąd zawsze staramy się rzetelnie rozwiązywać ewentualne problemy.

Jakie były największe projekty wykonane przez An-Elec?

Zdecydowanie największym wyzwaniem pod względem logistyki i zakresu wykonanych prac była realizacja zlecenia dla Stoczni Crist przy budowie Innovation, specjalistycznej jednostki z ciężkim systemem dźwigowym do budowy i obsługi morskich farm wiatrowych, tzw. heavy lift jack up vessel. Dla Stoczni Crist wykonywaliśmy także wiele innych prac, między innymi kompleksową instalację elektryczną wraz z dostawą materiałów oraz rozdzielnic elektrycznych na specjalistycznej barce samopodnośnej NB105 „Zourite”. Naszym kontrahentem jest także między innymi Remontowa Shipbuilding Gdańsk, dla której wykonaliśmy wiele prac przy budowie nowoczesnych, wielozadaniowych jednostek.

Jakie zadania realizują Państwo obecnie?

Największe projekty realizujemy w Holandii – praca w stoczniach, remont tunelu, budowa rozdzielnic czy też prace elektryczne na lotnisku. W Szwecji pracujemy w fabryce Volvo i Siemens oraz wykonujemy prace elektryczne w budowanym szpitalu, natomiast w Stoczni Crist wykonujemy prace elektroenergetyczne dla statku rybackiego i dla promu. W sposób ciągły mamy też prace przy budowie rozdzielnic na naszej hali produkcyjnej. Ostatnio podpisaliśmy też umowę ze Stoczną Remontową w Gdańsku na przebudowę promu.

Dzisiaj trudno mówić o zwykłej produkcji statków – są to raczej skomplikowane projekty technologiczne, których fragmentem jest statek. Jak Państwo sobie radzą z pozyskiwaniem profesjonalnej kadry?

Faktycznie coraz trudniej pozyskać doświadczonych pracowników, dlatego warto zainwestować w młodych ludzi, którzy dopiero wchodzi na rynek pracy. Próbowaliśmy współpracować ze szkołami oraz uczelniami. Mamy jednak określone wymagania i oczekiwania wobec osób, które chcą u nas pracować. Stosujemy zasadę, że aby dobrze poznać charakter pracy, absolwent uczelni technicznej musi poznać najpierw pracę na produkcji. Bez znajomości od podstaw działania naszej firmy nie ma możliwości, by świeżo upieczony inżynier mógł zostać dobrym serwisantem. Nie mówię tego z przekory, ale z faktu, że sam poznałem tę branżę od podstaw. Moje czterdziestoletnie doświadczenie w przemyśle stoczniowym okazało się bezcenne. Sądzę, że młodzi inżynierowie, którzy przychodzą do pracy, bardzo często chcieliby być od razu zakwalifikowani do grona szerokiej i wyspecjalizowanej kadry. Uważam, że wiedza i doświadczenie nie są tutaj współmierne. Charakter



prac, które wykonuje firma An-Elec, jest bardzo rozległy i aby to wszystko poukładać i zostać świetnym fachowcem, trzeba czasu. Niestety, dzisiejsze pokolenie młodych ludzi jest zbyt niecierpliwe, żądne szybkiego sukcesu. Dotyczy to nie tylko kadry inżynierskiej, ale także techników czy elektryków, absolwentów szkół zawodowych.

An-Elec posiada liczne certyfikaty, świadczące między innymi o jakości wykonywanych usług. Które z nich uważa Pan za najważniejsze?

Każdy z przyznanych nam certyfikatów jest dla nas bardzo cenny. Posiadamy Certyfikat Rzetelna Firma, co oznacza, że nie mamy żadnych niezapłaconych zobowiązań wpisanych do bazy dłużników. Dzięki temu jesteśmy postrzegani jako wiarygodny i rzetelny kontrahent, któremu można zaufać. Zawsze też płacimy swoim wykonawcom w terminie, nawet jeżeli sami czasem musimy dłużej oczekiwać na przeciągane w terminach płatności. Przyznano nam także Certyfikat jakości ISO 9001:2015 oraz Certyfikat VRO oraz Certyfikat Bezpieczeństwa VCA, który pozwala nam na realizację na terenie Unii Europejskiej projektów branży budowlanej, montażowo-instalacyjnej i maszynowej. Wiąże się to także z koniecznością prowadzenia specjalistycznych szkoleń dla pracowników kierowanych do pracy. Certyfikat VCA upoważnia

nas także do pracy w przemyśle rafineryjnym. Dzięki temu mieliśmy okazję prowadzić prace instalacyjne na terenie rafinerii Shell, Exxon oraz BP, wymagające przestrzegania bardzo rygorystycznych przepisów, między innymi z racji zagrożeń terrorystycznych.

Jak obecnie wygląda portfel zamówień?

Na dzień dzisiejszy na brak pracy nie narzekamy. Mamy sporo projektów w realizacji i tych oczekujących, zarówno w Polsce, jak i za granicą. Działamy prężnie, przygotowujemy dużo ofert, pozyskujemy kontrakty i zdarzają się sytuacje, kiedy niestety musimy klientom odmówić wykonania zleceń.

Na czym polega sztuka pozyskiwania kontrahentów?

Oprócz dobrej marki firmy, wypracowanej przez lata, duże znaczenie ma także sztuka umiejętnego prowadzenia negocjacji, która polega na tym, żeby obie strony odniosły korzyść. Najgorzej pracuje się z klientami, którzy są nastawieni na maksymalną korzyść tylko dla siebie. Czasem trzeba iść na kompromis, bo na tym polega biznes.

Rozmawiała: Anna Łopion



Wizz Air przedstawia nową politykę bagażową

Bagaż na pokładzie gwarantowany dla wszystkich



Wizz Air, jedna z najszybciej rozwijających się linii lotniczych w Europie i największy niskokosztowy przewoźnik w Europie Środkowo-Wschodniej, ogłasza nową politykę bagażową, która ma na celu ułatwienie pasażerom wejścia na pokład i gwarantuje wszystkim pasażerom wniesienie jednego bezpłatnego bagażu podręcznego podczas wszystkich lotów Wizz Air od 1 listopada 2018 roku.

Dane przewoźnika pokazują, że opóźnienia związane z bagażem mają wpływ na ponad dziesięć tysięcy lotów rocznie. Ponadto wynika z nich, że w ciągu ostatnich pięciu lat średnia długość pobytu w miejscu docelowym stale zmniejsza się, a obecnie co trzeci pasażer Wizz Air rezerwuje podróż trwającą trzy dni lub krócej. Co trzeci klient Wizz Air wykupił bagaż rejestrowany, a tylko co siódmy wybrał bagaż na kółkach, który mógłby zabrać na pokład.

Od 1 listopada każdy pasażer będzie mieć możliwość wniesienia na pokład jednego bezpłatnego bagażu podręcznego (free carry-on bag – 40 × 30 × 20 cm). Osoby, które wykupią usługę Wizz Priority, będą mogły zabrać ze sobą do kabiny również walizkę na kółkach (trolley bag – 55 × 40 × 23 cm). W odpowiedzi na informacje zwrotne od klientów oraz zmieniające się trendy w podróżowaniu Wizz Air wprowadza opcję dziesięciokilogramowego bagażu rejestrowanego, z cenami rozpoczynającymi się już od 7 euro.

Nowa przystępna i przejrzysta polityka bagażowa daje pasażerom możliwość wyboru spośród ponad pięćdziesięciu opcji dotyczących bagażu wnoszonego na pokład oraz rejestrowanego w zależności od ich indywidualnych preferencji.

Johan Eidhagen, członek zarządu ds. marketingu w Wizz Air, powiedział:

„Pasażerowie chcą sprzedawanych odrębnie produktów i jest to istotą modelu ultraniskokosztowego, to dotyczy także Wizz Air. Naszym celem jest oferowanie klientom możliwie najniższych cen usług oraz transparentna polityka cenowa biletów. Poprzez dostępne osobno produkty i usługi Wizz Air uelastycznia proces podróżowania i tworzy ofertę dostosowaną do potrzeb”.

Jasne podejście do polityki bagażowej przyczyni się do wygodniejszego i szybszego wejścia na pokład, korzystnie wpłynie na wrażenia pasażerów na temat lotu i poprawi wydajność odlotów. Większy wybór możliwości rozmiarów i wagi bagażu umożliwi klientom wybór lepiej dopasowany do ich potrzeb.

Johan Eidhagen dodaje: „Nowa, przejrzysta i uczciwa dla wszystkich polityka bagażowa zapewnia szeroki wybór możliwości dla naszych klientów, pozwalając każdemu na zabranie na pokład bezpłatnego bagażu. Jesteśmy przekonani, że nasza różnorodna oferta ponad pięćdziesięciu opcji zaspokoi potrzeby naszych klientów w zindywidualizowany sposób, pozwalając im jednocześnie nadal płacić tylko za te usługi, z których chcą skorzystać. Sprawimy, że od 1 listopada podróżowanie będzie jeszcze wygodniejsze, utrzymując możliwie najniższe ceny połączeń do stu czterdziestu trzech miejsc w czterdziestu czterech krajach.

Dzień Jedności Niemiec na gdańskiej Ołowiance

Dzień Jedności Niemiec to niemieckie święto państwowe, które obchodzone jest 3 października, w każdą rocznicę zjednoczenia Niemiec, jakie miało miejsce w 1990 roku. Rozważano wówczas różne daty podkreślające szczególnie charakter tego święta, w tym związane z dniem upadku muru berlińskiego, z dniem proklamacji Republiki Weimarskiej czy dniem upadku pierwszego przewrotu Hitlera w 1923 roku. Na dzień obchodów zjednoczenia Niemiec wybrano jednak 3 października.

Z okazji tegorocznego Dnia Jedności Niemiec Konsul Generalna Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku Cornelia Pieper zaprosiła szerokie grono gości na uroczystość w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance. Pani

konsul ciepło i gościnnie pełniła honory domu, serdecznie witając przybyłych, dbając o przyjacielski, serdeczny nastrój spotkania.

Po okolicznościowych wystąpieniach podkreślających historyczne znaczenie zjednoczenia Niemiec w 1990 roku odbył się koncert młodzieżowej orkiestry Baltic Sea Philharmonic pod batutą Kristjana Järviiego. Był to prawdziwie brawurowy występ młodych muzyków grających bez nut, żywo i dynamicznie interpretujących muzykę. Efektowny popis młodzieżowej orkiestry wywołał entuzjastyczne reakcje zgromadzonych gości.

W drugiej części świątecznego wieczoru z okazji Dnia Jedności Niemiec uczestnicy uroczystości zostali zaproszeni na bankiet.





Cornelia Pieper, Konsul Generalna Republiki Federalnej Niemiec w Gdańsku.



Od lewej: Basil Kerski – dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności, Cornelia Pieper – konsul generalna Niemiec, i Paweł Adamowicz – prezydent Gdańska.



Manuel Sarrazin, poseł Bundestagu.



Konsul Cornelia Pieper i Roman Perucki, dyrektor Polskiej Filharmonii Bałtyckiej.



Wiesław Byczkowski, wicemarszałek województwa pomorskiego.



Konsul Cornelia Pieper i Alois Karl, poseł Bundestagu CSU z żoną.



Od lewej: Wojciech Ciurzyński, prezes Multibud Investment, konsul Cornelia Pieper i Joanna Nowakowska – dyrektor zarządzająca Multibud W.



Od lewej: Grażyna Wiatr, prezes Wydawnictwa Prasowego „Edytor”, wydawca „Magazynu Pomorskiego” i Elisabeth Utsch, żona konsula Niemiec.



Konsul Cornelia Pieper i Thomas Hummel, dyrektor Festiwalu Muzyki Usedom.



Cornelia Pieper – konsul generalna Niemiec i Lev Zajharchyshyn – konsul generalny Ukrainy.



Od lewej: Elisabeth Utsch – żona konsula, Cornelia Pieper – konsul Generalna Niemiec i Mana Manowska – wiceprezes WellU Group.



Konsul Cornelia Pieper, mecenas kultury Andrzej Stelmasiewicz, prezes Fundacji Wspólnota Gdańska, oraz Jolanta Leśniewska, dyrektor Fundacji.



Fot. Krzysztof Lewandowski/KWA.pl photo

15 lat Pomorskiego Regionalnego Funduszu Poreczeń Kredytowych

Pomorski Regionalny Fundusz Poreczeń Kredytowych, największy fundusz poręczeniowy na Pomorzu, powstał w 2001 roku w ramach realizacji strategii Województwa Pomorskiego. 11 października w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance bardzo uroczystie obchodził piętnastolecie działalności. Wśród zaproszonych gości byli założyciele funduszu, m.in. były marszałek Jan Kozłowski, skarbnik Województwa Pomorskiego Henryk Halmann oraz przedstawiciele współpracujących z Funduszem banków i samorządowcy.

Jubileusz był okazją do podsumowania wspólnych działań podejmowanych w minionym piętnastolecu na rzecz rozwoju i wsparcia przedsiębiorczości w Województwie Pomorskim. Uroczystości przyświecało hasło „Rozwijaj się z nami”, odzwierciedlające rolę i ogromny wkład Samorządu Województwa Pomorskiego w rozwój przedsiębiorczości w regionie. Gala była okazją do podziękowań dla wszystkich, którzy współtworzą sukces Funduszu.

Prezes Irena Wróblak wręczyła statuetki, Okazałe Drzewko – symbol rozwoju i siły wspieranych przez Fundusz przedsiębiorców, które otrzymali m.in. Wiesław Byczkowski – wicemarszałek Województwa Pomorskiego, reprezentujący największego udziałowca Spółki – Samorząd Województwa Pomorskiego, przedstawiciele pozostałych udziałowców: Agencja Rozwoju Pomorza, Gmina Miasta Gdańsk, Gmina Miasta Gdynia, Gmina Miasta Tczew.

Nagrodzeni zostali także Bank Rumia Spółdzielczy, Kaszubski Bank Spółdzielczy, Bank Spółdzielczy w Pruszczu Gdańskim, Pomorski Fundusz Pożyczkowy sp. z o.o., Pomorski Fundusz Rozwoju oraz Bank Gospodarstwa Krajowego. Prezes Zarządu PRFPK Irena Wróblak otrzymała z rąk pana Zbigniewa Canowieckiego, prezydenta Pracodawców Pomorza, złoty medal „Za Zasługi dla Pracodawców Pomorza”. Galę uświetnił występ zespołu muzycznego Rama 111.



Irena Wróblak, prezes Pomorskiego Regionalnego Funduszu Poręczeń Kredytowych.



Mieczysław Struk, marszałek Województwa Pomorskiego.



Zbigniew Canowiecki, prezydent Pracodawców Pomorza.



Zbigniew Jarecki, przewodniczący Kaszubskiego Związku Pracodawców.



Prezes Irena Wróblak i Wiesław Byczkowski, wicemarszałek Województwa Pomorskiego.



Od lewej: Wiesław Byczkowski – wicemarszałek Województwa Pomorskiego, Henryk Halmann – skarbnik Województwa Pomorskiego i prezes Irena Wróblak.



Wiesław Byczkowski – wicemarszałek Województwa Pomorskiego i prezes Irena Wróblak.



Jan Kozłowski, b. marszałek Województwa Pomorskiego.



Wicemarszałek Wiesław Byczkowski, Andrzej Krzywicki (Centrum U7) i prezes Irena Wróblak.



Przedstawiciel Miasta Tczewa.



Wicemarszałek Wiesław Byczkowski, Grzegorz Rej (JSB) i prezes Irena Wróblak.



Zespół RAMA 111.

Inicjatywa Cyfrowego Trójmorza jednym z najważniejszych tematów CYBERSEC 2018

„Zainicjowany przez Instytut Kościuszki projekt 3 Seas Digital Highway znalazł się na liście projektów priorytetowych, przyjętych przez szczyt państw Trójmorza w Bukareszcie” – ogłosił w trakcie trwającego w Krakowie Forum CYBERSEC minister cyfryzacji Marek Zagórski. IV Europejskie Forum Cyberbezpieczeństwa – CYBERSEC 2018 to jedna z najważniejszych imprez poświęconych strategicznym aspektom cyberbezpieczeństwa w Europie.

„Ważne jest, by cyfrowa autostrada nie pozostała tylko ideą, a realnie powstała” – podkreślał Marek Zagórski, szef resortu cyfryzacji, w trakcie panelu otwierającego tegoroczne Forum CYBERSEC. Jak dodał – „O budowie sieci cyfrowej trzeba myśleć szerzej. Inwestycje te powinny być realizowane m.in. przy okazji budowy infrastruktury drogowej i kolejowej. Miesiąc temu podpisaliśmy z Ministerstwem Cyfryzacji Litwy list intencyjny, który mówi o chęci wspólnej budowy infrastruktury cyfrowej m.in. wzdłuż Via Carpathia”.

Jak przypomnieli uczestnicy panelu, w trakcie szczytu w Bukareszcie podpisano również list intencyjny w sprawie powołania Funduszu Trójmorza, który rozpocznie swoją operacyjną działalność w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Fundusz ma dysponować budżetem na wysokości 5 mld euro i może wygenerować inwestycje o wartości przynajmniej 100 mld euro. Część z tych pieniędzy trafi na realizację projektów w filarze cyfrowym. Inicjatorzy 3 Seas Digital Highway mają nadzieję, że finansowanie obejmie także tę propozycję, jako że bezpieczna infrastruktura cyfrowa jest krwioobiegiem cyfrowej gospodarki i warunkuje dalszą jej transformację.

3 Seas Digital Highway jest częścią koncepcji Cyfrowego Trójmorza – szeregu projektów transgranicznych i inicjatyw mających na celu rozwój infrastruktury cyfrowej, wspólnych inwestycji i prac badawczo-rozwojowych, a także koncepcji politycznych i legislacyjnych, realizowanych na poziomie regionalnym. Instytut Kościuszki jest głównym inicjatorem i pomysłodawcą tej inicjatywy.

„Inicjatywa Trójmorza aspiruje do tego, aby stać się projektem na miarę XXI wieku. Aby skutecznie modernizować i rozwijać państwa regionu, przy-

śpieszenie implementacji wymiaru cyfrowego jest absolutnie niezbędne” – zaznaczyła dr Joanna Świątkowska, dyrektor programowa CYBERSEC. Cyfrowa autostrada w praktyce oznacza połączenie państw regionu Trójmorza szybką siecią połączeń informatycznych opartych między innymi na technologii 5G.

Jak podkreślał ambasador Sorin Ducaru, były zastępca sekretarza generalnego NATO ds. nowych wyzwań bezpieczeństwa, Inicjatywa Cyfrowego Trójmorza i projekt 3 Seas Digital Highway to nie tylko projekt dotyczący zacieśnienia współpracy krajów regionu – Projekt Cyfrowego Trójmorza przedstawiony w Bukareszcie przez Izabelę Albrycht był jednym z najważniejszych akcentów tego spotkania. Tu nie chodzi tylko o pokonanie przepaści między Wschodem i Zachodem, w rzeczywistości ten projekt to szansa dla całego regionu na technologiczny skok. Z tą opinią zgadza się Pablo Chavez wiceprezes Google Cloud. „Inicjatywa Trójmorza to doskonała okazja do rozwoju regionalnej infrastruktury informacyjnej. Jako Google chcielibyśmy w nim uczestniczyć” – zapowiedział. Także wiceprezes Microsoft John Frank z uznaniem mówił o inicjatywie zaproponowanej przez Instytut Kościuszki: „Cyfrowy wymiar Inicjatywy Trójmorza jest ogromnie ważny. Nigdy wcześniej nie było tak dobrej okazji do tego, aby konkurować globalnie w sektorze najnowocześniejszych technologii”.

Paweł Surówka, prezes PZU, zwracał uwagę na to, że inicjatywa Cyfrowego Trójmorza to nie tylko projekt polityczny. „D3SI to nie tylko ważna inicjatywa dotycząca infrastruktury i bezpieczeństwa, ale także ogromna szansa biznesowa” – podkreślał.

By jednak zainicjowany przez Instytut Kościuszki projekt udało się zrealizować, potrzeba jeszcze dużo pracy. „Brak wzajemnych połączeń, tzw. interconnectivity, to duża przeszkoda na drodze budowania Inicjatywy

Trójmorza, i to blokuje niemal nieograniczony potencjał ekonomiczny tego obszaru” – zwracał uwagę Zrinko Petener z Biura Prezydent Chorwacji.

To jednak nie jedyne wyzwania, które stoją na drodze do skutecznego wdrożenia cyfrowej autostrady. „Wyzwaniem jest także to, w jaki sposób można zrównoważyć chęć natychmiastowego połączenia wszystkiego z potrzebą zrobienia tego bezpiecznie” – podsumowywała Melissa Hathaway, była doradca do spraw bezpieczeństwa prezydentów George’a W Busha i Baracka Obamy.

Inicjatywa Cyfrowego Trójmorza – bliska współpraca państw Europy Środkowo-Wschodniej w dziedzinie cyberbezpieczeństwa i pogłębienie w tym zakresie relacji transatlantycznych – to główne tematy tegorocznego Forum CYBERSEC. Odbijająca się już po raz czwarty konferencja to dwa dni intensywnych debat, ponad stu czterdziestu prelegentów i blisko tysiąc uczestników z całego świata. Uczestnicy Forum CYBERSEC nie tylko omawiają kluczowe wyzwania dotyczące poruszanej problematyki, ale również formułują praktyczne i innowacyjne rekomendacje, które będą mogły zostać wdrożone do polityki oraz strategii cyberbezpieczeństwa państw, organizacji międzynarodowych i przedsiębiorstw.

Organizatorem Forum CYBERSEC jest Instytut Kościuszki – wiodący pozarządowy ośrodek naukowo-badawczy o charakterze non-profit, założony w 2000 r. Misją think tanku jest działanie na rzecz społeczno-gospodarczego rozwoju i bezpieczeństwa Polski, jako aktywnego członka Unii Europejskiej oraz NATO. Instytut specjalizuje się w tworzeniu strategicznych rekomendacji i kierunków rozwoju kluczowych polityk publicznych, stanowiących merytoryczne wsparcie dla polskich i europejskich decydentów politycznych.



John Frank, wiceprezydent EU Government Affairs, Microsoft.



Marek Zagórski, minister cyfryzacji.

REKLAMA



GDANSKA
RESTAURACJA

Maria i Henryk Lewandowscy





Od lewej: Jyrki Katainen – były premier Finlandii, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej, komisarz UE ds. Zatrudnienia, Ivanna Klymush-Tsintsadze – wicepremier Ukrainy, Enrico Letto – były premier Włoch, Herman van Rompuy – były premier Belgii, były przewodniczący Rady Europejskiej, Jerzy Buzek – przewodniczący Rady Programowej EFNI, przewodniczący Komisji Przemysłu, Badań Naukowych, Przemysłu i Energii, Parlament Europejski.



„Kobiety przyszłości gospodarki światowej”. Na zdjęciu wypowiada się Aleksandra Harasiuk, Brokerka Eksportowa w projekcie „Pomorski Broker Eksportowy”, a także liderka Lean in Poland.



Ewa Ewart, reżyserka „Klątwy obfitości”.



„Czy nowa polityka przemysłowa wzmocni Unię Europejską?”. Od lewej: Fabian Zuleeg, dyrektor generalny i główny ekonomista European Policy Centre, EPC, Dominika Bettman – prezes Siemens Polska, Dariusz Prosiecki – dziennikarz TVN24, Małgorzata Wadzińska – Associate Director, Global Government Relations & Public Policy, Procter and Gamble Polska, Jacek Siwiński – dyrektor generalny VELUX Polska.



Bo Ji – główny przedstawiciel i zastępca dziekana, Cheung Kong Graduate School of Business.

„Nowy globalny porządek czy nowy globalny bałagan?”

Pod takim hasłem odbyła się 8. edycja Europejskiego Forum Nowych Idei. Ponad tysiąc gości ze świata biznesu, nauki i polityki w trakcie 60 różnych spotkań, paneli dyskusyjnych i sesji plenarnych próbowało odpowiedzieć na tytułowe pytanie i określić na nowo rzeczywistość w sferze: przemysłu 4.0, sztucznej inteligencji, kobiecej przedsiębiorczości, fali sukcesji w polskich firmach, ekologii, pozycji Chin w światowej gospodarce i wielu innych aktualnie ważnych tematów.

W tym roku goście EFNI uczcili 100-lecie niepodległości oraz 20-lecie Konfederacji Lewiatan. Z tej okazji został opublikowany „Manifest na Stulecie”, w którym podkreślono m.in. potrzebę edukacji, stabilnych inwestycji i społecznej wrażliwości. Natomiast Konfederacja Lewiatan, czyli organizator wydarzenia, na swoje obchody i zakończenie wydarzenia zorganizowała specjalną Galę Jubileuszową prowadzoną przez prezenterkę Grażynę Torbicką.

Przedpremierowy pokaz filmu Ewy Ewart „Klątwa obfitości”

Pierwszy dzień rozpoczął się wystąpieniem gościa specjalnego – Daniego Rodrika, ekonomisty i profesora Harvard University, oraz przedpremierowym pokazem filmu Ewy Ewart „Klątwa obfitości”. Rodrik w swoim przemówieniu skupił się na narastających nierównościach w USA i Europie. W Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza wśród słabiej wykształconych mężczyzn, nierówności w dochodach spowodowane są m.in. globalizacją i zmianami technologicznymi. Powoduje to frustracje i niedowartościowanie, a co za tym idzie – ciągłe zmniejszanie się zaufania do elit. Jako rozwiązanie dla tego przejściowego momentu gość specjalny wskazał na zmniejszenie znaczenia sektora finansowego, czyli ograniczenie jego przywilejów w prawodawstwie, a także na wzrost odpowiedzialności korporacji.

Najnowszy film Ewy Ewart „Klątwa obfitości” przedstawia walkę o najbardziej bioróżnorodny obszar na świecie, czyli ekwadorski fragment dżungli amazońskiej (Park Narodowy Yasuni), w którym znajdują się także bogate

źródła ropy naftowej. Film pokazuje, jak tamtejsze plemiona bronią swojego prawa do życia w izolacji i nawołują do zaprzestania wywożenia ropy naftowej i zanieczyszczania wód gruntowych. Nieprzestrzeganie ekologicznych metod wydobywczych powoduje wydobywanie się ognia z szybów, co za tym idzie – nieodwracalne zmiany w ekosystemie.

Unia Europejska jako inspiracja dla obywateli

Drugiego dnia EFNI podczas debaty premierów, w trakcie sesji plenarnej pt. „W obliczu wielkich zmian. Europa w poszukiwaniu swojego miejsca”, w której uczestniczyli m.in. tacy goście jak Jyrki Katainen – były premier Finlandii, wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej i komisarz UE ds. Zatrudnienia, Wzrostu, Inwestycji i Konkurencyjności, czy wicepremier Ukrainy Ivanna Klymush-Tsintsadze, poruszane były tematy związane z jednością Unii Europejskiej. Interesy poszczególnych krajów stają się ważniejsze niż Wspólnota Europejska, a jednocześnie słabnie nie tylko autorytet, ale i wpływy instytucji międzynarodowych.

„Mam nadzieję, że pewnego dnia Ukraina stanie się członkiem Unii Europejskiej” – powiedziała wicepremier Ukrainy. „Odnoszę wrażenie, że Europejczycy zapomnieli, co legło u podstaw powołania UE, o co walczyły poprzednie pokolenia. Dzisiaj demokrację, prawa człowieka biorą za pewnik. Zapominają, że w Europie na obrzeżach UE toczy się wojna.”

„Kobiety przyszłości gospodarki światowej” ta dyskusja panelowa prowadzona przez dziennikarkę Dorotę Warakomską, dotyczyła równości szans

płci i określeniu prawidłowych wzorców aktywności zawodowej. Pomimo większej liczby studiujących kobiet, nadal stanowią one mniejszość, zarówno w biznesie (zwłaszcza w zarządach), jak i w polityce, a przecież ich aktywizacja może stanowić rozwiązanie np. dla takiego problemu jak obecny brak wykwalifikowanych pracowników. Wiele pozytywnych zmian już nastąpiło, jednak mimo wszystko jesteśmy w trakcie drogi do pełnej równości. Był to jedyny panel, w którym wystąpiły same kobiety. Niestety był to również jedyny panel, w którym większość słuchających stanowiły panie. Panowie najwyraźniej nie byli zainteresowani tematem kobiecej przedsiębiorczości. Dziennikarz Dariusz Prosiecki poprowadził jeden z ciekawszych paneli tego dnia „Czy nowa polityka przemysłowa wzmocni Unię Europejską?”. Wśród zaproszonych gości pojawili się m.in.: dyrektor generalny VELUX Polska Jacek Siwiński i prezeska Siemens Polska Dominika Bettman. Zagadnienia związane z przemysłem 4.0, czyli gospodarką funkcjonującą w oparciu o dane w świecie, w którym łańcuchy dostaw mają globalny zasięg, a konkurencja międzynarodowa staje się coraz trudniejsza, pokazały, jak firmom potrzebne jest wsparcie unijne i krajowe. Wyszczególnienie specjalisty to duży koszt – gdyby system edukacyjny dostarczał pracowników z odpowiednimi kompetencjami gotowych do pracy, stanowiłoby to duże wsparcie dla firm przemysłowych. Rozwijanie umiejętności pracowników i ułatwianie współpracy między dużymi i małymi firmami jest kluczowe dla utrzymania konkurencyjności. W innym przypadku pozostaje konkurencja niższymi cenami, a wiadomo, że to jest najłatwiej osiągnąć obniżając płace.

Chińska perspektywa

Oprócz regularnych sesji plenarnych, podczas EFNI można było uczestniczyć także w „Nocnych markach”, czyli dyskusjach odbywających się późnym wieczorem, „Zatokach dialogu” – otwartych spotkań z inspirującymi gośćmi, również dla mieszkańców Sopotu. Jak co roku zorganizowano również

sesje z autorami książek. Podczas 8. edycji EFNI można było spotkać się z autorami najnowszych publikacji: „Co się stanie z Ameryką?” – Dorotą War-komską, i „Czy Chiny zbawia świat?” – profesorem Grzegorzem Kołodką.

Temat chińskiej gospodarki był również poruszany podczas kilku innych debat. Ji Bo, główny przedstawiciel i zastępca dziekana, z Cheung Kong Graduate School of Business z Chin, przekonywał, że Chiny popierają wymianę handlową i cenią sobie stabilność i, mimo że Chiny rozwijają się bardzo szybko, to nadal należą do krajów rozwijających się. PKB jest wysokie, ale to nie jedyna miara oceny bogactwa. Bo już dochód na jednego mieszkańca wynosi tylko 14 tys. dolarów, gdy tymczasem w Holandii – 50 tys. dolarów. 400 mln ludzi żyje poniżej granicy ubóstwa. W Chinach jest wielu ludzi bogatych, ale to tylko znikomy odsetek społeczeństwa. Aż 50 proc. chińskiego PKB wypracowują firmy z udziałem kapitału zagranicznego i to one odczułyby w pierwszym rzędzie skutki wojny handlowej. Paweł Świeboda – wicedyrektor Europejskiego Ośrodka Strategii Politycznej, EPSC, Komisja Europejska – nie do końca zgodził się z tezą gościa z Chin, że jego ojczyzna należy do grupy państw rozwijających się. W wielu dziedzinach, także nowoczesnych technologii, dorównuje największym potęgom gospodarczym.

W trakcie tych trzech dni poruszane były także tematy związane z telemedycyną, zrównoważoną żywnością, kosmochem 4.0, rewolucją technologiczną w mediach, sukcesą w firmach rodzinnych, Brexitem i wieloma innymi zagadnieniami związanymi ze współczesnym rozwojem gospodarczym.

Podczas ceremonii zamknięcia wystąpili m.in. Elżbieta Bieńkowska – komisarz UE ds. Rynku Wewnętrznego, Przemysłu, Przedsiębiorczości i MSP, oraz Pat Cox – były Przewodniczący Parlamentu Europejskiego.

Ewelina Kroll

REKLAMA

studio F

Studio fryzjerskie, otwarte w 2016 roku
w BALTIC Plaza w Gdyni, z myślą
o komfortie klientów.

BALTIC Plaza
81-391 Gdynia
ul. Świętojańska 43/19
tel. 730 000 079
[facebook.com/studiofgdynia](https://www.facebook.com/studiofgdynia)



Karym Bagoe, koordynator kampanii znaku jakości RUP.

Pływająca wystawa „Exotic Taste of Europe” na zabytkowym trójmasztowcu Le Marité

Myśląc o żywności z Unii Europejskiej, konsumenci często zapominają o produktach pochodzących z takich wysp jak Gwadelupa, Martynika, Madiera czy Wyspy Kanaryjskie, mimo iż są one zamorskimi terytoriami Francji, Portugalii i Hiszpanii. Kampania, uruchomiona na lata 2017–2019 przez producentów żywności z powyższych lokalizacji, ma właśnie na celu przybliżenie zalet produktów z ultraperyferyjnych regionów Europy (RUP) produkowanych zgodnie z prawem europejskim, a tym samym podniesienie świadomości na temat unijnego znaku jakości.

Kampania jest współfinansowana ze środków Unii Europejskiej (80%) oraz trzech organizacji reprezentujących producentów bananów (20%). Są to: UGPBAN – związek spółdzielni, grupujący 650 producentów z Gwadelupy i Martyniki, produkujący łącznie 270 000 ton bananów rocznie; ASPRO-CAN – jednoczący 6 spółdzielni i 9000 producentów z Wysp Kanaryjskich, którzy dostarczają na rynek 400 000 ton bananów rocznie, oraz GESBA – reprezentujący 2800 producentów z Madery, którzy wprowadzają na rynek 17 708 ton bananów rocznie.

Znak jakości rolnictwa wyspiarskiego

Kampania informacyjna obejmuje takie kraje jak: Hiszpania, Portugalia, Francja, Belgia, Niemcy oraz Polska. Działania skoncentrowane są wokół specjalnego oznaczenia RUP, które zostało przyznane przez Unię Europejską w celu identyfikacji produktów spełniających europejskie standardy jakości, pochodzących z regionów ultraperyferyjnych oraz dla podkreślenia ich wartości. Stąd hasło przewodnie brzmi: „Znak jakości z zamorskich krajów zrodzony pod szczęśliwymi gwiazdami” („Outermost regions label – Born under lucky stars”). Warto podkreślić, że dziewięć regionów ultraperyferyjnych liczy wspólnie 6,5 miliona mieszkańców, a ich dochód narodowy plasuje się na

poziomie 66% średniej europejskiej. To one stanowią większą część europejskiego terytorium nadmorskiego i aż 80% jego bioróżnorodności.

Pływająca wystawa

Logo kampanii umieszczono na żaglach zabytkowego trójmasztowca – Le Marité. Statek ten pełni rolę symbolu – ogniwa łączącego wyspy z kontynentalną Europą. To trójmasztowy szkuner o długości 44 metrów, który przez trzy lata będzie zawijał do 18 portów europejskich. Poza możliwością podziwiania statku z zewnątrz, zwiedzający mają okazję wejść na pokład i obejrzeć wystawę fotograficzną prezentującą różne produkty pochodzące z upraw na Gwadelupie, Martynice, Maderze i Wyspach Kanaryjskich.

O głównych założeniach kampanii „Egzotyczny smak Europy” opowiada Karim Bagoee, koordynator kampanii znaku jakości RUP.

Skąd pomysł na taką kampanię?

Zainicjowali ją producenci bananów, którzy chcieli pokazać konsumentom w Europie zalety produktów z regionów RUP. Niestety świadomość, że wśród 27 państw członkowskich istnieją 3: Francja, Hiszpania i Portugalia, które mają swoje zamorskie terytoria, jest bardzo niska. Większość rolnej



Le Marité jest barkentyną, czyli żaglowcem posiadającym trzy lub więcej masztów. Została zbudowana w 1921 roku w Fecamp. Jest dziś ostatnią „czynną” tego typu jednostką, które w Normandii przeznaczone były do połowów dorszy. Fot. Anna Łopion



produkcji wysp jest sprzedawana lokalnie bądź na lądzie stałym danego państwa członkowskiego. Taka kampania promocyjna jest bardzo potrzebna producentom z tych regionów oraz klientom, którzy będą mogli rozpoznać znak jakości na specjalnej etykiecie. Unia Europejska chce zachęcić do importu tych produktów na rynek unijny.

Jak możemy rozpoznać te produkty?

To bardzo ważne pytanie. Produkty uzyskały oznaczenie RUP, które stosuje się do promowania owoców i warzyw o bardzo szczególnych cechach jakościowych, pochodzących z najbardziej oddalonych regionów Unii Europejskiej. Są one objęte wymogami dotyczącymi jakości, technik uprawy, produkcji lub przetwarzania. Oznaczenie RUP stosuje się najczęściej w przypadku bananów pochodzących z Wysp Kanaryjskich, Madery, Gwadelupy, Martyniki. Znak RUP dotyczy też melonów z Gwadelupy oraz cukru z Réunion. Tymczasem produktem flagowym regionów ultraperyferyjnych jest z pewnością banan. Konsument kupujący banany z tych plantacji cieszy się nie tylko ich smakiem i jakością, lecz również przyczynia się do zachowania tradycji upraw, stabilności ekonomicznej oraz zrównoważonego rozwoju regionu. Ukształtowanie terenów użytkowych nie pozwala na mechanizację i dlatego banany są uprawiane oraz zbierane ręcznie, co mocno wspiera lokalny rynek pracy, który domaga się wciąż nowych pracowników. Stosowane przez producentów naturalne metody uprawy zadowalają wymagania konsumenta w zakresie zdrowej, o wysokiej jakości oraz ekologicznej żywności z upraw przyjaznych środowisku.

Gdzie możemy nabyć te produkty?

Niestety, trudno znaleźć banany z Wysp Kanaryjskich w Polsce. Ponieważ koszty produkcji są wysokie, ich cena na waszym rynku byłaby dziś zbyt nieprzystępna dla przeciętnego konsumenta. Musimy zwiększyć produkcję, aby móc sprzedawać w innych krajach europejskich po konkurencyjnej ce-



nie. Tymczasem cło na produkcję spoza Europy jest coraz niższe, co sprawia, iż zalewają oni rynek europejski, w dodatku nie muszą oni przestrzegać tych samych wytycznych środowiskowych i społecznych co producenci z Europy. W konsekwencji taka konkurencja jest nieuczciwa.

Z jakimi problemami zmagają się te regiony?

Muszą się one mierzyć się z licznymi trudnościami związanymi z ich uwarunkowaniami geograficznymi, a w szczególności z oddaleniem, wyspiarskim charakterem, niewielkim obszarem, trudną topografią i klimatem. Ich gospodarka opiera się na niewielu produktach, głównie rolnych lub na surowcach naturalnych. Cechy te utrudniają przyszły rozwój tych regionów.

Rozmawiała: Anna Łopion

Benefis Doroty Stalińskiej Brawa, kwiaty i wzruszenia

Z dużej sceny Teatru Wybrzeże wydzielono niewielką przestrzeń, na której ustawiono dwa krzesła i sądową barierkę. Z półmroku chwiejnym krokiem wyszła zakutana w szary żołnierski szynel, z szalem na głowie kobieta w bliżej nieokreślonym wieku. Siadła na krześle i chrapliwym głosem rozpoczęła swoją opowieść.

Czterdzieści lat mija od prapremiery monodramu „Żmija” według Aleksandra Tołstoja w wykonaniu Doroty Stalińskiej, z jej scenografią i kostiumami. Prapremiera odbyła się w 1978 roku na Festiwalu Teatrów Jednego Aktora w Toruniu, Stalińską uhonorowano wówczas Grand Prix. Słusznie pisało, że to niezwykle gęste, świetne aktorsko i inscenizacyjnie przedstawienie. Opowieść pani z dobrej rodziny, którą przeczołgały po błocie i żołnierskich koszarach wojna i Rewolucja Październikowa, pełna jest najmroczniejszych zdarzeń. Jej buta, ale i uległość, niespełniona miłość i narastająca nienawiść, przeżytkane z bezsilności i zdeptana godność – to wszystko buduje tę opowieść. Stalińska przytłacza i porywa, przeraża i wbija widza w fotel. Jest wyrazista, dosadna i przejmująca. Czterdzieści lat nie zaszkodziło temu spektaklowi. Stalińska inaczej tylko rozgrywa dramat swej bohaterki. Z większą uwagą. To swoisty fenomen.

„Żmija” była pierwszą częścią benefisu aktorki urodzonej w Gdańsku i grającej kiedyś na deskach Teatru Wybrzeże. Stalińska zagrała w ponad trzydziestu filmach i serialach, była ulubioną odtwórczynią głównych ról w filmach Barbary Sass-Zdort. Z rolę w filmie „Bez miłości” zdobyła nagrodę na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w 1980 roku, jeszcze wówczas w Gdańsku, a za rolę w filmie „Krzyk” nagrodę na festiwalu filmowym w San Sebastian. Uhonorowano ją również nagrodą im. Zbyszka Cybulskiego za debiut.

Uroczysty wieczór w Gdańsku składał się z dwóch części. Po monodramie przyszedł czas na recital i promocję wierszy aktorki, a wydała trzy tomiki, z których do gustu gdańskiej publiczności przypadł szczególnie „Agape”.

Stalińska ma świetny kontakt z widownią. Jest aktorką dramatyczną i kabaletową, dobrze brzmi, śpiewając nawet z półplaybacku. To piosenka aktorska z ciekawą interpretacją, pomysłową inscenizacją. Stalińska z wyczuciem recytującą liryczne teksty. Słowem mieni się na scenie różnymi barwami. Bawi do łez i czasami zasmuca i wie, że dobrze zbudowane show to przede wszystkim ona – w świetnej kondycji, otwarta, szczerza i bezpośrednia.

To był bardzo udany wieczór. Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz wręczył zaprzyjaźnionej gdańszczance bukiet herbacianych róż i nagrodę za bezgraniczną miłość do miasta nad Motławą. A Dorota Stalińska przed niespełna rokiem w wywiadzie udzielonym specjalnie dla „Magazynu Pomorskiego” mówiła: „Gdańsk ciągle jest we mnie, jest moim miastem i ciągle jest to moje miejsce... Przyjeżdżam, choć ostatnio udaje mi się to coraz rzadziej. Kiedyś częściej grałam w Gdańsku, teraz niestety już nie. Więc coraz trudniej wyrwać mi się od moich obowiązków, ot tak, żeby tylko wpaść do Trójmiasta, przejść się brzegiem morza i spotkać się z przyjaciółmi, by zaspokoić swoje duchowe tęsknoty i potrzeby. (...) Szum morza działa na mnie znakomicie. Lubię zapatrzyć się w wodę i powspominać dawne czasy, i pomyśleć spokojnie co dalej. Od czterdziestu lat jeżdżę po Polsce ze swoimi spektaklami i koncertami... i to daje mi siłę i pewność, że jestem ludziom potrzebna. Od osiemnastu lat działa też Fundacja Doroty Stalińskiej Nadrzędna zajmująca się bezpieczeństwem na drogach. Jestem też radną województwa mazowieckiego. (...) Jestem z takiego domu, który był otwarty na świat, i bardzo ważne było dla nas to, co dzieje się dookoła. Nie wyłączam się z rzeczywistości, bo tak jestem skonstruowana”.

Alina Kietrys

Unia Europejska dofinansuje czyste powietrze Gdyni, Rumi i Wejherowa

OPEC zrealizuje program inwestycyjny o wartości 109 mln zł do 2023 r. Dotacja z Unii Europejskiej wyniesie ponad 45 mln zł.



Janusz Różalski, prezes Zarządu OPEC.

4 października w siedzibie OPEC w Gdyni odbyła się konferencja prasowa przedstawiająca poszczególne projekty, ich zakres i cele. Została też omówiona mapa inwestycji – szczególnie interesująca dla mieszkańców dzielnic, których dotyczy.

OPEC zrealizuje siedem projektów do 2023 roku, w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Pozyskane środki przeznaczone są na modernizację i rozbudowę sieci, a w szczególności na inwestycje związane z przyłączeniem nowych odbiorców oraz zwiększenie niezawodności i redukcję strat ciepła w sieci. Spółka inwestuje w rozwiązania poprawiające niezawodność pracy sieci.

„Inwestycje nie tylko zapewnią poprawę jakości dostaw ciepła, ale też pozwolą zmniejszyć emisję CO₂ oraz szkodliwych pyłów” – mówi Janusz Różalski, prezes Zarządu OPEC. „Dzięki temu bezpośrednio wpłyną na poprawę warunków życia mieszkańców, w szczególności na ich zdrowie.”

Co robi OPEC za pieniądze UE?

- Rozbudowa sieci ciepłowniczej z wysokosprawnej kogeneracji w Gdyni Południe; w obrębie dzielnic Orłowo i Mały Kack polegać będzie na włączeniu do miejskiej sieci ciepłowniczej odbiorców już istniejących oraz nowych odbiorców, którzy będą się pojawiać na obszarze projektu w miarę zakładowego rozwoju mieszkalnictwa. W ramach projektu połączone zostaną istniejące budynki mieszkalne oraz nieruchomości komercyjne zlokalizowane wzdłuż planowanej trasy magistrali ciepłowniczej o długości prawie 3 km (przyłącza oraz węzły ciepłownicze dla tych odbiorców wchodziły w zakres projektu). Po realizacji projektu przyłączani będą nowi odbiorcy, wraz z rozwojem mieszkalnictwa na terenie dzielnicy Mały Kack.
- Ograniczenie niskiej emisji poprzez likwidację lokalnych źródeł ciepła i budowę wysokosprawnej sieci ciepłowniczej o długości 2,6 km od ul. Stryjskiej w kierunku Placu Górnośląskiego w Gdyni oznacza włączenie do miejskiej sieci ciepłowniczej istniejących budynków mieszkalnych, nieruchomości ko-

mercyjnych oraz likwidację kotłowni gazowej i tych, w których palono węglem, co powodowało emisję spalin do środowiska.

- Budowa sieci ciepłowniczej na terenie osiedla Kacze Buki w Gdyni – poprzez rozbudowę sieci z przyłączami o długości 5 km oraz budowę siedmiu węzłów ciepłowniczych możliwe będzie dostarczenie ciepła i ciepłej wody do nowych obiektów – głównie mieszkaniowych.
- Termomodernizacja ciepłociągów kanałowych i napowietrznych w Gdyni, Rumi i Wejherowie na wybranych odcinkach sieci ciepłowniczych, które charakteryzują się wysokimi stratami ciepła. Realizacja inwestycji poprawi zarówno efektywność energetyczną systemu, ograniczy straty ciepła, pozwoli zmniejszyć zużycie energii, jak i przyczyni się do ograniczenia zanieczyszczeń, w tym emisji CO₂ oraz pyłów.

Niska emisja jest to emisja pyłów i szkodliwych gazów na wysokości do 40 m. Jej ograniczenie wpływa bezpośrednio na poprawę jakości powietrza – na zdrowie każdego człowieka. Zanieczyszczenia te pochodzą z domowych pieców grzewczych i lokalnych kotłowni węglowych, w których spalanie węgla odbywa się w nieefektywny sposób oraz z transportu paliwowego. Przykładowo, każda tona spalonego węgla w domowym palenisku to emisja około 20 kg pyłu, który później wdychamy. Emisja pyłu z tej samej tony węgla spalonego w elektrociepłowni to 0,5 kg, czyli czterdziestokrotnie mniej. Okręgowe Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o. z siedzibą w Gdyni to firma ze stu procentowo polskim kapitałem; jej właścicielami są Komunalny Związek Gmin „Dolina Redy i Chylonki” oraz Gmina Miasta Gdyni, Gmina Miasta Wejherowa i Gmina Miasta Rumi.

Przedsiębiorstwo w sposób nowoczesny, bezpieczny, niezawodny i przyjazny środowisku zapewnia ciepło mieszkańcom Gdyni, Rumi i Wejherowa oraz części gminy Kosakowo, obsługując ponad 60% mieszkańców i pokrywając około 70% zapotrzebowania na energię ciepłą. Spółka poza bieżącą działalnością związaną z produkcją, dystrybucją i dostawą ciepła do budynków podejmuje aktywnie działania na rzecz lokalnych społeczności.



Energa wyznacza innowacyjne trendy

Energa ogłosiła Strategiczną Agendę Badawczą, która określa główne kierunki badań, rozwoju i wdrażania innowacji w Grupie. Jest to pierwszy tego typu dokument o tak długim horyzoncie czasowym w polskim sektorze energetycznym. SAB został stworzony na najbliższe dziesięć lat.

Strategiczna Agenda Badawcza (SAB) to dokument mający charakter „mapy drogowej”, który w precyzyjny sposób określa kierunki badań, rozwoju i innowacji (obszaru B+R+I) w Grupie Energa. Uwzględnia strategię, strukturę i kulturę organizacyjną firmy oraz posiadane przez nią aktywa. Bierze pod uwagę uwarunkowania regulacyjne i określa tzw. disruptive technologies, czyli przełomowe technologie gruntownie zmieniające rynek. SAB jest pierwszym tego typu dokumentem o tak długim – dziesięcioletnim – horyzoncie czasowym w polskim sektorze energetycznym, pozwalającym skupić się na najbardziej atrakcyjnych i priorytetowych działaniach w obszarze B+R+I.

„Powstanie Strategicznej Agendy Badawczej jest kolejnym krokiem w budowie Modelu Operacyjnego Innowacji. Dokument pozwala prawidłowo odpowiedzieć na potrzeby Grupy Energa w długoterminowej perspektywie. Dzięki temu możemy skutecznie rozwijać obszar badawczo-rozwojowy oraz innowacje, jakimi powinniśmy się kierować. SAB pozwoli pozyskiwać partnerów zewnętrznych, czyli dostawców technologii, oraz know-how, a także rozwijać potencjał w spółkach Grupy” – mówi Alicja Barbara Klimiuk, p.o. prezesa Zarządu Energa.

Grupa przeprowadziła badania otoczenia zewnętrznego i wewnętrznego, dzięki czemu mogła poznać najistotniejsze trendy dokonujące się zarówno

w obszarze technologicznym, oczekiwaniach klientów, jak i regulacjach. Na podstawie analiz w Strategicznej Agendzie Badawczej ujęto trzy główne filary rozwoju:

- Usprawnienia biznesowe i technologiczne, czyli zagadnienia w zakresie kluczowych z punktu widzenia firmy obszarów, takich jak wytwarzanie energii, jej dystrybucja oraz obsługa klienta. Działania te są zaplanowane na dwa lata.
- Innowacyjne modele biznesowe, czyli zagadnienia, nad którymi Grupa Energa rozpoczęła już pierwsze prace, w tym pilotażowe, a które z dużym prawdopodobieństwem będą ważnymi obszarami generowania nowych przychodów w przyszłości. Te obszary to smart city, elektromobilność oraz mikrosieci. Działania zaplanowane są z horyzontem czasowym na trzy do pięciu lat.
- Technologie przyszłości to zagadnienia związane z rozwojem nowych technologii wytwórczych i magazynowanych, które w przyszłości mogą wspierać obszar wytwarzania i dystrybucji. Są to działania z horyzontem czasowym dziesięciu lat.

Zgodnie ze Strategią Innowacji na działalność badawczo-rozwojową w 2020 roku spółka przeznaczy 30 mln, a w 2025 roku – 50 mln zł.



Od lewej strony: John Pearson, CEO DHL Express Europe, Tomasz Kłoskowski, prezes Zarządu Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy, Roy Hughes, EVP Network Operations & Aviation DHL Express Europe, Tomasz Buraś, prezes Zarządu DHL Express Poland.

DHL Express

otworzył w Gdańsku nowoczesny terminal kurierski

W Porcie Lotniczym Gdańsk im. Lecha Wałęsy został otwarty największy międzynarodowy terminal kurierski DHL Express na północy kraju.

Międzynarodowy Terminal Lotniczy DHL Express został oficjalnie otwarty na terenie portu lotniczego w Gdańsku. Obiekt pełni funkcję gateway – czyli miejsca przylotu oraz wylotu międzynarodowych przesyłek z kraju. Stanowi także punkt pośredni w dostawie przesyłek do innych regionów w Polsce. To również tzw. service center, czyli miejsce, z którego wyjeżdżają kurierzy działający na terenie Trójmiasta i jego okolic. Obsługiwane będą w nim również przesyłki z Torunia, a także Olsztyna. Terminal ma bezpośrednie połączenie lotnicze z największym centrum sortowania DHL Express w Europie znajdującym się w Lipsku.

„Od lat nieustannie rozwijamy się na terenie całego kraju. Dążąc do doskonalenia obsługi naszych klientów, nieustannie dbamy o rozwój kompetencji i wiedzy naszych pracowników, jak też rozbudowujemy sieć nowoczesnych technologicznie obiektów logistycznych, czego efekty możemy zobaczyć również w Gdańsku” – mówi Tomasz Buraś, prezes Zarządu DHL Express Poland. „W porównaniu z rokiem 2016, w 2017 zanotowaliśmy w Polsce wzrost wolumenu przesyłek o blisko 30% i nie zamierzamy na tym poprzestać. Decyzja o budowie nowego terminala w Trójmieście była również istotna ze względu na znaczenie regionu – Gdańsk obsługuje co dziesiątą przesyłkę DHL Express w Polsce”.

Nowy terminal o powierzchni 1800 m² wyposażony został w najnowocześniejsze technologie, które zautomatyzują część działań, jednocześnie zwiększając wydajność i efektywność procesów związanych z sortowaniem i obsługiwaniem międzynarodowych przesyłek. W obiekcie znajduje się między innymi nowoczesny układ sortujący, który będzie dokonywał pomiarów parametrów paczek, a następnie dzielił je na właściwe kierunki. Terminal będzie mógł dzięki niemu sortować do 3000 paczek na godzinę,

co zgodnie z przewidywaniami przełoży się na możliwość obsługi nawet do 800 000 przesyłek rocznie.

Efektywność ma podnieść również punkt obsługi klienta, w którym będzie można samodzielnie nadać i odebrać międzynarodowe wysyłki, a także jedna z Agencji Celnych DHL Express. Oferowane przez nią odprawy celne znacznie skracają i ułatwiają klientom procesy związane z eksportem i importem przesyłek międzynarodowych, a także wpłyną na komfortowy przebieg całego procesu.

Niezwykle istotne dla DHL Express są również kwestie bezpieczeństwa, dlatego w magazynie pojawią się aparaty rentgenowskie, które zajmą się prześwietlaniem przesyłek w celu sprawdzenia ich zawartości bez uprzedniego otwierania, a także urządzenia do wykrywania nanocząsteczek materiałów wybuchowych.

„Bardzo cieszymy się ze współpracy z DHL Express przy powstaniu tak nowoczesnego i istotnego dla całego regionu centrum logistycznego. Jesteśmy dumni, że możemy przyczynić się w ten sposób nie tylko do rozwoju gdańskiego portu lotniczego, ale również całej branży logistycznej” – mówi Tomasz Kłoskowski, prezes Zarządu Portu Lotniczego Gdańsk im. Lecha Wałęsy.

Stale zwiększająca się liczba przesyłek z rejonów obsługiwanych przez gdański terminal wpłynie również na zwiększenie zatrudnienia w regionie. Oprócz większej liczby kurierów, którzy zapewnią DHL Express utrzymanie wydajności i płynności na najwyższym poziomie, potrzebni będą również pracownicy magazynowi czy agenci celni, którzy będą zajmowali się procesami związanymi z odprawianiem międzynarodowych paczek.

Nowe połączenie Gdańska ze Skandynawią

Polska jest punktem chętnie obieranym przez zagranicznych przewoźników ze względu na dynamicznie rosnące lokalne rynki konsumenckie i produkcyjne. Nowe połączenie powstało wraz z reorganizacją przedsiębiorstwa żeglownego i transportowo-logistycznego Nor Lines, należącego do globalnej grupy logistycznej Samskip.

Centrum operacyjne armatora Nor Lines, realizującego przewozy na linii Polska–Norwegia, zostało przeniesione do Gdańska ze Świnoujścia. Na decyzję wpłynęły czynniki logistyczne. Port Gdańsk to dobrze skomunikowany polski port, umożliwia tworzenie multimodalnych łańcuchów transportowych, udostępnia także nowoczesną infrastrukturę przeładunkową.

„Odpowiadamy na potrzeby rynku, oferując kontrahentom odpowiednie warunki. Mamy także przewagę w postaci świetnych parametrów hydrograficznych, które nie powodują praktycznie żadnych ograniczeń dla statków. Jeśli weźmiemy przy tym pod uwagę, że Gdańsk jest największym portem naszego kraju z ponad 46% udziału w rynku, wówczas naturalną konsekwencją jest pojawienie się nowych kierunków w siatce połączeń z Gdańską” – mówi Łukasz Greinke, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdańsk.

Linia obsługiwana będzie przez wielozadaniowe jednostki wyposażone w furty boczne (statki ro-ro) oraz dźwigi mogące unieść nawet 50 ton.

Każdy ze statków oferuje możliwość przewozu ładunków chłodzonych, spaletyzowanych, kontenerów, ładunków ro-ro oraz project cargo. Jednym z głównych towarów przewożonych przez Samskip są ryby z Norwegii, których Polska (a zwłaszcza region Pomorza) jest jednym z głównych przetwórców w Europie. Te trafić będą z pokładów statków Nor Lines do magazynów chłodniczych PAOP-u (Północnoatlantycznej Organizacji Producentów) na nabrzeżach Wolnego Obszaru Celnego. Ładunki inwestycyjne project cargo i inne w relacji eksportowej będą składowane w znajdujących się na WOC-u magazynach operującej tam firmy Vetro. „To nie tylko ułatwia pracę armatorom, pokazuje także korelację pracy różnych podmiotów operujących w Porcie Gdańsk” – tłumaczy Łukasz Greinke.

Punktem docelowym na trasie z Gdańska będzie położony w największym mieście północnej Norwegii port w Tromsø. Będzie to jedyne bezpośrednie połączenie z Polski do Norwegii Północnej. Co więcej, nowa linia połączeń Nor Lines obsługuje także inne porty – zarówno norweskie, jak i duńskie. Przewozy realizowane będą co tydzień.





DCT Gdańsk na sprzedaż

Nabywcę prawdopodobnie poznamy w grudniu

Australijski fundusz Macquarie, posiadający 63,8% udziałów w DCT Gdańsk, zamierza je sprzedać za około 1,4 mld euro poprzez swój Global Infrastructure Fund II (GIF II).

DCT po ostatniej rozbudowie jest terminalem kontenerowym o największym potencjale przeładunkowym na Bałtyku. Działając od ponad 10 lat, po dobudowaniu drugiego nabrzeża może przeładować rocznie ok. 3 mln TEU (standardowych kontenerów 20-stopowych).

Srebra na sprzedaż

Do nabrzeży o długości 1300 m mogą dobić największe jednostki wchodzące na Bałtyk. Dziś przyjmowane są tu jednostki o długości 400 m i 60 m szerokości, które jednorazowo mogą przewieźć nawet 21 400 kontenerów TEU. I tak, np. w czerwcu 2017 r. OOCL Hong Kong przycumował w DCT Gdańsk i został obsługiwany w systemie lo-lo. Na nowym nabrzeżu T2 zainstalowano niedawno pięć najnowocześniejszych suwnic STS o wysięgu 25 rzędów kontenerów, zdolnych do obsługi megakontenerowców.

Zarząd terminala zapowiada, że od początku 2019 r. będzie on miał 13 w pełni operacyjnych suwnic STS. Place terminalowe pozwalają na składowanie 55 tys. TEU, a przyłącza z zasilaniem elektrycznym umożliwiają obsługę ponad 1 tys. do kontenerów chłodniczych. 4-torowa boczna kolejowa o łącznej długości 2,5 km pozwala na obsługę pociągów blokowych. Terminal ma bezpośrednie połączenia oceaniczne z Dalekim Wschodem i dużymi portami Morza Północnego. Zapewniają je duże jednostki oceaniczne aliansu 2M (Maersk Line oraz MSC) oraz OCEAN (CMA CGM, CO-

SCO Shipping Lines, Evergreen Line oraz OOCL). Rocznie do obu nabrzeży terminalu dobiega ponad 460 statków, w tym 100 kontenerowców oceanicznych o pojemności powyżej 14 tys. TEU.

W ubiegłym roku suwnice przenosiły między lądem a statkami 1,58 mln TEU, a w I połowie 2018 r. około 968,3 tys. TEU. W maju w DCT przeładowano 9-milionowy kontener, czego świadkiem był minister Jerzy Kwieciński.

Sprzedawca. Macquarie Global Infrastructure Fund II (GIF II) jest jednym z 3 funduszy australijskiej grupy, która aktywa emerytów inwestuje w infrastrukturę. Macquarie Group (ASX:MQG) dysponuje aktywami o wartości 29,8 mld dol. i funkcjonuje w ponad 40 krajach. Inwestuje w infrastrukturę, ale także w energię odnawialną, nieruchomości, usługi finansowe i zdrowotne oraz inne rodzaje aktywności.

Na koniec sierpnia szacowano wartość akcji MQG na ok. 127 dol. Rok wcześniej było to 83 dol., a 4 lata wcześniej niecałe 60 dol. GIF II zainwestowało obok DCT Gdańsk w Arqiva (brytyjską firmę posiadającą infrastrukturę transmisji danych, świadczącą usługi telekomunikacyjne) oraz Oceania Healthcare, firmę działającą w Nowej Zelandii i zajmującą się opieką zdrowotną osób starszych i emerytów.

Cena

Przygotowania do transakcji powierzono Goldman Sachs i Clifford Chance

Warsaw. Ich zadaniem jest przygotowanie aktywów DCT do sprzedaży do grudnia tego roku. Właściciele DCT mają zagwarantowaną dzierżawę terenów jeszcze na 20 lat. Wstępna wartość transakcyjna DCT została określona na 14-15-krotność EBITDA. Portal Information Macquarie Group ocenia wartość aktywów w DCT od 17 do 20 EBITDA. Według danych księgowych gdański terminal w 2017 r. osiągnął EBITDA w wysokości 60 mln euro, a w tym roku szacuje się, że będzie to kwota 70 mln euro.

Oczekiwania odnosi się do szacunków uzyskanych przy sprzedaży innych portów. Na przykład COSCO Shipping Ports nabyło 51% udziałów Noatum Ports w Walencji za 203 mln euro (około 10 EBITDA). Za tę cenę nabyto aktywa w Noatum Container Terminal Valencia (NCTV), Noatum Container Terminal Bilbao (NCTB), Conterail Madrid oraz Noatum Rail Terminal Zaragoza (NRTZ). W grudniu 2017 r. konsorcjum z Niemiec kupiło 67% udziałów w porcie Saloniki. Za 260 mln euro (około 14 EBITDA) port kupił fundusz Deutsche Invest Equity Partners wraz z Belterra Investments oraz Terminal Link (operator terminali CMA CGM). Nabywców zobowiązano do dalszych inwestycji w wysokości 200 mln euro. Na początku 2016 r. COSCO nabył 51% udziałów w zarządzie portu Pireus z 280 mln euro, z opcją dokupienia 16% za 88 mln euro po 5 latach zarządzania. Zapowiedziano również, że nabywca zainwestuje w port Pireus nie mniej niż 350 mln euro w ciągu 10 lat. Można więc szacować, że COSCO nabyło udziały, które odpowiadają ok. 25 EBITDA.

Były deklaracje

Na koniec przypomnijmy, że w czasie otwarcia terminalu T2 przed dwoma laty padły następujące deklaracje, o czym pisaliśmy na łamach PGT (wydanie 44/2016). „Fundusze uzyskane z dotychczasowej działalności DCT przeznaczyliśmy na rozwój terminalu, bo traktujemy tę inwestycję długo-

terminowo” – mówił Grant Smith, dyrektor zarządzający Funduszu GIF II i zarazem członek Rady Nadzorczej DCT Gdańsk.

„Fundusz liczy na zwrot poniesionych nakładów w długiej perspektywie, dziesięć, a nawet dwudziestu lat” – mówił Cord von Lewinski, przewodniczący Rady Nadzorczej DCT Gdańsk, wyjaśniając, że Fundusz GIF II to środki związkowców złożonych do funduszy emerytalnych. Grant Smith określił je jako „kapitał cierpliwy”.

„Wspieramy wszelkie inwestycje firm i instytucji w Polsce” – podkreślał wówczas Paul Wojciechowski, ambasador Australii w Polsce, który wyjaśnił, że Australia jako kraj morski wspiera inwestycje w gospodarce morskiej jako szczególnie ważne, które mogą przyczynić się do rozwoju morskich kontaktów Polski i Australii.

Zagrożeniem Port Centralny? Już w ubiegłym roku prowadzono sondażowe rozpoznanie rynku nabywców. Potencjalny inwestor (podobno COSCO Shipping) nie zgodził się jednak na oferowaną cenę. Wartość terminalu może obniżyć zapowiedziana budowa Portu Centralnego, w wyniku czego mogłoby dojść do konkurencji wewnątrz portu. Zagrożeniem może być również zwiększenie potencjału przeładunkowe terminali kontenerowych w Gdyni w wyniku zbudowania obrotnicy, a w przyszłości budowy portu zewnętrznego.

Te wszystkie czynniki musi wziąć pod uwagę przyszły nabywca. Ponieważ zainteresowane strony oraz firmy zajmujące się poszukiwaniem kontrahentów na razie nie wypowiadają się na temat przygotowywanej transakcji, można założyć, że sytuacja wyklaruje się w grudniu.

Marek Grzybowski

REKLAMA

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA SZKÓD SAMOCHODOWYCH

ANRO

Ryszard Ostrowski

NAPRAWY BEZGOTÓWKOWE

NAPRAWY POWYPADKOWE
BLACHARSTWO-LAKIERNICTWO

ZGŁASZANIE SZKÓD
w siedzibie naszej firmy



PONAD 35 LAT DOŚWIADCZENIA

GDAŃSK BRZEŻNO
UL. GDAŃSKA 21F
TEL. (58) 522-11-11

ASSISTANCE 24h
tel. 605-696-000

AUTO-KOSMETYKA

OFERTA JESIEŃ-ZIMA:

OCZYSZCZENIE I ODNOWA LAKIERU

ZABEZPIECZENIE LAKIERU PRZED ZIMĄ
(auto myje się pod wpływem deszczu)

CZYSZCZENIE WNĘTRZA POJAZDU
(pranie tapicerki/czyszczenie skórzanego tapicerki)

www.anro.info



tel. (58) 522-11-11
biuro@anro.info

/anrogdansk



Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Morskim

Nowy rok akademicki zainaugurował gdyński Uniwersytet Morski, największa w kraju uczelnia kształcąca kadry oficerskie floty handlowej oraz inżynierów dla przemysłu morskiego. To ważny rok w niełatwej, dziewięćdziesięcioośmioletniej historii tej placówki.

Wcześniejsza Wyższa Szkoła Morska, a następnie Akademia Morska, kończy dotychczasowy etap pracy uczelni i rozpoczyna pierwszy rok kształcenia studentów oraz doktorantów jako Uniwersytet Morski. Placówka zatrudnia trzystu nauczycieli akademickich i kształci obecnie pięć tysięcy stu studentów na czterech wydziałach: Elektrycznym, Mechanicznym, Nawigacyjnym oraz Przedsiębiorczości i Towaroznawstwa.

Tegoroczna uroczysta inauguracja, w której uczestniczył wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego Jarosław Gowin, miała miejsce na Skwerze Kościuszki z udziałem kadry naukowo-dydaktycznej, studentów, zaproszonych gości i mieszkańców Gdyni oraz przy asyście Orkiestry Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej. Ceremonia odbyła się na tle statku muzeum „Dar Pomorza”, który stanął niedaleko miejsca cumowania fregaty szkoleniowej „Dar Młodzieży” odbywającej obecnie rejs dookoła świata. Podczas inauguracji nastąpiło pożegnanie dotychczasowego sztandaru szkoły, który został zastąpiony przez nowy, rozpoczynający kolejny etap

w rozwoju uczelni. I już na ten nowy sztandar składali ślubowanie słuchacze pierwszego roku.

„Poznanie smak morza, poczucie odpowiedzialność za siebie i innych” – zwrócił się do studentów rektor Uniwersytetu Morskiego prof. Janusz Zarębski. Poinformował jednocześnie, że powołuje komitet obchodów stulecia uczelni, przypadający za dwa lata, którym kieruje minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marek Gróbarczyk.

Pierwszy rok funkcjonowania Uniwersytetu Morskiego rozpoczął się pod rządami nowej ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce, zwanej „Konstytucją dla nauki”, która niedawno weszła w życie. Przewiduje ona między innymi zwiększenie finansowania uczelni wyższych. Gdyński Uniwersytet Morski otrzyma na inwestycje 15 milionów złotych.

Z okazji rozpoczęcia roku akademickiego w nowej formule Uniwersytetu Morskiego na ręce prof. Janusza Zarębskiego popłynęły gratulacje z całej Polski, w tym od prezydenta RP Andrzeja Dudy.



Jarosław Gowin, wicepremier, minister nauki i szkolnictwa wyższego.



Gala Uniwersytetu Morskiego w Gdyni

5 października na Scenie Nowej Teatru Muzycznego w Gdyni społeczność Uniwersytetu Morskiego w Gdyni świętowała zmianę nazwy uczelni. W uroczystej gali uczestniczyli przedstawiciele rządu, organów samorządowych, środowisko akademickie oraz partnerzy uczelni ze świata gospodarki i biznesu.



Prof. Janusz Zarębski - rektor Uniwersytetu Morskiego, i Anna Moskwa - podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.



Prof. Janusz Zarębski i konsul honorowy Francji Alain Mompert.



Rektor Uniwersytetu Morskiego w Gdyni prof. dr hab. inż. Janusz Zarębski podziękował przybyłym gościom za wsparcie w dążeniu do uniwersyteckiego statusu oraz przedstawił plany uczelni na przyszłość. Specjalne podziękowania i statuetki z rąk rektora UMG otrzymały podsekretarz stanu w MG MiZ Anna Moskwa oraz przewodnicząca Rady Miasta Gdyni Joanna Zielińska. Wyrazy wdzięczności i uznania rektorowi Uniwersytetu Morskiego w Gdyni złożyli m.in.: senator RP Sławomir Rybicki, członkowie Zarządu Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Polskiej, rektor Hochschule Bremerhaven prof. Peter Ritzenhoff oraz konsul honorowy Francji Alain Mompert, który wraz z chórem Uniwersy-

tetu Morskiego w Gdyni zadedykował gospodarzowi wydarzenia koncert francuskich ballad.

Gali towarzyszył bogaty program artystyczno-rozrywkowy – na scenie wystąpili tenorzy z zespołu Tre Voci, którzy podbili serca publiczności takimi utworami jak „The Show Must Go On” zespołu Queen. Wyjątkowym widowiskiem, łączącym taniec, muzykę i sztukę bodypaintingu, był występ grupy Art Color Ballet.

Po zakończeniu części oficjalnej rektor Uniwersytetu Morskiego w Gdyni zaprosił gości do foyer na bankiet.



Nowy rok akademicki w Politechnice Gdańskiej

„Reforma szkolnictwa wyższego stanowi szansę na rozwój naszej uczelni, która musi przejść zmiany strukturalne i organizacyjne” – mówił prof. Jacek Namieśnik, rektor Politechniki Gdańskiej w wystąpieniu inauguracyjnym nowy rok akademicki. Przypomniat też sukcesy PG oraz wysokie pozycje osiągnięte przez uczelnię w uczelnianych rankingach. Na dziewięciu wydziałach gdańskiej uczelni technicznej studiuje ponad osiemnaście tysięcy studentów, a na pierwszy rok studiów przyjętych zostało cztery tysiące czterystu słuchaczy.



Prof. Jacek Namieśnik – rektor Politechniki Gdańskiej, i prof. Jerzy Buzek – poseł do Parlamentu Europejskiego.



Fot. Krzysztof Krzempek/Politechnika Gdańska

Nowory rok akademicki zainaugurowało otwarte posiedzenie Senatu PG, w którym udział wzięli między innymi prof. Jerzy Buzek – europoseł i przewodniczący Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii, oraz podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego Piotr Mulier. Obecni byli również posłowie i senatorowie, przedstawiciele placówek dyplomatycznych, reprezentanci władz samorządowych, świata nauki, biznesu i kultury oraz pracownicy i studenci PG. Wykład inauguracyjny pt. „Cyfrowa rewolucja: czy inżynierowie uratują Europę?” wygłosił prof. Jerzy Buzek. Odczytany został list od prezydenta RP Andrzeja Dudy zawierający przekonanie o potrzebie zintensyfikowania rozwoju cywilizacyjnego Polski jako zadania dla ludzi nauki, ale również dla polityków, przedsiębiorców oraz ludzi kultury.

Wicepremier Jarosław Gowin mówił o założeniach „Konstytucji dla nauki”, czyli o nowo przyjętej ustawie o szkolnictwie wyższym i nauce. Rozwiązania w niej zawarte – stwierdził – oferują uczelniom więcej autonomii i zwiększają uprawnienia rektorów, a także upraszczają zasady finansowania szkół wyższych. Od nowego roku na finansowanie wyższych uczelni przeznaczonych zostanie 26,5 miliarda złotych. Warto dodać, że Politechnika Gdańska na realizację nowych zadań otrzyma 32 miliony złotych.

Po wystąpieniu Jarosław Gowin uhonorował prof. Jacka Namieśnika Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, przyznany rektorowi PG przez prezydenta RP Andrzeja Dudę za osiągnięcia naukowo-badawcze, dydaktyczne i społeczne oraz za popularyzowanie nauki w Polsce i na świecie. Dziękując za odznaczenie, prof. Jacek Namieśnik wręczył wicepremierowi statuetkę Alegorii Nauki. Z kolei Medalami za Długoletnią Służbę wyróżniono grono pracowników PG.

Podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego srebrny medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis otrzymał prof. Andrzej Januszajtis, jeden z założycieli i pierwszy dziekan Wydziału Fizyki Technicznej i Matematyki Stosowanej PG. Brązowym medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis udekorowano z kolei dr. hab. Mariusza Mroza.

W trakcie uroczystości wręczone zostały również nagroda przyznawana w konkursie im. prof. Romualda Szczęsnego za najlepszą pracę dyplomową powstałą na PG oraz nagroda dla najlepszego studenta, przyznawana przez członków Politechnicznego Klubu Biznesu w ramach Stowarzyszenia Absolwentów PG.

Oprawę artystyczną inauguracji nowego roku akademickiego zapewnił Akademicki Chór Politechniki Gdańskiej.

Gdyńska Szkoła Filmowa rozpoczęła kolejny rok akademicki

Nadzieje i... efekty

Dziesięciu młodych wybrańców na specjalizacji reżyseria filmowa otrzymało w czasie październikowej inauguracji legitymacje z rąk Leszka Kopcia – dyrektora Gdyńskiej Szkoły Filmowej. Nabór do GSF odbywa się raz na dwa lata. Studia są bezpłatne.



Po raz pierwszy wśród najlepszych, wybranych w drodze egzaminacyjnego konkursu, dominowały panie. Kryteria jak zawsze były trudne. Każdy z kandydatów musiał przygotować filmową autoprezentację i krótki, własny film zrealizowany dowolną techniką. Musiał także przedstawić dwie prace literackie na zadany temat jako pomysły na scenariusz. Były testy z wiedzy o kulturze i sztuce oraz praktyczne ćwiczenia z aktorami. Od tego roku w GSF tajniki kina poznawać będą: Anna Berent, Magdalena Budejko, Olesij Chubun, Bartosz Izdebski, Hanna Kilińska, Jakub Laskowski, Joanna Radek, Natalia Wylężałek, Paweł Wyszomirski i Diana Zamojska.

W gdyńskiej szkole pracują znani i cenieni praktycy, m.in. Robert Gliński, Juliusz Machulski, Jacek Bławut i Sławomir Fabicki. Do tego grona dołączył w tym roku Andrzej Fidyk, znakomity dokumentalista, reżyser, scenarzysta i autor wielokrotnie nagradzanych filmów m.in. „Defilady”, „Tańca trzcin”, „Yadok Stories” czy filmu „Balcerowicz”. Wśród uczących w gdyńskiej filmówce są też m.in. Katarzyna Figura, Paweł Łoziński, Filip Marczewski, prof. Mirosław Przyłipiak i Krzysztof Kornacki.

W dniu inauguracji adepci szkoły złożyli ślubowanie, zobowiązując się do rozwijania umiejętności i zainteresowań, poszerzania wiedzy potrzebnej do pracy zawodowej, przestrzegania zasad etyki i tolerancji oraz szanowania tradycji polskiego szkolnictwa artystycznego.

Tego dnia wręczono również dyplomy słuchaczom Studium Producentów Form Audiowizualnych. Roczne studium rozpoczynało dwadzieścia sześć osób, a ukończyło – pięciu panów.

„Zależało nam na słuchaczach, którzy są menadżerami, pracodawcami i którzy będą umieli z obszaru audiowizualnego utworzyć biznes” – mówił Kamil Przełęcki, producent i wykładowca, wręczając dyplomy Maciejowi Barczewskiemu, Mariuszowi Hybiakowi, Maciejowi Jagielskiemu, Wojciechowi Mierzwie i Marcinowi Umięckiemu.

Kamil Przełęcki wygłosił również wykład inauguracyjny dotyczący tajników produkcji filmów. Mówił m.in. o sposobach i kosztach preparowaniu śniegu w filmie Andrzeja Wajdy „Zemsta”.

AK



W STULECIE ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI

VIII HUBERTUS DLA DZIECI W STAJNI W BARNOWIE

20.10.2018 (SOBOTA)
O GODZ. 12.00

POD PARTONANEM
WÓJTA GMINY KOŁCZYĞŁOWY WACŁAWA KOZŁOWSKIEGO

ZAPRASZAJĄ
ELŻBIETA I CZESŁAW LANG



PROGRAM

- POKAZ MUSZTRY WOJSKOWEJ
- PREZENTACJA BRONI BIAŁEJ
- "POGOŃ ZA LISEM"
- KONKURSY DLA DZIECI Z NAGRODAMI
- "SZUKANIE LISA" Z UDZIAŁEM DZIECI
- WYŚCIG KOLARSKI DLA DZIECI O **PUCHAR CZESŁAWA LANGA** WARUNKIEM UCZESTNICTWA JEST ROWER I KASK
- POCZĘSTUNEK I ZABAWA PRZY OGNISKU

Imprezę poprowadzi Dariusz Małąg, spiker **Tour de Pologne**

Organizator



PRZY WSPÓŁPRACY
ZE STOWARZYSZENIEM ROZWOJU
GMINY KOŁCZYĞŁOWY

Patronat



Patroni Medialni





„Cud albo Krakowiaki i Górale” w Muzycznym w Gdyni – klasyka zagrana półzartem

Jak dzisiaj wystawić tak szlachetną i należącą do teatralnego kanonu sztukę muzyczną (operę, śpiewogrę, wodewill), która współcześnie nieczęsto trafia na scenę? Postanowił to sprawdzić Michał Zadara na zaproszenie gdyńskiego teatru z okazji jubileuszu sześćdziesięciolecia tej sceny.

Zadara pojawia się w Trójmieście po raz kolejny. Reżyserował już w Teatrze Wybrzeże. To twórca niekonwencjonalny, działający na różnych scenach. Do reżyserii teatralnej przebiegał się z pewnym trudem. Mieszkał w Austrii i Niemczech. Studiował w USA na wydziałach politologicznym i teatralnym. Po powrocie do Polski szlifował reżyserskie ostrogi w krakowskiej szkole teatralnej i jako asystent uznanych reżyserów, m.in. Krzysztofa Warlikowskiego, Kazimierza Kutza czy Jana Peszka. Własnymi spektaklami po roku 2003 lubił czasami drażnić widza i na pewno zaskakiwać. Miał tematy, wokół których krążył: interpretacja klasyki polskiej, zdawanie drażliwych pytań, np. o patriotyzm, albo analizowanie stosunek młodych ludzi do historii. Zapewne dlatego dyrekcja gdyńskiego teatru uznała, że to właśnie Zadara tchnie ducha świeżości i współczesności w tak leciwie i uznane dzieło z 1794 roku.

Libretto jest dziełem Wojciecha Bogusławskiego, ojca polskiego teatru, muzykę napisał Jan Stefani. Opowieść fabularnie jest dość banalna – o miłości z kłopotami między góralką a krakowiakiem i o tym, jak niezadowoleni górale mogą najechać na krakowiaków. Ale również i o tym, jak należy się „jednać i kochać”. Warto pamiętać, że Leon Schiller, który odnalazł ten utwór po latach, określił go mianem „pierwszej polskiej opery narodowej”. Pojawiają się bowiem w tym utworze wątki niepodległościowe, padają słowa o wolności i koniecznym byciu „wszystkich w całości”. A fragment:

*Nie bądźcie z nikim fałszywi,
kochajcie zawsze bliźniego.
Nie odpychajcie od drzwi ubogiego.
Podzielcie się chudobą z potębnym sąsiadem,
I życie dobrych ludzi psykłem.
A Bóg widząc Was godnych
udzieli Wam dni swobodnych...
był przez lata chętnie cytowany.*

Muzyka w gdyńskim spektaklu zgodna jest z oryginałem. Może zagrana w nieco szybszym tempie, osadzona jednak w klasycie, muzyce ludowej i tańcach polskich: mamy więc i poloneza, i krakowiaka. Widowisko rozpoczyna uwertura. Zgodnie z wymogami opery – orkiestra gra w kanale pod sceną.

Co jest intrygującego w gdyńskim przedstawieniu? Zrećtnie poprowadzona akcja pierwszej części ze szczególnie zabawną i konwencjonalną sceną przybycia górali na łodzi (materia rzeki pięknie faluje) do Krakowa. W drugiej części rozwija się opowiadka w konwencji zabawy „w teatrze jeszcze jeden teatr”. Kabaretowe chwytły, żarty – czasami średnio śmieszne – mają bawić. I we fragmentach ten zabieg artystyczny się udaje. Zwaśnionych krakowiaków z góralami należy godzić za pomocą wywoływanych śpieć elektrycznych. To będzie cud. Jedno ze śpieć spowoduje ciemność na widowni, ale potem wszystko się poukłada według woli mistrza Bogusławskiego i reżysera Zadary. Ekipa techniczna przestanie przeszkadzać w realizacji przedstawienia, gagi rodem ze słabej komedijki przestaną wybijać się na plan pierwszy, a śpiewacy, tancerze i chór szczęśliwie dobrną do finału. Oczywiście wszystko dobrze się skończy.

Scenografia Roberta Rumasa, bardzo zdolnego plastyka rodem z Gdańska, nie jest tym razem szczytem marzeń, choć utrzymana w pewnym stylu. Natomiast kostiumy Henrietty Müller, choć rozumiem i „kupuje” konwencję, nie wyzwala mego estetycznego entuzjazmu. Na szczęście jest kilka ról, które podobają się publiczności i sprawiają radość. Zdecydowanie świetnie śpiewa i bawi się postacią Doroty Karolina Trębacz, zabawna jest Basia w wykonaniu Mai Gadzińskiej i Bardos, którego gra Jakub Badurka. Dobrze wpisuje się w rolę Bryndasa Krzysztof Kowalski. Ten spektakl budzi emocje widzów – i to ważne. Eksperyment Miachała Zadary ma zwolenników i przeciwników. Natomiast dyrygent Paweł Kapuła oklaskiwany jest spontanicznie.

Alina Kietrys





Piwnica Rajców w nowej odsłonie

Historia Dworu Artusa sięga XIV wieku. Budowla służyła bractwom kupieckim, ale też miastu jako giełda. Tutaj znamienici gdańszczanie spotykali się na ucztach i balach, tutaj osuszano liczne beczki przednich trunków.

Piwnice pod Dworem Artusa pełniły funkcję magazynów, w których przechowywano wina i inne szlachetne napitki. W XVII wieku rajcy miejscy wywalczyli sobie prawo do... otrzymywania co roku ustalonej ilości wina i piwa z tych magazynów na własne potrzeby. W późniejszym czasie w piwnicach Dworu Artusa prowadzono także sprzedaż trunków.

W wyniku działań wojennych w 1945 r. gdańska Starówka, w tym Dwór Artusa i jego piwnice, została całkowicie zniszczona. Odbudowę gmachu i jego podziemi zakończono w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Obecnie Dwór Artusa jest pieczołowicie odrestaurowanym zabytkiem klasy zero, miejscem szczególnie ważnych uroczystości i wydarzeń oraz obowiązkowym obiektem do zwiedzania przez gości miasta i turystów.





Niedawno nastąpiło ponowne otwarcie Piwnicy Rajców, restauracji mieszczącej się w odnowionych podziemiach Dworu Artusa, w samym sercu gdańskiej Starówki, naprzeciwko Studni Neptuna. Uroczysta inauguracja działalności lokalu była połączona z degustacją piwa, bowiem Piwnica Rajców posiada swoją instalację małego browaru warzącego własne piwo. Z tej okazji główny piwowar, Łukasz Mila, poprowadził tematyczne warsztaty, a kuchnia restauracji serwowała wyszukane zakąski. Podczas wieczoru nowego otwarcia w Piwnicy Rajców panowała znakomita atmosfera, a goście bawili się doskonale – co widać na naszych zdjęciach z uroczystości. O dobre humory przybyłych zadbał również zespół muzyczny grający standardy świetnie brzmiące w akustycznych podziemiach. Całość zwieńczyła degustacja pokazowego tortu.

Dobra kuchnia, przednie trunki, w tym warzone na miejscu piwo oraz urok podziemnych wnętrz dobrze wróżą przyszłości tego szczególnego lokalu. Piwnica Rajców po dokonanych odnowieniach stanowi udane połączenie historycznej atmosfery i tradycji z nowoczesną gastronomią, wpisując się w szczególnie charakter gdańskiej Starówki i działając zgodnie z mottem restauracji:

*„Ile te piwnice widziały,
Ilu włodarzy tu przyjmowały,
Ile tu piwa i miodu wypito,
W tych podziemiach pamięć o przeszłych czasach wyryto.”*



A full-page photograph of two women standing behind a dark wooden fence in a park-like setting. The woman on the left is wearing a blue and green peacock patterned jacket, sunglasses, and black leather boots. The woman on the right is wearing a similar peacock patterned jacket, black pants, and black high-heeled shoes. They are both looking towards the camera. The background shows a grassy area, a white fence, and trees with autumn foliage under a clear sky.

Fotograf uwieczni chwilę

Z fotograf Martą Domańską – współwłaścicielką marki KMArt photo (po prawej) – rozmawiam podczas jej pracy, sesji zdjęciowej Marty Pałuckiej, która lada dzień wyjeżdża na wybory Miss International do Tokio.

Marto, pracujemy już ze sobą od jakiegoś czasu. Przyglądam się twojej pracy z wielkim zainteresowaniem i podziwem. Przepraszam, że pytam tak wprost – czy trudno być dzisiaj fotografem?

Tak. Bardzo trudno jest pracować w tym zawodzie. Mamy bardzo dużą konkurencję wśród pseudofotografów i fotografów z prawdziwego zdarzenia.

Co to znaczy być dzisiaj pseudofotografem?

Każdy dzisiaj może mieć lustrzankę. Ich obsługa jest pozornie prosta, intuicyjna. Do tego instrukcja obsługi i gotowe. Pytanie jednak pozostaje: czy sprawny operator przycisków w aparacie jest fotografem.

Tego właśnie próbuję się dowiedzieć [śmiech]. Jak w takim razie rozpoznać fotografa z prawdziwego zdarzenia?

Pierwszy i najlepszy sposób to oczywiście obejrzeć zdjęcia. Drugi – podpytać znajomych o rekomendacje. Ja uważam jednak, że to zdecydowanie za mało. Krótko mówiąc, nie zatrudniłabym takiej osoby do uwiecznienia ważnego dla mnie momentu życia. Brakuje rozmowy.

Rozmowy? O czym?

Właśnie o tym, co stanowi największą niematerialną wartość fotografii. O tym, czego potrzebujesz, co czujesz, co chcesz na nich uwiecznić, krótko mówiąc – czy jest w stanie uchwycić twoje emocje i wizję i przełożyć to na obraz. A to wcale nie jest takie proste. Dobry fotograf słucha, a to, co usłyszysz, tworzy w jego głowie obraz. Ten obraz opisuje klientowi. Plastycznie opisuje scenę, światło, wie o jakiej porze dnia najlepiej uchwyci to, o czym marzy klient. Zdarzają się tacy klienci, którzy potrafią ze szczegółami przygotować scenariusz, ale większość z nas tego nie potrafi. Odczuwać jednak potrafi każdy i dobry fotograf to odkryje. Pseudofotograf robi zdjęcia. Fotograf uwieczni chwilę. Czasami na tę chwilę trzeba czekać długo, dać się poznać, pozwolić klientowi otworzyć, rozluźnić, rozbawić. I sztuką staje się ten moment, w którym wszystkie elementy idealnie współgrają. To nie jest sto zdjęć, to jedno na sto. By zrobić to jedno, obie strony powinny się dobrze rozumieć.

Marta, twoje najtrudniejsze zadanie do dzisiaj...

[śmiech] Wyobraź sobie, że... współpracę z tobą. Jesteś niezwykle wymagająca, wiesz, czego chcesz; to fajne, bo te wymagania stają się dla mnie wyzwaniem, a sprostanie wymaganiom jest szalenie wciągające.

Marto, długo uczyłaś się sztuki fotografowania?

W zasadzie całe życie i nadal. Jak miałam piętnaście lat, to miałam już swój pierwszy aparat. Ta radość dała początek kolejnym krokom w moim życiu. Z miłości do zdjęć poszłam na Akademię Sztuk Pięknych. Potem odgrzebałam stare fotografie dziadka... to się musiało tak skończyć [śmiech]. Na ASP skończyłam grafikę z fotografią.

A właśnie! Grafika, programy graficzne... Zawsze mnie to intryguje. Na ile dzisiaj „czysta” fotografia ma rację bytu. Czysta, czyli niepoddana obróbkę. Czy to jest w ogóle możliwe?

Jest, jak najbardziej. Musisz sobie jednak odpowiedzieć na pytanie- jak zostaniesz odebrana, jakich masz odbiorców, po co to robisz. Dzisiaj zdjęcia bez filtrów istnieją już tylko jako nisz. „Filtrujemy wszystko” – rozjaśniamy, nasycamy kolorem. W fotografii reklamowej nie ma na to żadnej szansy. Tu mamy konkretne badania na konkretne upodobania. I fotograf wie, że np. błyszczące oko lepiej sprzedaje, więc oko będzie błyszczeć itd.

Instagram?

Właśnie, każdy robi zdjęcia. Ile w nich prawdy obiektywu? Instagram – nie ma, Facebook – nie ma, gazety, reklamy również. Pozostają tylko te całkowicie prywatne, ale też bardzo rzadko. Zobacz, ile jest aplikacji z filtrami, ile aplikacji do poprawienia makijażu, powiększenia oczu, wysmuklenia twarzy... Liczba aplikacji odpowiada zapotrzebowaniu. I nie ma co się na to obrażać. Mamy XXI wiek i ogrom możliwości.

Marto, czy jest coś takiego jak stawka dla fotografa?

Nie, nie istnieje coś takiego [śmiech]. Jak każda sztuka, tu również ceny są od „przymierania głodem” (będąc w doborowym towarzystwie wielkich artystów świata) do cen z kosmosu. Obraz wart jest tyle, ile... no właśnie... na ile wyceni go klient albo podkreśli dobry marketing. Bo o cenach dzieł „po śmierci artysty” można rozmawiać... ale już bez artysty [śmiech].

To kiedy u Ciebie stawka wynosi zero?

Na początku mojej historii tak było, teraz już bardzo, bardzo rzadko. Będzie tak jutro.



Jutro? Co się wydarzy jutro?

Współpracuję ze Szlachetną Paczką. Jedną z ich idei – Akademia Przyszłości – coraz bardziej rozwija się również w północnej Polsce. Wsparcie rozwoju i potencjału dzieci jest bardzo ważne. Dawanie tego, w czym jesteś dobry, przekazywanie wiedzy oraz, a może przede wszystkim, poświęcenie im swojego czasu daje poczucie realnej pomocy. Nie miałam wątpliwości, że chcę być częścią tego projektu. Możliwe, że jeszcze w tym roku uda się zorganizować warsztaty fotograficzne w ramach Akademii.

Co takiego jest w fotografii, że pasjonują się tym miliony ludzi na świecie?

Chwila. Ulotna, niepowtarzalna. Miejsce. Być może widziane tylko raz w życiu. Pamięć – ulotna, a dzięki fotografii zachowana. Emocje i wzruszenia, których nie widać, a które je przywołują.

Dziękuję, Marto! Działaj!

Rozmawiała Anna Szubert

Dziękujemy marce ubrań Cosel / www.cosel.moda oraz restauracji Sekretariat w Sopocie na Hipodromie za gościnę.



Zuzanna Umińska

Dropshipping, crowdfunding, outsourcing – nowe modele prowadzenia działalności gospodarczej

Zarówno duże przedsiębiorstwa, jak i małe firmy chcą się rozwijać: zwiększać przychody i minimalizować koszty. Pomocne w osiągnięciu tego celu mogą się okazać nowe formy wsparcia biznesu, oparte na pozyskaniu kapitału czy optymalizacji wydatków. Należy jednak wiedzieć, jak z nich korzystać, żeby służyły one przysporzeniu majątku, a nie problemów.

Czym jest dropshipping, a co tylko udaje, że nim jest?
W praktyce handlowej terminem dropshippingu określamy model sprzedaży, głównie internetowej, polegający na współpracy pomiędzy sklepem a dostawcą (producentem, hurtownikiem), w którym cały proces logistyczny związany z realizacją zamówienia zostaje przeniesiony ze sklepu na hurtownię. Właściciel sklepu internetowego zleca wysyłkę towaru kupionego za pośrednictwem jego sklepu bezpośrednio swojemu kontrahentowi, który wysyła towar wprost do klienta detalicznego. Należy przy tym podkreślić, że dropshipping zawsze oznacza pośrednictwo w sprzedaży, czyli pozyskanie klienta, a nie pośrednictwo w zakupie. Nie będzie zatem dropshippingiem oferowanie przez sklep produktów, które następnie, w zależności od zamówienia są wyszukiwane przez właściciela sklepu na różnych portalach handlowych (typu Aliexpress), zamawiane pod konkretne zamówienie i wysyłane przez zagranicznego producenta prosto do odbiorcy. Podobnie do konstrukcji dropshippingu nie można zaliczyć modelu polegającego na ułatwieniu nabycia towarów od podmiotów zagranicznych za pośrednictwem portali handlowych lub aukcyjnych. Będzie to klasyczna sprzedaż.

Pośrednictwo w sprzedaży

Konsekwencją błędnego rozumienia dropshippingu jest oczywiście niewłaściwy sposób opodatkowania tej, bądź co bądź, usługi. Sklep internetowy, który prowadzi sprzedaż w oparciu o model dropshippingowy, nie dokonuje sprzedaży we własnym imieniu i na własny rachunek. Nie dokonuje też zakupu towarów, które oferuje na swojej platformie. W praktyce właściciel sklepu odpowiedzialny jest za zbieranie zamówień i przyjmowanie od klientów zapłaty, a następnie przekazywanie ich dostawcy. Wynagrodzenie stanowi dla niego prowizja potrącana z przekazanych kwot lub wypłacana mu przez dostawcę, a nie marża handlowa naliczana do produktów oferowanych w sklepie. W konsekwencji przedsiębiorca prowadzący e-sklep nie wystawia klientom dowodów sprzedaży towarów, robi to dostawca, gdy on tymczasem wystawia dostawcy fakturę za pośrednictwo. Skutki podatkowe powinny być zatem odnoszone do usługi świadczonej na rzecz dostawcy (hurtownika), nie zaś w stosunku do transakcji sprzedaży produktów dla detalicznych klientów.

Problemy w klasyfikacji

W praktyce wielu przedsiębiorców oferujących sprzedaż za pośrednictwem sklepów internetowych kwalifikuje swoją formę aktywności do dropshippingu. W praktyce prowadzą oni jednak klasyczną sprzedaż, tzn. nabywają towary od dostawcy, albo z innych, nie do końca znanych (ale takich!) źródeł, a następnie po doliczeniu marży i VAT-u sprzedają te towary dalej swoim klientom. W takim modelu sprzedaży nie ma mowy o dropshippingu. Próbowanie uznania klasycznego handlu za taką formę logistyczną może skończyć się dla przedsiębiorcy koniecznością zapłacenia podatku VAT od wartości sprzedanych towarów. Uważać powinny także osoby dokonujące zakupu za pośrednictwem tego typu portali internetowych, szczególnie tych, które oferują pośrednictwo w zakupie towarów na rynkach azjatyckich. Może się bowiem okazać, że przy odbiorze przesyłki klient będzie zobowiązany do zapłaty cła i podatku VAT w imporcie.

Finansowanie biznesów, pomysłów, idei, marzeń

Crowdfunding to rodzaj zbierania kapitału, który w formie dobrowolnych datków przekazywany jest przez grupę ludzi wspierających wspólnie jeden cel. Tego rodzaju finansowanie społecznościowe ma formę nieodpłatnej darowizny, przedsprzedaży lub oferty przyszłego udziału w zyskach. Pierwsze dwie formy najczęściej są stosowane przez artystów, twórców filmowych, muzyków, projektantów, autorów książek, publicystów, naukowców lub badaczy. Osoby dokonujące wpłat, po realizacji projektu, otrzymują w zamian podziękowania indywidualne, umieszczenie nazwiska na książce, w napisach filmowych lub innym dziele, albo drobne prezenty (płyta, bluzka, książka, gadżet itp.). Przyszły udział w zyskach jest przewidziany raczej dla finansowania biznesu. Dla osoby dokonującej wpłaty ma również formę

inwestycji. Przedsiębiorcy mogą wykorzystywać crowdfunding do finansowania nowej formy działalności, wsparcia nowego pomysłu, wprowadzenia nowej linii produkcyjnej, przeprowadzenia prac badawczych nad nowym projektem.

Akcja się udała

Zgromadzony w ramach crowdfundingu kapitał podlega opodatkowaniu podatkiem dochodowym. Podatnikiem jest oczywiście osoba, która zbiera pieniądze na określony cel. Jeżeli jest to przedsiębiorca, to środki zebrane w ramach finansowania społecznościowego będą traktowane jak przychód z działalności gospodarczej i opodatkowane na tych samych zasadach, co zyski z działalności operacyjnej. Osoby, które nie prowadzą działalności gospodarczej, np. artyści, powinni zakwalifikować ten dochód do innych źródeł przychodów, samodzielnie obliczyć podatek według skali podatkowej i wpłacić go do urzędu skarbowego. Kosztem uzyskania przychodów dla obu grup będą wydatki poniesione na zorganizowanie zbiórki. Konieczne będzie również wykazanie zebranych pieniędzy w deklaracji podatkowej.

Duże usługi w małej firmie

Zwiększenie efektywności i wydajności pracy w firmie jest marzeniem każdego menadżera. Narzędziem, które może służyć osiągnięciu tego celu jest outsourcing, czyli powierzenie zewnętrznej firmie zadań, które nie są związane z podstawową działalnością przedsiębiorstwa. Poza optymalizacją kosztów osobowych, outsourcing może służyć także rozwiązaniu wielu problemów pojawiających się w firmach. Pozwala na taki dobór zewnętrznych specjalistów, którzy działając w sposób stały lub czasowy, pozwolą wykorzystać przedsiębiorcy całą moc przerobową i w ten sposób zwiększyć przewagę nad konkurencją. Przykładem takich usług są usługi doradztwa podatkowego czy usługi prawnicze. Formy i cele outsourcingu zależą od indywidualnej sytuacji, w jakiej znajduje się przedsiębiorstwo. Mogą służyć do naprawy złej sytuacji w firmie lub są podejmowane dla stworzenia warunków dostosowawczych do panującej sytuacji gospodarczej i szybkiego rozwoju.

Opłacalność podatkowa

Osoba, która świadczy usługi outsourcingowe, nie jest pracownikiem danej firmy. Dlatego też przedsiębiorcy, którzy decydują się na outsourcing pracowników, powinni pamiętać o wszystkich konsekwencjach, jakie się z tym wiążą, czyli głównie o kwestiach nadzoru nad pracą i odpowiedzialności za wykonane czynności.

Wynagrodzenie, które otrzymuje outsourcer, nie stanowi wynagrodzenia ze stosunku pracy, a najczęściej osiągane przychody traktuje jako przychód z działalności gospodarczej. Przy dokonaniu wyboru formy opodatkowania rozstrzyga się również kwestia opłacalności tej formy dla outsourcera.

Dla outsourcingującego wydatek na tego typu wynagrodzenie jest niewątpliwie kosztem uzyskania przychodu, który będzie uwzględniony przy rozliczeniu podatkowym. W porównaniu jednak z umową o pracę odpadają obowiązki związane z obliczeniem i odprowadzeniem zaliczek na podatek dochodowy i ZUS, a w konsekwencji odpowiedzialność związana z niepobraniem zaliczki lub pobraniem jej w błędnej kwocie. Przedsiębiorca nie ponosi również ryzyka związanego z różnego rodzaju niedyspozycją pracownika, typu urlop, zwolnienie chorobowe, inna absencja. Pomimo bardzo dużego stopnia opłacalności nabywania usług outsourcingu należy pamiętać, żeby czynności te miały przede wszystkim cel gospodarczy, a nie były wykorzystywane jedynie do osiągnięcia oszczędności podatkowych.

Zuzanna Umińska
Doradca podatkowy
Grupa Profit Plus SA



Niezależna Kobieta Kreatywna

Fot. omasz Zientek / Zientas Fotografia

Podczas Targów Urody na terenie gdańskiego Amber Expo odbył się pokaz zorganizowany przez agencję MAARWIN „Niezależna Kobieta Kreatywna”.

W pokazie wzięły udział modelki w kreacjach projektantek Katarzyny Bednarskiej oraz Karoliny Bryl, prezentując autorską

biżuterię Patrycji Brendler. Dodatkową atrakcją spotkania była strefa Creative Zone by Maarwin, na której odbywały się ciekawe prelekcje dotyczące wizerunku. Na miejscu przybyli goście mogli dokonać zakupu ciekawych produktów.

Wydarzenie poprowadziły Paulina Marwińska oraz Natalia Zachalska.





Fot. Piotr Żagiel/Magazyn Together, Patrycja Skutkiewicz/Ochen Photography, Sylwester Ciszek

Otwartość, uważność na świat i ludzi, społeczna odpowiedzialność – to idee, które w realnym działaniu pokazali członkowie społecznego projektu PARKOWISKO.pl.

PARKOWISKO.PL

Projekt Parkowisko Family & Friends Festival to regularnie odbywający się cykl wydarzeń dla społeczności lokalnych. To Festiwal Rodzin i Pokoleń, społeczny projekt, którego celem jest propagowanie komunikacji OFF LINE w erze budowania relacji ON LINE – zarówno rodzinnych, społecznych, ale także zawodowych i biznesowych, promocja społeczeństwa rodzinnego, a głównym zadaniem jest budowanie mostów pokoleniowych.

Pierwsza Edycja projektu PARKOWISKO.pl realizowana była od maja do września br. W każdą ostatnią niedzielę miesiąca projekt skupiał mieszkańców, sąsiadów, przyjaciół, rodziny, w tym dzieci i seniorów, którzy spotykali się dzięki uprzejmości gdańskiego ZDIZ w jednym z wybranych gdańskich parków.

„To wyszło z nas i naszych potrzeb, uważnej obserwacji świata i reakcji ludzi na różne zdarzenia zawodowe, rodzinne i społeczne w ich życiu. Widząc postępującą »automatyzację« naszego pokolenia, stwierdziliśmy, że nie możemy biernie przyglądać się temu, jak przepadają i są zapomniane doświadczenia i wiedza pokoleń naszych rodziców i dziadków oraz to, że z osobami bliskimi, przyjaciółmi komunikujemy się w większości przypadków za pomocą smartfona i mediów społecznościowych, bo tak jest szybciej i wygodniej. Uważamy, że zdecydowanie lepiej podjąć wysiłek i spotkać się w realu” – mówią kreatorzy i organizatorzy projektu Marysia i Kuba Kałużbowski.

W ciągu pół roku rodzinny team ZUCHWALI.com zorganizował niekomercyjny, społeczny projekt, który zgromadził ponad 10 000 ludzi w 6 parkach

na terenie Gdańska. Każda edycja była realizowana przez ponad 150 osób, partnerów i wolontariuszy, komunikacja marketingowa dotarła do 70 000 użytkowników Facebooka na terenie Gdańska oraz osiągnęła 1 500 000 odsłon kampanii w Internecie.

Z miesiąca na miesiąc przybywało uczestników, a rodziny przyjeżdżały z różnych dzielnic Gdańska, aby wspólnie spędzać czas, bawić się, rozwijać i wymieniać doświadczenia.

„To niesamowite uczucie, gdy podczas kolejnego PARKOWISKA spotykaliśmy znajome twarze ludzi, którym idea spędzania czasu rodzinnie, wielopokoleniowo w parku tak się spodobała, że zechcieli uczestniczyć w każdym organizowanym wydarzeniu” – komentuje Kuba Kałużbowski.

Projekt Parkowisko.pl to nie tylko spotkanie, to wezwanie do pokoleniowej aktywności. Podczas Parkowiska odbywa się rodzinna pokoleniowa gra PARKWALK. Pokoleniowe zespoły rodzinne wykonują zadania na punktach



kontrolnych partnerów i organizacji współpracujących, za co zdobywają nagrody i upominki. Na scenie PARKOWISKA zagrało dotąd 20 różnych wykonawców, zespołów, instrumentalistów i DJ Artists, którzy znacznie różnili się od siebie wiekiem i stylem muzycznym, lecz wspólnie poszukiwali brzmień, które tworzą kulturę pokoleń. Podczas projektu powstało 14 obrazów malowanych „Live”. Artyści Anna Tropicana i Davide Canepa przenosili na karton emocje, dźwięki i klimat każdego z wydarzeń. Wernisaż i licytacja ich prac odbędą się w listopadzie podczas Gali w Centrum Hewelianum.

„Cały pomysł powstał z fascynacji Ideą uważności (Mindfulness) oraz pasji do kreowania i realizacji projektów społecznie odpowiedzialnych (CSR). Za-uważaliśmy, że jako ludzie coraz częściej powierzchownie traktujemy nasze relacje z innymi ludźmi, rodzicami, dziadkami i naszymi dziećmi, co prowadzi do tego, że sami tworzymy świat bezemocjonalny i nieuważny. Rozwój nowych technologii jest oczywiście istotny i stanowi część naszego świata, ale nie może przestąpić nam tego, co jest naprawdę ważne. Czasami zwykłe »dzień dobry« i uśmiech skierowany w stronę innego człowieka sprawi, że jego dzień będzie lepszy i da mu więcej energii niż 250 like’ów na Facebooku” – powiedział Kuba Kadłubowski.

Organizatorom udało się zaangażować do współpracy partnerów z różnych sektorów (NGO, biznes i Jednostki Miejskie czy inicjatywy prywatne) dla których projekt był ciekawym, bogatym doświadczeniem, a ich zaangażowanie okazało się bardzo cenne dla rozwoju międzysektorowego projektu. „Centrum Hewelianum, Pracodawcy Pomorza, Stowarzyszenie dla Siedlec oraz Fundacja Kreatywnie Pokoleniom czy Klinika Hiperbarii HbOT to tylko niektóre organizacje wspierające PARKOWISKO. To dzięki ich zaangażowaniu, odpowiedzialności, uważności projekt PARKOWISKO może się rozwijać” – mówi Marysia Kadłubowska.





„Każda organizacja ma różne cele i metody na ich osiągnięcie. Podczas realizacji PARKOWISKA udało nam się zdiagnozować międzysektorowe czynniki wspólne, dzięki którym realizacja społecznego projektu jest efektywna dla każdej ze stron. Udało nam się współpracować z radami dzielnic, instytucjami miejskimi, firmami prywatnymi, korporacjami. Z niektórymi wdrożyliśmy idee wolontariatu pracowniczego, co – jak się okazuje – staje się naturalną potrzebą pracownika i pracodawcy – robić coś społecznie, dla innych. Rozwijamy strukturę projektu tak, aby stała się ona ideą globalną a nie tylko naszą, lokalną. Oczywiście działania lokalne są kluczowe i stanowią podstawę projektu, bo chodzi o budowanie społeczności lokalnej świadomej i uważnej, w której centrum znajduje się człowiek i jego potencjał bez względu na wiek” – komentują Marysia i Kuba Kadłubowscy, pomysłodawcy i realizatorzy projektu Parkowisko.pl.

Otrzymujemy mnóstwo pytań dotyczących organizacji PARKOWISKA w przyszłym roku. Widząc to, wiemy, że to, co udało się stworzyć, jest po-

trzebne, i dlatego już planujemy edycję 2019. Postanowiliśmy powołać Fundację PARKOWISKO.pl, której inauguracja odbędzie się podczas Gali PARKOWISKO EVENING” – dodaje Kuba Kadłubowski.

Edycja tegorocznego PARKOWISKA zakończy się 8 listopada Galą PARKOWISKO EVENING w Centrum Konferencyjnym Centrum Hewelianum przy współpracy z Centrum Hewelianum, Restauracją Wozownia Gdańska oraz Kliniką Hiperbali HbOT.

„Organizując galę, chcielibyśmy podziękować wszystkim ludziom, firmom i instytucjom, które uwierzyły w sens i celowość projektu. Bez ich zaangażowania i wsparcia ten projekt nie miałby szans realizacji” – mówi Marysia Kadłubowska.

(kk)





CENTRUM OGRODNICZE

Drzewa, krzewa ozdobne i owocowe
Sklep ogrodniczy, kwiaciarnia
Akwarystyka

www.ogrodyjustyny.pl



GDĄŃSK

ul. Trakt Św. Wojciecha 291, sklep: tel. 602 345 612
dział roślin tel: 604 636 270, akwarystyka tel: 508 799 966

GDYNIA

ul. Wzgórze Bernadowo 304, sklep: 660 112 213



Gdyńskie Centrum Animacji Rodzina Treflików w ofensywie

Mają już prawie pięć lat, bowiem wymyślono ich w Studiu Filmów Animowanych Trefl, które powstało w 2013 roku. Reżyserem animacji jest Marek Skrobecki, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, ten sam, który współpracował przy oskarowej produkcji „Piotruś i wilk” jako II reżyser i scenograf. Muzykę do zabawnych opowieści „Rodziny Treflików” skomponował Andrzej Krauze, twórca dobrze znany w świecie filmowym i telewizyjnym. Tytułową piosenkę Treflików z wdziękiem śpiewa Natalia Kukulska.

Przygody tej zabawnej rodziniki, w której wszyscy mają duże oczy, radosne noski, zielone rączki i przyjazne serca, ogląda się z uśmiechem. Do tej pory wyprodukowano pięćdziesiąt dwa odcinki. Pokazywano je na różnych przeglądach, targach i festiwalach. Właśnie trwają ostatnie przygotowania przed emisjami kolejnych odcinków w czwartej serii serialu. Premiera 16 listopada na kanale TVP ABC. Będzie to sześć nowych odcinków, które zostaną pokazane w pasmach wieczornych i porannych. A kolejnych siedem całkiem nowych odcinków pojawi się na antenie od 31 grudnia 2018 i emitowanych będzie do 6 stycznia 2019 roku.

„Rodzina Treflików” i działania Studia Animacji Trefl zainspirowały władze miejskie Gdyni do stworzenia nowej instytucji kultury filmowej Gdyńskiego Centrum Animacji. Gdyński samorząd wydzierżawił na dziesięć lat nieruchomości przy ul. Gołębiej, w której znajdzie się nie tylko Studio Animacji Trefl, ale również nowe obiekty edukacyjne, kulturalne i rozrywkowe. W centrum można będzie – jak informują władze Gdyni – wziąć udział w warsztatach artystycznych i twórczych, zajęciach z tworzenia filmów w animacji poklatkowej. Zaplecze merytoryczne Gdyńskiego Centrum Animacji będzie stanowił zespół artystów i twórców serialu „Rodzina Treflików”. Będzie to również miejsce do promocji polskiej animacji filmowej, a w tej dziedzinie polscy twórcy mają imponujący dorobek.

W oparciu o działalność studia filmowego stworzone zostaną programy, w których młodzi ludzie będą mogli współdziałać przy tworzeniu filmów, pisząc scenariusze bajek, komponując muzykę, tworząc elementy scenografii. Będzie to też miejsce międzypokoleniowej integracji. W obiekcie ma również zostać stworzona wystawa historii puzzli, gier Grupy Trefl. Prace adaptacyjne budynku przy ul. Gołębiej na nowy obiekt kultury potrwać około dwóch lat.

Grupa Trefl, której prezesuje Kazimierz Wierzbicki, jest dobrze znana w Trójmieście, choćby jako sponsor drużyn sportowych i firma produkująca znakomite gry planszowe dla dzieci. Firma Trefl funkcjonuje już na trójmiejskim rynku trzydzieści lat. Prezes firmy, matematyk z wykształcenia i trener koszykówki – jak się przyznaje – realizuje swoje marzenia, tworząc Studio Filmowe Trefl. Studio to współpracuje m.in. z producentami filmów dla dzieci, z wytwórniami The Walt Disney Company, Warner Bros czy LucasFilm.

„Całe życie pasjonowała mnie sztuka, a szczególnie film animowany” – mówi Kazimierz Wierzbicki. „Zawsze właściwie o tym marzyłem, żeby tworzyć filmy. A ponieważ od wielu lat siedzę już w gospodarce i prowadzę biznes, zauważyłem bez trudu, że największy dochód np. w USA jest ze sprzedaży wartości niematerialnych np. licencji czy patentów. Ogromne pieniądze płacimy np. za licencję Disneyowi. Pomyślałem więc, żeby to, co było kiedyś moją pasją i marzeniem, zamienić w kolejny biznes. Polska tradycja animacji w filmie artystycznym jest fantastyczna, pełna sukcesów. A kontakt z twórcą takim jak Marek Skrobecki dał mi szansę, żeby przekuć marzenia w czyny. Zainteresowanie naszą »Rodziną Treflików« na wszystkich festiwalach jest bardzo duże. Byliśmy m.in. w Cannes, w Hongkongu. Ale do tej pory mieliśmy za mało odcinków naszego filmu, żeby wejść z pełną ofertą na rynek. Dzisiaj już jest średnio dobrze. Mamy pięćdziesiąt dwa odcinki. To jest już liczba interesująca stacje telewizyjne. Interesują się też naszym filmem dystrybutorzy na świecie, bo »Rodzina Treflików« jest tak naprawdę musicaliem dla dzieci, który nawiązuje do tradycji muzycznej: do muzyki Chopina, Moniuszki, do oper, do muzyki country czy świetnych fragmentów światowej muzyki filmowej. Ścieżką muzyczną naszego filmu docieramy również do rodziców, którym po prostu podoba się nasza propozycja” – dodaje Kazimierz Wierzbicki.

(AK)

Magiczne Andrzejki

w Piwnicy Rajców

01.12.2018r. Start: 19:00

O oprawę muzyczną zadba *DJ Grelik*

Cena: 130zł/os.

Doskonała kuchnia : Bufety zimne i ciepłe oraz poczęstunek Piwny

Podczas wieczoru towarzyszyć będzie WRÓŻKA

Piwnica Rajców
Zapraszamy



INFORMACJA I REZERWACJA
789 444 651

www.piwnicarajcowgdansk.pl



ziaja

GdanSkin

ziaja.com

woda & skóra
przełom w pielęgnacji
skóry suchej

